

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Talbot, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

14 lutego 1971
fevrier

Rok wydania XIV Nr 7 (695)



JAK
POWSTAJĄ
NOWO-
CZESNE
WITRAŻE

patrz - str. 11

Fp 2373



▲ Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” znowu bawi za oceanem. 21 stycznia grupę mazowszankę przyjął w siedzibie ONZ w Nowym Jorku sekretarz generalny U Thant. Dziewczęta wręczyły mu lalkę w polskim stroju ludowym, a następnie w hallu gmachu ONZ zespół zaimprovizował bardzo udany koncert

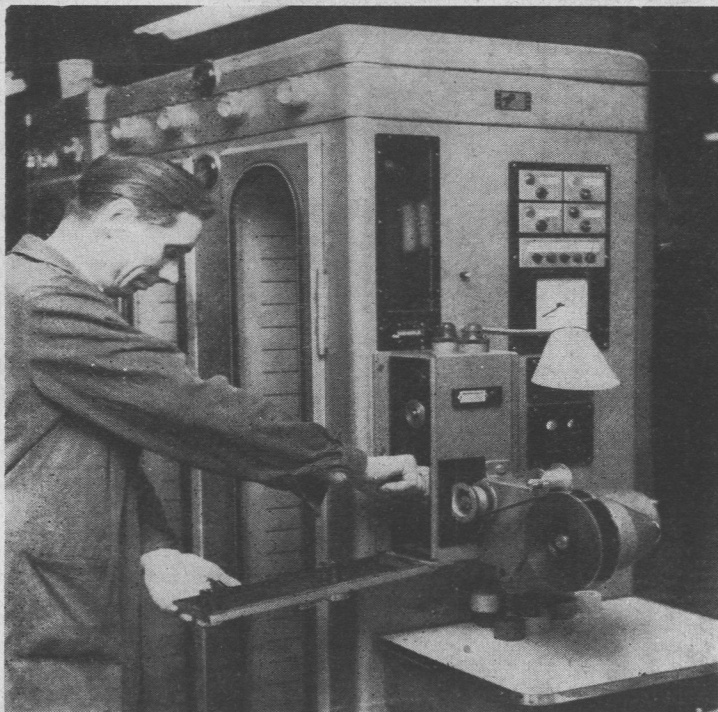


Niezwykle ważnym problemem, do którego nowe kierownictwo Kraju przywiązuje dużą wagę jest budownictwo mieszkań dla ludzi pracy, co wiąże się z poprawą ich warunków bytowych. Do jego rozwiązania przykładają się budowlani w całej Polsce. M. in. gdyńskie przedsiębiorstwo postanowiło wybudować w tym roku 230 mieszkań więcej niż przewidywał plan



Problem charakteru własności kościelnej na Ziemiach Zachodnich był przedmiotem sporu hierarchii kościelnej z państwem. Kościół otrzymał nieruchomości te „w użytkowanie” mające charakter dzierżawy. Obecnie sprawa będzie, jak wynika z komunikatu Polskiej Agencji Prasowej, uregulowana pozytywnie, gdyż premier Jaroszewicz polecił przygotowanie formalnych aktów własności. Będzie to miało niewątpliwie duży wpływ na unormowanie stosunków Kościoła z Państwem. Na zdjęciu: odbudowana Katedra we Wrocławiu

Fot. ARCHIWUM



▲ Rozbudowa i modernizacja Łódzkiej Zakładów Wytwarzających Kopie Filmowe dobiegła końca. Wzniesiono tam m. in. główny gmach produkcyjny o kubaturze ponad 11 tys. m³. Zainstalowano najnowocześniejsze maszyny do wywoływania i kopiowania taśmy filmowej, których pracą kieruje mózg elektrony. Obecna zdolność produkcyjna Zakładów wzrosła do 35 mln metrów bieżących taśmy czarno-białej i kolorowej rocznie. Na zdjęciu — Henryk Kossakowski pracujący przy maszynie do wywoływania kopii kolorowych



Chociaż jeziora mazurskie skute są lodem, nad ich brzegami taki widok nie należy do rzadkości. Wystarczy niewielka przerębel i ryba bierze lepiej niż na niespokojnym jeziorze latem. Że mróz, że ręce grabieżą — frazka to dla miłośników wędkę. Ryba się liczy, duża czy mała



Nie każde wiejskie dziecko ma szkołę blisko. Latem to miły spacer nawet i do sąsiedniej wioski, zimą jednak gorzej. Tam, gdzie nie udało się zorganizować grupowego transportu dzieci do szkoły, korzystają one z uprzejmości kierowców, którzy czasem i z trasy zboczą, byle dowieźć je na lekcje. Wdzięczne dzieci dbają za to o czytelność drogowych znaków i znaków drogowych. Ta współpraca staje się już tradycją

Zdjęcia: CAF

Jeszcze można zamówić ALMANACH „TYGODNIKA POLSKIEGO” 1971

w którym między innymi znajdziecie ulubionych swoich autorów:

Józefa GRZYBKA,
Walentego GAWĘDĘ
MICHALINKĘ
MARTINE

wiele ciekawych artykułów, reportaży, informacji, wskazówek i porad (w języku polskim i francuskim), humoru i ciekawostek.

Cena 5 franków.

Nie zwlekajcie zatem i zamówcie ALMANACH „TYGODNIKA POLSKIEGO” 1971 przesyłając pod adresem redakcji „Tygodnika Polskiego” (23, rue Taitbout, Paris 9-e) wypełniony kupon zamieszczony poniżej, lub kupcie ALMANACH bezpośrednio w LA BOUTIQUE POLONAISE, 25, rue Drouot, Paris 9-e.



Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1971 — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię:

Adres:



NOTOCO

...VOUS EN DIT
PLUS SUR.....

NOTOCO

PROGRAMME ETE 1971

Durant les mois de JUILLET, AOUT, SEPTEMBRE, de nombreux séjours en Pologne sont prévus pouvant accueillir plus de 1500 participants

NOUVEAUTES 1971

— Désormais vous aurez la possibilité d'effectuer le voyage en avion ou en car pullman sans participer à nos séjours (plus de 1000 places disponibles)

— Grâce à notre BUS NO TO CO nous nous rendrons aux mois de MARS—AVRIL—MAI à ST. Quentin, ARRAS, LENS, LILLE, TOURCOING, ROUBAIX, puis METZ et VITRY LE FRANCOIS. Nos hôtesses se feront un plaisir de vous remettre nos prospectus et de vous renseigner. Les dates précises de nos passages dans ces villes vous seront communiquées dans „LA SEMAINE POLONAISE”

PRIX PAR PERSONNE (possédant la carte „MEMBRES FONDATEUR”)

— PARIS — POZNAN/POZNAN — PARIS en avion	500 F.
— PARIS — POZNAN/POZNAN — PARIS en car PULLMAN	250 F.



NOTOCO

81, rue Raspail
91-SAVIGNY S/ORGE
Tel: 805.65.28

WSPÓLNYM WYSIŁKIEM POLACY z KRAJU i WYCHODŹSTWA PRZYWRÓCĄ ZAMEK KRÓLEWSKI

- POWOŁANIE OBYWATELSKIEGO KOMITETU ODBUDOWY
- ODEZWA DO POLAKÓW W KRAJU I W ŚWIECIE
- ECHA WŚRÓD POLONII FRANCUSKIEJ



Józef Kępa w rozmowie z ks. biskupem Jerzym Modzelewskim podczas zebrania Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie



W Warszawie ukonstytuował się Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego, zniszczonego przez hitlerowców. Pierwsze inauguracyjne posiedzenie Komitetu miało niezwykle uroczysty charakter. Odbyło się w historycznym Pałacu Łazienkowskim. Wzięli w nim udział wybitni przedstawiciele społeczeństwa ze świata nauki, kultury, polityki, generalicji, szkolnictwa, organizacji społecznych, oraz przedstawiciele warszawskich zakładów pracy, robotnicy. Zwracała uwagę obecność księdza biskupa sufragana warszawskiego dr Jerzego Modzelewskiego.

Na przewodniczącego Komitetu powołano Józefa Kępę, wybitnego działacza politycznego Warszawy, I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR i zastępcę członka Biura Politycznego. Nie jest to przypadkowe: Józef Kępa wraz z prof. Lorentzem od dawna zabiegał o odbudowę Zamku u poprzednich czynników politycznych — niestety bezskutecznie — przekonując o wartości tej historycznej pamiętki drogiej sercu całego polskiego społeczeństwa, jak i Polonii zagranicznej.

← Jeden ze zniszczonych plafonów Bacciarellego w Zamku Królewskim

Dalszy ciąg na str. 4 i 5

Dalszy ciąg ze str. 3

Wiceprzewodniczącymi zostali prof. dr **Stanisław Lorentz**, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, pozostający w tej sprawie w kontaktach z kołami Polonii zagranicznej, zwłaszcza na terenie Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych oraz **Jerzy Majewski** — przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, min. **Janusz Wieczorek** — szef Urzędu Rady Ministrów i prof. dr inż. **Janusz Groszowski** — prezes PAN.

W skład Komitetu wchodzi, między innymi, ks. biskup **Modzelewski**, wybitni uczeni: prof. prof. **Aleksander Geysztor**, **Stanisław Herbst**, **Kazimierz Kumaniecki**, **Mieczysław Lubiński**, **Jan Zygmunt Jakubowski**, **Zygmunt Rybicki**, **Władysław Tatarkiewicz** i **Jan Zachwatowicz**, inż. **Michał Kaczorowski** — prezes Polskich Urbanistów i inż. **Aleksander Król**, który wraz z prof. Zachwatowiczem od lat pracował nad odtworzeniem technicznego planu odbudowy, uwzględniając w nim każdy najdrobniejszy nawet szczegół artystyczny i architektoniczny. Dzięki nim i ich współpracownikom plan ten jest gotowy; reprezentanci świata kultury: nestor polskich pisarzy — **Jarosław Iwaszkiewicz** — wybitni artyści scen warszawskich: **Elżbieta Barszczewska**, **Gustaw Holoubek**, **Jan Świderski** oraz śpiewaczka **Stefania Woytowicz**, dyrygent **Filharmonii Witold Rowicki**, kompozytor **Witold Lutosławski**, artysta-grafik **Tadeusz Kulisiewicz**; przedstawiciele wojska i kombatantów: marszałek **Rola-Zymierski**, gen. **Tadeusz Pietrzak**, gen. **Zygmunt Huszcza**, gen. **Franciszek Skibiński** z I Dywizji Panc. gen. **Maczka**, płk **Jan Mazurkiewicz** — jeden z dowódców AK w Powstaniu Warszawskim, płk. pilot **Stanisław Skalski** — w czasie wojny jeden z dowódców Dywizjonu 303; a ponadto min. kultury **Lucjan Motyka**, działacz polityczny **Jerzy Kuberski**, mistrz olimpijski **Waldemar Baszanowski** — dobrze znany Polonii francuskiej i belgijskiej, weteran ruchu robotniczego — **Alfred Fiderkiewicz**, starszy cechu rzemieślniczego — **Jan Kobus**, mistrz budowlany — **Mieczysław Marecki**, robotnica — **Weronika Orzechowska**, nauczycielka — **Jadwiga Osiecka**; naczelni redaktorzy pism stołecznych: „Życia Warszawy” — **Henryk Korotyński** i „Stolicy” — **Leszek Wysznacki**.

Ten ostatni stanął na czele Komisji Propagandowej. Z materiałów o Zamku publikowanych na łamach redagowanej przez niego „Stolicy” korzystali obficie przedstawiciele Polonii Brytyjskiej dr **Czaykowski** z Londynu i red. **Kotkowski**, którzy z własnej inicjatywy utworzyli w Wielkiej Brytanii lokalny Komitet zbierający wśród Polonii datki na odbudowę Zamku. Komitet ten propagował i prowadził zbiórki pieniędzy na rzecz odbudowy

Zamku; oczekiwał powołania Komitetu w Warszawie, któremu pragnął się podporządkować i przekazać dary Wychoźstwa; ogłaszał swe komunikaty i artykuły w sprawie odbudowy na łamach paryskiego miesięcznika „Horyzonty”, ale nie mogąc doczekać się powołania Komitetu w Warszawie, ostatecznie zawiesił swą działalność składając zebrane fundusze na konto w jednym z banków brytyjskich.

Zywnym nadzieję, że działacze Polonii brytyjskiej z dr **Czaykowski** na czele wznowią swą pożyteczną akcję. Za wieloletnie wysiłki i niewybredne ataki ze strony kół wrogich Polsce Ludowej, uzyskali teraz pełną satysfakcję. Warto zaznaczyć, że dr **Czaykowski** przygotował też organizację podobnego Komitetu we Francji i zyskał dla tej idei wiele osób.

Zamek zostanie odbudowany ofiarnością społeczeństwa zarówno krajowego jak i Polonii zagranicznej. Komitet Obywatelski zwrócił się w tej sprawie z odezwą, którą w całości przytaczamy na stronie 5.

Z PRZEMÓWIENIA
JÓZEFA KĘPY

...Wszyscy zgodnie — Polacy w Kraju i Polacy rozproszeni po świecie — pragniemy podnieść z gruzów zniszczoną przez wroga wielką historyczną pamiątkę, która symbolizuje ciągłość naszych dziejów i jedność narodu.

Dzieje Zamku związały się na trwałe z wielkimi wydarzeniami w historii naszego miasta i państwa. Mury zamkowe były świadkami dni wielkiej chwały i dni narodowych tragedii...

...Skupiając nasze wysiłki na potrzebach dnia dzisiejszego i jutrzejszego, sięgamy jednocześnie do wszystkich wartościowych elementów narodowej tradycji, kładziemy pomost między dawnymi i nowymi laty, przywracamy światłość i blask symbolom naszej chwały. Odbudowa Zamku w Warszawie mieści się w tych kategoriach. Dlatego jest ważnym elementem optymistycznych procesów, które tak wyraźnie zostały już zapoczątkowane...

...Gdy obok starych murów obronnych wzniesiemy Zamek, znów odżyje ten wielki symbol naszej państwowości, symbol trwania niepodległego narodu, świadek najbardziej dumnych i najbardziej tragicznych kart naszej przeszłości. We wspólnej pracy nad odbudową Zamku stworzymy nowe wartości, które staną się własnością nas wszystkich. Miliony Polaków i Polek będą miały swój wkład i swój udział w dziele, którego się podejmujemy. Sementuje to jeszcze bardziej naszą jedność.

OPINIE NASZYCH DZIAŁACZY

Wiadomość, że Zamek Królewski w Warszawie będzie odbudowany, gorąco została przyjęta przez Polonię francuską. Zwróciliśmy się do kilku działaczy polonijnych z prośbą, by wypowiedzieli się na ten temat:

Inż. Wiesław KACZMARKIEWICZ
Tuluza — prezes Towarzystwa Kulturalnego w Tuluzie: „Odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie przyjmujemy z radością. Rozumiemy, że dotąd w Polsce było sporo spraw pilniejszych i zaraz po wojnie nie można było do tego przystąpić. Ale dobrze się stało, że obecnie wraca się do realizacji uchwały Sejmu PRL z 1949 roku. Zamek Królewski w Warszawie jest cennym pomnikiem 1000-letniej historii Polski. Jego odbudowa nie może jednak spaść tylko na barki Polaków w Kraju. Wszyscy Polacy w Kraju i poza jego granicami powinni uczestniczyć w odbudowie Zamku i przypuszczam, że gdy zapowiedź odbudowy wejdzie już w stadium realizacji, Polonia z okręgu Tuluzy i innych regionów Francji włączy się do tego bardzo aktywnie”.

Mecenas Tadeusz JAGOSZEWSKI, Paryż — prezes Związku byłych Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji na okręg paryski: „Odbudowa Zamku królewskiego w Warszawie bardzo interesuje Polaków nie tylko w Kraju, ale i Zagranicą. Obok Staro Miasta brakowało sylwetki zamkowego gmachu. Dlatego z wielkim zadowoleniem przyjmujemy wiadomość, że sprawa odbudowy Zamku Królewskiego została obecnie podjęta. Jest to wyraz troski o pomniki i pamiątki przeszłości. Polonia francuska dołoży na pewno swą cegiełkę do odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie”.

Witold-Edmund NOWAK, Billy-Montigny (Pas-de-Calais) — Sekretarz Generalny Związku Bractw Kurkowych we Francji: „Dla nas, emigrantów, rozsiąanych po świecie, odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie jest symbolem ciągłości Państwa Polskiego — państwa Piastów i Jagiellonów, państwa, które było, jest i będzie. Zamek Królewski, zniszczony przez Niemców podczas ostatniej wojny, a obecnie odbudowywany na nowo, będzie dowodem żywotności narodu polskiego i kultury polskiej”.

Juliusz ŻALIŃSKI, Lyon — członek zarządu Stowarzyszenia Kulturalnego Francusko-Polskiego w Lyonie: „Polonia okręgu lyońskiego ze zrozumiałą radością przyjęła ostatnią decyzję o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie. Stowarzyszenie Kulturalne Francusko-Polskie w Lyonie przekazuje wyrazy uznania tym, którzy powzięli obecnie tę ambitną decyzję, a budowniczym Zamku gorące życzenia, aby nowa, powstała z popiołów i gruzów budowla, była jeszcze jednym pomnikiem świętości i odołą naszej bohaterkiej stolicy. Polonia okręgu lyońskiego na pewno czynnie poprze tę odbudowę”.

Mieczysław PROCH, Troyes — prezes Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes: „Niejednokrotnie podczas naszych wyjazdów wakacyjnych do Kraju oglądaliśmy w Warszawie miejsce, gdzie kiedyś stał Zamek Królewski, zniszczony podczas ostatniej wojny przez Niemców. Mimo że tak dawno opuściliśmy już kraj, poszukując pracy poza granicami Polski i wrośliśmy obecnie już w miejscowe, francuskie społeczeństwo, cieszymy się jednak bardzo, że Zamek Królewski w Warszawie zostanie obecnie odbudowany. Jestem przekonany, że Polonia zagraniczna, tak hojna na odbudowę Kraju, pośpieszy również obecnie z pomocą w pięknym dziele odbudowy Zamku Królewskiego, a nasze Towarzystwo Pomocy Oświatowej, które czynnie uczestniczyło w akcji budowy tysiąca szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego, czy budowie Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, czynnie włączy się również w odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie”.

Pamiętaj
o odnowieniu
prenumeraty
„TYGODNIKA POLSKIEGO”

KOŚCIOŁY WŁASNOŚCIĄ KOŚCIOŁA

W Kraju po zmianach w kierownictwie partii i rządu zachodzą doniosłe wydarzenia. Jak wynika z doniesień agencyjnych oraz z prasy krajowej, po ważnych decyzjach natury ekonomicznej uwzględniających przede wszystkim interesy ludzi pracy słabiej zarabiających, zamrożeniu cen, obniżce cen niektórych artykułów, zapewnieniu na rynek dopływu tanich towarów pierwszej potrzeby, postanowieniu zwiększenia ilości budowanych mieszkań i po wielu, wielu innych, przychylnie przyjmowanych przez społeczeństwo, następują ważne decyzje i w innych dziedzinach. Do takich między innymi należy sprawa odbudowy Zamku, o czym dziś ponownie obszernie piszemy, a także ogłoszenie innej decyzji niezwyklej wagi. Był nią komunikat Prezesa Rady Ministrów o wydaniu właściwym organom państwowym polecenia, aby przygotowały akty prawne nadania Kościołowi Rzymsko-Katolickiemu tytułów własności na mienie, które po wyzwoleniu zostało mu przekazane w użytkowanie na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Co to oznacza? — Że jedna z kapitalnych spraw nieuregulowanych dotąd między Kościołem a państwem, stanowiąca od

wielu lat przedmiot niepotrzebnych kontrowersji, zostaje załatwiona zgodnie z ogólnym interesem.

Kościół i inne obiekty sakralne oraz plebanie i domy parafialne w województwach: opolskim, wrocławskim, zielonogórskim, koszalińskim, olsztyńskim, szczecińskim, a częściowo w katowickim i biłostockim, zostały po wojnie kościołowi oddane jakby w dzierżawę, co powodowało wiele nikomu niepotrzebnych konfliktów wewnątrzno-krajowych, a na terenie międzynarodowym — jak dobrze wiemy — wywoływało nieraz niekorzystne echa. Po załatwieniu tej sprawy kościoły i inne obiekty sakralne, a także plebanie i domy parafialne, podobnie jak w reszcie Polski, staną się własnością poszczególnych parafii i biskupów, a nie administracji państwowej.

W odbudowie Ziemi Północnych i Zachodnich kościoły, w tym też zastępy polskich księży, odegrali doniosłą rolę. Były nawet liczne wypadki, że w pierwszym okresie niejednym z księży służył przykładem dobrej organizacji w usuwa-

niu zniszczeń, dając swą obywatelską postawą odpór obłąkańczym atakom i oszczerstwom najpierw tryzoniom, a później zachodniemieckich rewizjonistów.

Warszawskie „Słowo Powszechne” w komentarzu do komunikatu rządowego na ten temat przypomniało: „Spółczesność katolicka uczestniczyła w pionierskich wysiłkach zaludnienia i zagospodarowania tych ziem. Uczestniczyła w ich rozwoju, przyczyniając się do integracji i stabilizacji. Kościół wydobywał na światło dzienne dowody ich polskości”.

W tym miejscu warto przypomnieć choćby słynną Księgę Henrykowską z XIII wieku, napisaną ręcznie, jak wszystko wówczas, po łacinie, ale w tekście łacińskim znajduje się jedno zdanie polskie — pierwsze zdanie w ogóle napisane po polsku. Zdanie polskie — nie niemieckie. Otóż ta Księga, która przetrwała wieki w klasztorze śląskim w Henrykowie, podobnie zresztą jak i wiele innych cennych dokumentów, z których korzysta dziś nauka polska, znajduje się w Muzeum Archidiecezjalnym we Wrocławiu.

„Słowo Powszechne” podkreśla, że akt przekazania Kościołowi jego obiektów i formalno-prawne podkreślenie tego faktu „jest wydarzeniem dużej wagi — godnym wkładu Kościoła katolickiego w rozwój tych ziem na przestrzeni 25-lecia”.



NO TO CO

...VOUS EN
DIT PLUS SUR

NO TO CO

NOTOCO RECHERCHE:

ECRIRE à NO TO CO en joignant
une photo d'identité

81, rue Raspail
91-SAVIGNY S/ORGE

- HOTESSES D'ACCUEIL
- ORGANISATEURS
ACCOMPAGNATEURS
- REPRESENTANTS
NO TO CO

Age: 18 à 25 ans, bonne présentation bilingue
(français-polonais) pour les mois de JUILLET,
AOUT, SEPTEMBRE. Pays: POLOGNE et
MAROC

H ou F âge indifférent, ayant de nombreuses
relations, travail en extra, à l'aide de nos
prospectus

ODEZWA OBYWATELSKIEGO KOMITETU ODBUDOWY

**RODAC Y!
POLKI I POLACY W KRAJU
I NA OBCZYŻNIE!
WARSZAWIACY ŻYJĄCY
w ODRODZONEJ STOLICY!
WARSZAWIACY
ROZSIANI PO CAŁEJ POLSCE!
WARSZAWIACY
MIESZKAJĄCY W RÓŻNYCH
KRAJACH ŚWIATA!**

Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie zwraca się do was wszystkich z serdecznym apelem:

Zamek Królewski będzie odbudowany. Podniesiemy go z ruin wspólnym narodowym wysiłkiem. W tym wielkim dziele nie może zabraknąć nikogo, kto czuje i myśli po polsku.

Przez siedem stuleci Zamek Warszawski wznosił się dumnie nad wiślaną skarpą. Przez blisko pół tysiąca lat był świadkiem wielkich wydarzeń historycznych, symbolem więzi narodowej. To w murach jego najstarszej części Zygmunt August przygotowywał dzieło naprawy Rzeczypospolitej. Tu obradowały sejmy Rzeczypospolitej. Tutaj zrodziła się myśl o Komisji Edukacji Narodowej — pierwszym w Europie ministerium powszechnej oświaty. W Zamku uchwalona została wiekopomna Konstytucja 3 Maja i tu mieściły się najwyższe władze Rzeczypospolitej. Na Zamku składano trofea zwycięskich bitew, tutaj wielkim blaskiem jaśniał majestat Rzeczypospolitej.

Zamek dzielił losy narodu w dobrym i złym. Wszystkie najazdy przynosiły mu zniszczenia i powodowały ofiary. Podczas manifestacji narodowych ludu Warszawy przed powstaniem styczniowym, opodal zamkowych murów lała się polska krew.

U samego progu minionej wojny, w tragiczną „czarną niedzielę” 17 września 1939 roku od bomb i pocisków artyleryjskich najeźdźcy hitlerowskiego Zamek stanął w ogniu. W pierwszych miesiącach okupacji został przez wroga doszczętnie obrabowany i zdewastowany, a w przeddzień wyzwolenia, w grudniu 1944 r. okupanci ruiny Zamku wysadzili w powietrze.

Najeźdźca niszczył nie tylko wypalone mury, chciał unicestwić po wsze czasy Zamek, jako symbol niepodległości i państwowości polskiej. Pragnął pozbawić nas na zawsze wielkiego dokumentu trwałości, niezawisłości i dumy narodu polskiego.

RODACY!

Są wartości materialne i są takie, których zważyć i zmierzyć niepodobna. Zamek był i będzie nie tylko najstarszym, dzięki ocaleniu i zachowaniu autentycznych fragmentów dzieł sztuki i pamiątek historycznych — gmachem w Warszawie, ale przede wszystkim stanie się, jak był w ciągu wieków minionych, pomnikiem łączącym przeszłe, współczesne i przyszłe pokolenia Polaków, świadectwem ciągłości narodowych dziejów.

W obecnym okresie świadomości jesteśmy tego, że podejmując dzieło odbudowy Zamku w Warszawie, spełniamy od dawna wyrażaną wolę społeczeństwa polskiego. Wszyscy zgodnie — Polacy, w Kraju i Polacy rozproszeni po świecie — pragniemy podnieść z gruzów zniszczoną przez wroga wielką historyczną pamiątkę — symbol trwałości i jedności narodu.

RODACY!

Zamek w Warszawie wzniesiemy naszym wspólnym wysiłkiem — wysiłkiem całego narodu. Nie jest to dzieło łatwe. Odtworzenie Zamku w całym jego dawnym kształcie zewnętrznym i wewnę-

trznym, w całej jego świetności — jest zadaniem niemal bez precedensu. Od dawna już gromadzona jest dokumentacja, pieczołowicie przechowywane wszystko to, co pozostało z historycznego gmachu. Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie zwraca się do wszystkich Polaków w Kraju i na świecie o powszechny udział w tym wielkim dziele. Odbudujemy Zamek własnymi środkami zebranymi przez społeczeństwo i naszą własną pracą. Niech każdy wniesie po cegle, a razem stworzymy z odbudowanego Zamku nowy wielki symbol narodowej jedności. Niech każda złotówka będzie symbolem przywiązania do tradycji narodowych i poczucia więzi narodowej wszystkich Polaków.

Wbrew wszelkim dziejowym burzom i nawałnicom, nad wiślaną skarpą znów wzniesie się w górę pomnik naszej niezawisłej państwowości — Zamek Królewski.

OBYWATELSKI KOMITET
ODBUDOWY ZAMKU KRÓLEWSKIEGO
w Warszawie

Warszawa, styczeń 1971 r.



Gaszenie pożaru sali balowej Zamku Królewskiego we wrześniu 1939 roku

LES NOUVEAUX NUMEROS DE „LITTERATURE POLONAISE“

Fondé en 1968 par l'Agence des Auteurs de Varsovie, la revue bilingue (texte anglais d'un côté, texte français de l'autre), „Polish Literature - Litterature Polonaise“, à laquelle collaborent des critiques littéraires et dramatiques en renom et qui se propose de faire connaître au public cultivé français et anglo-saxon les lettres polonaises contemporaines, vient de publier deux nouveaux numéros.

En tête du numéro 7 un article de Michał Sprusiński sur le roman de Michał Choromański intitulé „Słowacki wysp tropikalnych“ („Un Słowacki des îles tropicales“). Né en 1904, Michał Choromański est entre autres l'auteur d'un best-seller, „Médecine et Jalousie“, qui a été traduit en français en 1935. Laisant à d'autres le soin de mettre la littérature en question, il compose des histoires classiques dont les ressorts sont souvent ceux du roman policier. L'action de „Un Słowacki des îles tropicales“ se passe dans les années trente à Varsovie. Le héros du livre, Léon Wachicki, est un rêveur et un excentrique qui se trouve entraîné dans un univers interlope. Choromański y fait preuve d'ingéniosité et sait tenir son lecteur en haleine jusqu'à la fin.

Pour suivre, des articles sur — entre autres — „Od Stopców po Kair“ („De Stopce au Caire“), le nouveau volume de prose de Melchior Wańkowicz, le doyen des reporters polonais („C'est là une oeuvre particulièrement aromatique et puissante, et qui permet d'apprécier le grand charme de cette prose, colorée et succulente, ainsi que cet intérêt continuellement renouvelé de l'écrivain pour les questions polonaises, nos péripéties et nos drames, tous les problèmes fondamentaux du destin polonais“ — lit-on dans le compte-rendu de Zenona Macużanka), sur „Czwarta strefa“ („La quatrième zone“), le cinquième livre de Monika Wańska sur la guerre au Vietnam, et sur „Dialog z cieniem“ („Dialogue avec une ombre“), roman dans lequel Lesław Bartelski se demande pourquoi la littérature polonaise ne laisse pas de disséquer les drames qui ont marqué la génération qui passa sa jeunesse à lutter contre l'opresseur nazi.

Le numéro 8-9 (été-automne 1970), est exceptionnellement riche. Il contient entre autres un très intéressant texte d'Anna Bukowska (à qui l'on doit un ouvrage intitulé „Saint-Exupéry ou les paradoxes de l'humanisme“ dont nous avons rendu compte il y a quelques mois), sur la jeune prose polonaise, un article sur l'art dramatique en Pologne, un compte rendu de Zenona Macużanka du dernier livre de l'illustre romancière Maria Dąbrowska (1889-1965), „Przygody człowieka myślącego“ („Les aventures d'un homme pensant“), ainsi qu'un article du critique cracovien Zygmunt Greń sur les deux nouveaux livres de Wojciech Natanson — „Godzina dramatu“ („L'heure du drame“), et „Z różą czerwona przez Paryż“ („A travers Paris, une rose rouge à la main“), dont nous avons déjà longuement parlé en polonais.

Teatralne związki francusko-polskie

MERIMÉE i CAMUS

Teatr im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach wystawił, na małej swej scenie, dwie krótkie sztuki, należące do „Teatru Klary Gazul” Prospera Merimée. Premiera ta odbyła się akurat w stulecie śmierci wybitnego pisarza.

SPEKTAKL katowicki cieszy się ogromnym powodzeniem. Doskonale wyreżyserowany przez Jana Klemensa, brawurowo grany, pozwoili zrozumieć na czym polega znaczenie Merimée i jego aktualność. W przeciwieństwie do innych romantyków, pisarz ten jest niesłychanie zwięzły, zwarty, lakoniczny, rzeczowy; nie pozwala sobie na żadną wielomówność, żaden patos, żadną frazeologię. Jego scenki, pełne dowcipu i ironii, zmierzają najkrótszymi drogami do celu. Można powiedzieć, że operują stylem nieledwie telegraficznym. Aż trudno uwierzyć, że pisał to 25-letni chłopiec!

Trudno się dziwić, że jeden z największych artystów nowoczesnego teatru francuskiego, założyciel „Vieux Colombier”, Jacques Copeau, wysoko cenił „Teatr Klary Gazul”. W swych esejach opisywał dokładnie, w jaki sposób przygotowywał rolę w tych sztukach, wspólnie ze swą ulubioną aktorką, Valentine Tessier. Merimée znajduje się zresztą w stałym repertuarze zespołów francuskich.

W Polsce przekładano przed wojną przede wszystkim nowele Merimée: „Carmen”, „Kolombę”. Poeta, satyryk, tłumacz i świetny krytyk, Boy-Zeleński (zamordowany przez gestapo wraz z innymi profesorami lwowskiego Uniwersytetu w 1941 roku), należał do gorących zwolenników Merimée. Po wojnie Joanna Guize przetłumaczyła „Teatr Klary Gazul”. Zofia Karczewska-Markiewicz przypomniała, że Merimée przyjaźnił się ze Stendhałem w momencie, gdy twórca „Pustelni parmeńskiej” myślał o napisaniu nowego „Hamleta” — dziejącego się w Warszawie! Planu tego Stendhal nie zrealizował, ale na pewno omawiał go ze swymi przyjaciółmi.

Górny Śląsk chętnie ogląda sztuki Merimée. Wkrótce po słynnej warszawskiej premierze „Teatru Klary Gazul” zagrano kilka z tych sztuk w

Katowicach, a potem w Bielsku (w programie piękny artykuł o Merimée dał prof. Mieczysław Brahmner). Obecny spektakl katowicki jest czysty i oszczędny, kładzie nacisk na słowo, zdanie, wyrazistość myśli.

Teatr im. Wyspiańskiego dąży obecnie do stworzenia czegoś w rodzaju żelaznego repertuaru narodowego. Cieszą się ogromnym powodzeniem wystawieni tutaj „Krowiacy i górale” Bogusławskiego (premierą odbyła się dla widowni złożonej z górników), „Zemsta” Fredry i „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej. Na jubileusz 50-lecia swego istnienia teatr górnośląski prowadzony przez Mieczysława Górkiwicza, przygotowuje ponadto: „Kordiana” Słowackiego, „Dziady” Mickiewicza, „Nieboską komedię” Krasieńskiego i jedno z dzieł swego patrona, Wyspiańskiego („Wyzwolenie” lub „Noc listopadowa”). W tym samym czasie grane są na Śląsku sztuki francuskie.

Warto przypomnieć, że w 1950 roku jednym z największych triumfów zespołu katowickiego był „Mizantrop” Moliera, na nowo przemysłany, z pełnym wydobyciem na jaw poezji i dowcipu tej sztuki, w reżyserii Romana Zawistowskiego, z wielkimi rolami Władysława Woźnika, Zofii Barwińskiej, Gustawa Holoubka. Do tej tradycji wraca obecnie „Teatr Klary Gazul”.

We wrocławskich teatrach dramatycznych, prowadzonych przez Krystynę Skuszanek i Jerzego Krasowskiego zagrano, na kameralnej scenie, „Caligulę” Alberta Camusa. Osobliwością przedstawienia jest, iż zostało wyreżyserowane przez młodego wrocławskiego inscenizatora, który studiował w warszawskiej Wyższej Szkole Teatralnej, a obecnie zaangażował się do Wrocławia, Giovanniego Pampiglione. A więc: francuska sztuka współczesna jest grana na polskiej scenie przez polskich aktorów, pod batutą artysty, urodzonego za Alpami! Pampiglione to entuzjasta dramaturgii Camusa. Jego zapal spotkał się z upodobaniami Krystyn Skuszanek, która przed kilkunastu laty wystawiła w Nowej Hucie inną sztukę Camusa: „Stan obłączenia”.

Warto przypomnieć, że „Caligula” doczekał się polskiego przekładu już w 1946 roku — gdy młody autor francuski, przyszły laureat Nobla, był jeszcze prawie nieznaną poza Francją. „Caligula” wydrukowany po polsku w „Twórczości” (w 1947 roku) a potem w „Dialogu” (1956), nęcił polskich reżyserów i aktorów. Wystawił tę sztukę Tadeusz Byrski w Kielcach i Radomiu, kilka lat później Lidia Zamkow wyreżyserowała ją w krakowskim Teatrze Starym (przy czym rolę tytułową zagrał wstrząsająco Leszek Herdegen). Łódzki Teatr im. Jaracza dał spektakl inscenizowany przez Józefa Grudę z dekoracjami wielkiego artysty Władysława Dąszewskiego, potem grano „Caligulę” w Bydgoszczy, Koszalinie i Opolu.

W tym ostatnim mieście (gdzie tradycje polskiego ruchu narodowego są szczególnie bogate, a hitlerowcy wielokrotnie napadali na polskich aktorów), działa bardzo ambitny teatr, prowadzony przez Stanisława Wieszczyckiego. Młody ten inscenizator dał w 1969 r. „Caligulę” bardzo interesującego, z konsekwentnymi powiązaniami poszczególnych ogniw myślowych, z mocnym stopniowaniem efektów. Przedstawienie to zdobyło odzew także i w prasie francuskiej.

Ciekawe są opinie wrocławskich krytyków o obecnym spektaklu wrocławskim. Jerzy Bajdor pisze, że „sztuka wytrzymała skutecznie próbę czasu, i to nie dzięki swej formalnej nowoczesności, ale przede wszystkim dzięki jasności i precyzji swej konstrukcji myślowej”.

Bogdan Bąk dodaje: „Pierwsze sceniczne weryfikacje „Caliguli” Camusa odbyły się tuż po wojnie. Czyż można się w tej sytuacji dziwić, że odczytano sztukę zupełnie jednoznacznie. Poprzez doświadczenia hitleryzmu (...) Muszę tu jednak wyznać, że sugestia, iż jest to po prostu sprawdzenie prawdziwości świata (a poprzez świat — sprawdzenie siebie samego)... jest propozycją trafną i myślowo płodną, frapującą, a przeciwieństwo wyklucza wcale warstwy zewnętrznej, problemu tyranii”. Z ogromnym uznaniem mówią wrocławscy recenzenci o reżyserii Pampiglionego, scenografii Wojciecha Krakowskiego oraz o grze Józefa Skwarka (Caligula), Anny Lutostawskiej (Caesonia), Andrzeja Hrydzewicza (Cherea) i innych.

Świat zna już wrocławski ośrodek artystyczny dzięki teatrowi-laboratorium Jerzego Grotowskiego. „Pantomimie” Tomaszewskiego (która niedawno występowała także i w Paryżu) i pracom inscenizatorskim Krystyn Skuszanek (np. w Norwegii).

Inszenizacja „Caliguli” na pewno zwróci uwagę zagranicznych obserwatorów, których zainteresowanie polską myślą artystyczną zostało obudzone ogromnymi sukcesami sztuk S. I. Witkiewicza w Paryżu (triumfy „Matki” w teatrze Récamier, z Madeleine Renaud w roli głównej) i Genevie.

Zresztą — nie na tym koniec. Telewizja Śląska zagrała z powodzeniem „Lukrecję Borgię” Wiktora Hugo, w reżyserii Józefa Wyszczmierskiego, w tłumaczeniu Magdaleny Samozwaniec. Dano tu także „Cyranę de Bergerac” Rostanda, w inscenizacji Marii Broniewskiej. Na najbliższą przyszłość jest projektowane „Oślepiające słońce niesprawiedliwości” genewskiego pisarza, Waltera Weidelego.

Teatr Ziemi Mazowieckiej zaliczy do swych wielkich sukcesów komediowych uroczą i zawsze żywą igraszkę Caillavreta i Flersa, „Ładną historię”. Łódzki Teatr im. Jaracza projektuje wystawienie niedawno odnalezionej sztuki Wiktora Hugo „Tysiąc franków nagrody”. Gniezno ogląda Musseta. Publiczność polską wspomina niedawne występy zespołów Bliera i Bėjarta. Teatralne związki polsko-francuskie są więc ogromnie żywotne.

Wojciech NATANSON

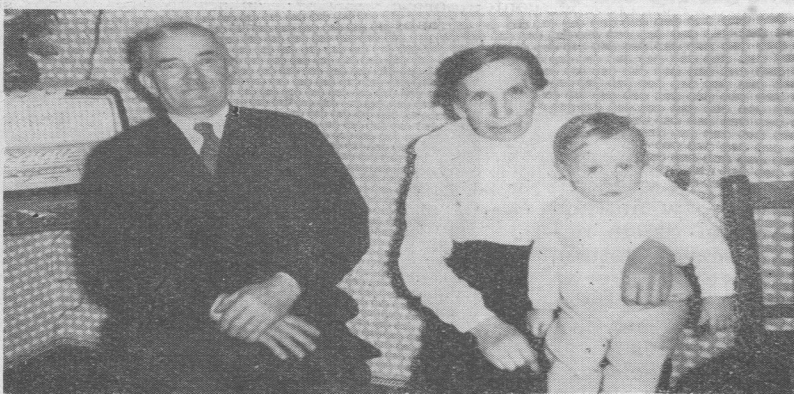
Złote gody państwa Sobeckich

CZTERY POKOLENIA NA OBIEDZIE JUBILEUSZOWYM

TEJ niedzieli w mieszkaniu państwa Piotra i Stanisławy Sobeckich przy ulicy La Fontaine w Evin-Malmaison (Pas-de-Calais), odbył się uroczysty obiad. Zgromadził on całą bez mała liczną rodzinę państwa Sobekich — dzieci, wnuki i prawnuki. Przyszli także państwo Miduchowie z Courcelles-les-Lens i państwo Zejscy z Ostricourt, to znaczy siostrzeniec i siostrzenica pani domu wraz ze swymi rodzinami. Było dużo radości, wzruszeń i okrzyków. Gospodarzom wszyscy życzyli, aby doczekali godów diamentowych. A życzone im dlatego, że państwo Sobecy obchodzili właśnie pięćdziesiątą rocznicę swojego ślubu.

Piotr i Stanisława Sobecy pochodzą z Poznańskiego. Urodził się w tej samej wiosce — Bukowcu Górnym — on 19 października 1891 r., ona 17 września 1893 r., i tam się też pół wieku temu — dokładnie 18 stycznia 1921 r. — pobrali.

Pan Piotr po raz pierwszy porzucił rodzinne pielesze w 1908 r., a więc w siedemnastym roku życia. Wyemigrował wtedy do Westfalii i przez cztery lata pracował w jednej z tamtejszych kopalni. W 1912 r. Niemcy powołał go do wojska. Przesłużył w armii cesarskiej sześć lat, a w 1918 r. przystąpił do powstania wielkopolskiego i walczył o uwolnienie Wielkopolski spod władzy niemieckiej. Kiedy został zdemobilizowany i wrócił do rodzinnej wioski, okazało się, że w wolnej Polsce nie ma dla byłego powstańca pracy. Już w lutym 1922 r. wyemigrował potwornie — tym razem do Francji. Trafił do departamentu Pas-de-Calais i przez dwa lata rąbał węgiel w Bruay-en-Artois i Marles-les-Mines. W czerwcu 1924 r. wrócił do Polski, gdzie została jego młoda żona. Do Francji wracać nie chciał. Przez trzy miesiące usilnie szukał pracy, ale wszędzie odprawiano go z kwitkiem. We wrześniu 1924 r. musiał spakować swoje manatki i wyruszyć w powrotną podróż do Francji. Przez trzy lata na nowo



Państwo Piotr i Stanisława Sobecy z wnuczką Rysiem (dzieckiem młodszego syna — zamieszkałego w Oignies — Marianą)

kopał węgiel w Marles-les-Mines, po czym przeniósł się do Ostricourt, gdzie kwaterował u jednej polskiej rodziny, a następnie z Ostricourt wywedrował do Evin-Malmaison, dokąd w 1929 r. przyjechała z Polski także pani Stanisława z dziećmi.

We Francji pracował pan Piotr pod ziemią 25 lat. Po panu Kainie — też Polaku — jest on najstarszym górnikiem w Evin-Malmaison. Mimo że liczy sobie prawie 80 lat, wygląda czerstwo i cieszy się dobrym zdrowiem. Każdego rana odbywa trzygodzinny spacer na trasie Evin — Courcelles-les-Lens. W trakcie tej przechadzki przemierza jakieś pięć kilometrów. Z domu wychodzi zawsze schludnie, nienaganie ubrany i z cygarem w ustach. Wypala codziennie trzy cygara; z przyjemnością pyka również fajkę. W lecie wraca z przechadzki z trawą dla kur i królików, które hoduje od niepiętniętych już lat. Do „kafajki” nigdy nie zachodził. Lubi wypić kielicha, ale w domu. Po każdej przechadzce nalewa sobie szklankę domowej roboty wódki zwanej „miodówką”. Wieczorami pani Stanisława czyta na głos polskie książki: „Pana Tadeusza”, „Trylogię” i wiele innych powieści — a pan Piotr siedzi obok niej i słucha.

Oboje brali czynny udział w polskim życiu społecznym w Evin-Malmaison. Pan Piotr działał w towarzystwie im. św. Barbary, a pani Stanisława w bractwie różańcowym. Dzieci wychowały w duchu przywiązania do polskości. Mają ich czworo: dwie córki i dwóch synów. Starsza córka — Pelagia — wyjechała w 1946 r. z mężem do Polski i mieszka w Wałbrzychu. Mąż Pelagii był sztygarem. Dziś jest już na emeryturze. Pani Stanisława odwiedziła ich w 1949 r. Młodsza córka, Anna, z męża Mikołajczykowa, oraz obaj synowie, Piotr i Marian — znany działacz z Oignies, mieszkają we Francji.

Wnuków doczekali państwo Sobecy siedemnaścioro, a prawnucząt mają, jak dotąd, czworo. Wnuki są zapalonymi piłkarzami, więc pan Piotr też polubił piłkę nożną i często bywa na boisku.

Obojgu państwu Sobekim życzymy długich lat zdrowej i pogodnej starości. Oby Pan, Panie Piotrze, jak najdłużej odbywał spacerzy do Courcelles-les-Lens. Oby Pani, Pani Stanisławo, jak najdłużej mogła się zachwycać kwiatami, za którymi — jak powiadają Pani dzieci — Pani wprost przepada. Obyśmy mogli znowu o Was napisać w „Tygodniku” za dwadzieścia pięć lat!



NO TO CO

VOUS EN DIT PLUS SUR

NO TO CO a décidé d'orienter le maximum de ses séjours et voyages vers la Pologne, en vous faisant bénéficier de ses prix qui représentent purement et simplement son PRIX de REVIENT...

Inutile d'esquisser un petit sourire, le seul but recherché par NO TO CO est de faire connaître à sa clientèle la beauté, le charme et l'hospitalité d'un pays qui est malheureusement trop mal connu, parce que trop loin et de ce fait trop cher.

NO TO CO a décidé de surmonter ces barrières qui apparaissent insurmontables. Après analyse approfondie, il en résulte:

I. MODES DE TRANSPORT: NO TO CO avait le choix entre 3 modes de transport: avion — car pullman — train —

NO TO CO a choisi:

1° L'AVION parce que rapide, confortable, peu coûteux par groupe.

2° Le Car PULLMANN parce que très confortable et indispensable pour conserver tout le charme d'un séjour touristique; très rentable.

3° LE TRAIN — La solution du train a été abandonnée: durée du trajet excessive, peu confortable, peu pratique.

II. HEBERGEMENT: NO TO CO met à votre disposition:

— ses résidences; tout confort pour 1,2 ou 3 personnes

— des hôtels très confortables, choisis: pas trop grands pour ne pas tomber dans la „boîte à personnes de passage”, pas trop petits: pour vous garantir le maximum de confort et de services.

III. ADMINISTRATION: NO TO CO limite au maximum son

personnel, son service administratif, son budget publicitaire.

NO TO CO

Tous ces éléments réunis nous permettent de vous proposer des séjours, à des prix impensables et parfois même dérisoires. Pour nous aider à poursuivre dans cette voie NO TO CO s'adresse à vous:

Nous mettons à votre disposition 500 parts FONDATEURS NO TO CO de 100 francs CHACUNE:

- chaque part vous permettra d'obtenir un intérêt annuel de 10%
- de bénéficier de réductions très importantes telles PARIS — POZNAŃ/POZNAŃ — PARIS en avion pour 500 fr.
- de participer à nos grands jeux concours.

**ECRIVEZ-NOUS, CONSULTEZ-NOUS,
ADHEREZ A NO TO CO
NO TO CO A BESOIN DE VOUS ET...
VOUS AUREZ BESOIN DE NO TO CO**



NO TO CO

81, rue Raspail
91-SAVIGNY S/ORGE
Tél: 805.65.28

NOTES DE LECTURE

UN „AMAS DE MERVEILLES”

Dans la préface de son „Anthologie de la Poésie française”, André Gide relate une conversation qu'il eut en 1917 à Cambridge avec le poète anglais A. E. Housman. „Comment expliquez-vous, Monsieur Gide, qu'il n'y ait pas de poésie française?” — avait demandé à brûle-pourpoint l'écrivain britannique à l'auteur de „La Porte Etroite”.

„Comme, interloqué, j'hésitais à le comprendre — écrit Gide — il précisa:

— L'Angleterre a sa poésie, l'Allemagne a sa poésie, l'Italie a sa poésie. La France n'a pas de poésie...

Il vit assurément que je doutais si je devais prendre ces derniers mots pour une boutade impertinente, et continua de sorte que je ne pusse croire, de sa part, à de l'ignorance:

— Oh, je sais bien, vous avez eu Villon, Baudelaire...

J'entrevis aussitôt ce à quoi il tendait, et pour m'en assurer:

— Vous pourriez ajouter Verlaine, dis-je.

— Assurément, reprit-il; quelques autres encore; je les connais. Mais, entre Villon et Baudelaire, quelle longue et constante méprise a fait considérer comme poèmes des discours rimés où l'on trouve de l'esprit, de l'éloquence, de la virulence, du pathos, mais jamais de la poésie”.

„Si d'abord j'ai voulu rapporter cette grave accusation d'un poète anglais, c'est que le choix même qui préside à mon anthologie s'efforce surtout d'y répondre” — explique un peu plus loin le romancier des „Caves du Vatican”.

Pour ce qui nous concerne, si nous avons tenu à citer ce

passage de la préface de Gide, c'est que l'ouvrage dont nous avons à rendre compte, savoir le deuxième volume de l'„Anthologie de la Poésie française” de Jerzy Lisowski¹⁾, qui a paru à Varsovie à la fin de l'année dernière, inflige aux assertions des contempteurs du Parnasse français un démenti bien plus éclatant que la plupart des florilèges français publiés à Paris, y compris celui de Gide.

Né d'une mère Française et d'un père Polonais, Jerzy Lisowski est un parfait bilingue: il possède admirablement aussi bien la langue polonaise que la française. On lui doit de nombreuses traductions de romans, récits et poèmes polonais en français — il est l'auteur de la version française de „Cendre et Diamant”, des „Portes du paradis” et de „Sautant sur les montagnes” de Jerzy Andrzejewski, de „Mère Jeanne des Anges” de Jarosław Iwaszkiewicz, de „La Pornographie” de Witold Gombrowicz, de plusieurs nouvelles du „Traité des Mannequins” de Bruno Schulz, etc., ainsi que de non moins nombreuses traductions d'oeuvres d'auteurs français en polonais. Cet infatigable traducteur pratique aussi avec un rare bonheur de plume la critique littéraire. Actuellement, il exerce les fonctions de secrétaire de rédaction de „Twórczość” („Création”), la meilleure revue littéraire polonaise.

Il y a quelque quatorze ans, Lisowski forma le projet de fournir à ses compatriotes une anthologie qui embrasserait l'essentiel de la poésie lyrique et épique française des origines à nos jours. Après s'être livré pendant dix ans à un véritable travail de Romain, il publia en 1966 le premier volet de son „Trésor français”. C'était un livre de plusieurs centaines de pages²⁾ qui donnait un tableau de la produc-

tion poétique française depuis la „Séquence de Sainte Eulalie”, texte contemporain des „Serments de Strasbourg”, jusqu'à Agrippa d'Aubigné, et dont la lecture était d'autant plus passionnante que Lisowski nous y révélait et nous restituait quantité de perles de la plus belle eau injustement oubliées ou inconsidérément qualifiées d'illisibles et de totalement irrécupérables. Tant en Pologne qu'en France, ce premier volume transporta les amateurs de poèmes d'admiration.

Tout comme le premier volume, le tome II est proprement un „amas de merveilles” et témoigne pour l'ampleur de la culture de Lisowski et son sens de la poésie. Il recouvre l'ère poétique qui s'étend de Malherbe à André Chénier et groupe soixante-dix poètes. Soucieux de ne rien omettre qui comptât vraiment, Lisowski ne s'est pas contenté d'y accueillir les auteurs les plus illustres de cette époque — Sponde, Phéophil de Viau, Voiture, Scudéry, Corneille, La Fontaine, Molière, Boileau, Racine, Voltaire, Beaumarchais et Florian; il s'est également attaché à faire un sort aux oeuvres souvent exquises de beauté de maints écrivains insuffisamment connus ou rarement édités, comme Jean-Baptiste Chassignet, Combault, Des Barreaux, Viau, Dalibray ou Laurent Drelicourt. Comme dans le premier volume, il a aussi consacré à chaque poète une brève mais éclairante notice biographique.

Les traductions des poèmes qui composent ce splendide florilège marient le respect du texte original dans sa lettre, et le respect de sa valeur poétique, dans son mouvement, dans sa couleur, dans son rythme. Elles sont, tout à la fois rigoureuses, intelligentes et élégantes. C'est à de beaux et authentiques poètes polonais contemporains comme Jarosław Iwaszkiewicz, Paweł Hertz, Anna Kamieńska, Włodzimierz Słobodnik et Wiesława Szymborska que Lisowski a demandé d'interpréter les oeuvres de leurs confrères

français; il a également eu recours aux classiques polonais, et notamment à Ignacy Krasicki, Stanisław Trembecki, Julian Ursyn Niemcewicz et Adam Mickiewicz (qui est l'auteur de la version polonaise de plusieurs fables de La Fontaine ainsi que de „La Pucelle d'Orléans” de Voltaire). Mais un grand nombre de poèmes ont été traduits par lui-même.

L'„Anthologie de la Poésie française” de Jerzy Lisowski comprendra en tout quatre volumes. Le tome III nous mènera de Chateaubriand à Germain Nouveau, et le tome IV de Rimbaud à nos jours. Elle est bilingue: les traduc-

tions y suivent fidèlement en regard les textes des originaux français. On pourrait lui appliquer ce qu'une grande amie de la Pologne, Mme Rosa Bailly, a dit des traductions de Boy, savoir qu'„un élève peut s'en servir pour l'étude, soit du français, soit du polonais”. Elle a sa place dans la bibliothèque de tout homme cultivé en Pologne et en France.

¹⁾ Jerzy Lisowski: *Antologia poezji francuskiej — Anthologie de la Poésie française*. Tome II. Czytelnik éd., Varsovie, 1970, 791 p.

²⁾ Nous en avons rendu compte dans „La Semaine Polonaise” du 16.4.1967.

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

K **BANK**

O **POLSKA KASA
OPIEKI S. A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

O „HARNASIACH” PARYŻU i NIEZNANYM LIŚCIE KAROLA SZYMANOWSKIEGO

„Przed paryską premierą „Harnasiów” w 1936 r. tylko kilka razy widziałem Szymanowskiego który, mieszkał w „Résidence Atala” przy rue Chateaubriand...” tak zaczyna swe wspomnienie o wielkim kompozytorze polskim Karolu Szymanowskim (1882—1937) polski muzykolog Zygmunt Mycielski w czasopiśmie „Ruch Muzyczny”. Cenna publikacja zawiera reminiscencje autora z pobytu Szymanowskiego w podparyskiej posiadłości Branickich, w Montresorze.

Karol Szymanowski, którego muzyka stała się „drogowskazem dla współczesnego pokolenia kompozytorów polskich”, jest zaliczany do najwybitniejszych kompozytorów, którzy swą twórczość opierają na elementach polskiego folkloru, wnosząc do skarbniicy muzyki narodowej wartości niepowtarzalne.

Największym osiągnięciem w jego muzyce było też bazowanie na folklorze góralskim, co znalazło wyraz w balecie „Harnasie” *) oraz w wielu innych kompozycjach, m. in. Pieśniach Kurpiowskich i innych. Opery, jak „Hagith” czy „Król Roger” wystawiane są przez najlepsze sceny świata, inspirowane współczesnych muzyków, choreografów, baletmistrzów czy scenografów do wyrażania najnowocześniejszych środków artystycznej interpretacji.

W latach międzywojennych Karol Szymanowski wielokrotnie bywał w Paryżu, gdzie jego muzyka szybko zyskała najwyższe uznanie. Jego opery i balety oraz inne utwory muzyczne przyjmowane były zawsze z wielkim aplauzem. Tutaj też, we Francji, Karol Szymanowski miał grono licznych przyjaciół, osiadłych na stałe lub czasowo. Do nich należała również rodzina Branickich.

„Pani Branicka czekała na nas przed wejściem, rozłożyła ramiona do serdecznego powitania... Było to powitanie „rodaka”, kogoś, kto przyjeżdża „stamtąd” z tak zwanych Kresów”.

I z tego właśnie okresu pochodzi nieznany dotąd list Karola Szymanowskiego do Branickiej, pisany po pobycie w Montresorze, z Paryża 18 kwietnia 1936 r., z którego cytujemy fragmenty:

Wielce Szanowna i Droga Pani!

Natychmiast po przyjeździe chciałem napisać tych kilka słów z bardzo serdecznym podziękowaniem za zaproszenie mnie na święta do Montresoru, wpadłem jednak natychmiast po powrocie do Paryża w taki wir różnych spraw związanych z „Harnasiami”... Było to o wiele więcej niż zwykły wypoczynek: możliwość dojścia do wewnętrznej równowagi, pogody i spokoju, którego się dziś tak bardzo pragnie... Wiem najlepiej w jak ciężkich i smutnych warunkach pracują nasi młodzi muzycy i jak na tym cierpi nasza współczesna sztuka, toteż czuję wprost wewnętrzną potrzebę podziękowania Pani za tę pełną serca opiekę...

Próby „Harnasiów” są w pełnym biegu i coraz piękniej się rozwijają. Dziś zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że przedstawienie będzie pod każdym względem wspaniale wykonane — byle tylko trafiło do gustu paryżanom (czego nigdy nie można być pewnym)...

List Karola Szymanowskiego wzbogacił cenny zbiór dokumentów i pamiątek, które w oryginale lub w odpisach przeznaczone są dla Muzeum im. Karola Szymanowskiego „Atma” w Zakopanem. (k)

*) Harnasie — to w języku górali tatrzańskich zbójnicy, opiewani jako ludowi bohaterowie.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté: 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



Państwo Stanisław i Julia Augustynowie oraz ich dzieci Lydia i Christian. W sobotnie przedpołudnie zastaliśmy ich w saloniku, w ich nowym domu

U
RODAKÓW
W
DEPARTAMENCIE
AUBE

3

SZÓSTY DZIEŃ TYGODNIA

Szósty dzień tygodnia dla większości pracowników we Francji, w tym i w Troyes, jest dniem wolnym od pracy. Toteż mimo że z czteroosobowej rodziny państwa Augustynów w Troyes trzy osoby pracują, całą czwórkę zastaliśmy w to sobotnie przedpołudnie w domu — pana Stanisława Augustyna, jego żonę Julię i ich dzieci — 23-letniego Christiana i nieco młodszą Lydię. Nie znali dotąd „Tygodnika Polskiego”, gdy więc otrzymali list z redakcji, zapowiadający wizytę dziennikarza, pan Stanisław Augustyn poszedł wpierw do kiosku i kupił „Tygodnik Polski”, by zorientować się, co to jest za pismo. Spodo-

bało się. Bo mimo wrośnięcia we francuską ziemię, rodzina Augustynów interesuje się wszystkim, co polskie.

Pan Stanisław Augustyn miał siedem lat, gdy przyjechał spod Tarnowa do Troyes do rodziców, którzy przebywali tu już od 1921 roku. Gdy pan Stanisław miał 17 lat, należał już do Towarzystwa Pomocy Oświatowej i występował w zespole artystycznym. Tam też poznał panią Julię, która przyjechała do Troyes z okolic Tarnopola w 1937 roku...

— Ile to już lat minęło od tego czasu — wspomina dziś pan Augustyn. — Ojciec mój liczy dziś 82 lata, matka 72. Sami mamy już dorosłe dzieci.



Dziadek — pan Jan Sak w otoczeniu wnuczki Isabelle, córki Olgi i synowej

Pani Zofia Baby (po prawej) przyjechała do Francji z mężem spod Wielunia. Syn Filip i synowa, pani Maria Baby (od lewej) zaprenumerowali dla matki „Tygodnik Polski”, bo bardzo jej się spodobał, a dotąd go nie znała





Siostry: 6-letnia Nathalie i 19-letnia Françoise. Obie należą do zespołu Towarzystwa Pomocy Oświatowej i pilnie uczęszczają na wszystkie próby



Pan Franciszek Juźba zadowolony jest gdy podejmuje w swym domu Polaków



P. Helena Juźbowa urodziła się już we Francji, ale świetnie mówi po polsku

Christian jest już po służbie wojskowej, pracuje w fabryce maszyn dziewiarskich jako monter, a Lydia jest dyplomowaną pielęgniarką. Ja pracuję w tej samej fabryce — Teinturerie l'Est et l'Ouest w Troyes od 1936 roku, a więc wiele, wiele lat. Obecnie nasza fabryka współpracuje z Polską — z przemysłem dziewiarskim w Łodzi, który wśród naszych 300 klientów zajmuje szóstą miejsce. Byłem też służbowo w Łodzi i pięć razy byliśmy na wakacjach w Polsce. Córka, gdy zdała swój egzamin dyplomowy, wybrała w nagrodę też wyjazd do Polski, tak że ona była już sześć razy w Kraju.

Tutaj już do rozmowy włączyli się młodzi. Lydia twierdzi, że chętnie jeździ do Polski, gdyż ma tam rodzinę i kraj jest piękny, a poza tym młodzi umieją się w Polsce bawić. Brakuje jej tam natomiast komfortu, do którego przywykła i nie może zrozumieć braków w zaopatrzeniu. Christian jest mniej sentymentalny, bardziej czuje się Francuzem, ale też czterokrotnie już Polskę odwiedził.

— Gdy przyjechalibyśmy z Polski do Francji — ciągnie pan Stanisław — nauczyliśmy się żyć tutaj w towarzystwach. Teraz już się to zmieniło. Część Polonii mówi jeszcze po polsku, ale duża część, szczególnie młodzi, mówią już w zasadzie tylko po francusku. Życie stało się chyba w ogóle mniej sentymentalne. Ale zawsze wszystko co polskie, będzie nas interesowało i zawsze będziemy się starali uczestniczyć w polonijnych imprezach...

POLSKO-WŁOSKIE MAŁŻENSTWO W TROYES

Ponieważ pan Pierre Minelli ma własne przedsiębiorstwo budowlane, więc nie przestrzega dla siebie zasady, że szósty dzień tygodnia jest dniem wolnym od pracy. Nie zastaliśmy więc go w sobotę w domu. Pojechaliśmy gdzieś za interesem. Przyjęła nas natomiast pani Olga Minelli, z domu Sak i jej ojciec, wieloletni prenumerator „Tygodnika Polskiego”, p. Jan Sak, liczący dziś 77 lat i od wielu już lat przebywający na pensji. Po ciężkich latach pracy w fabryce, pan Jan Sak na stare lata cieszy się z dobrobytu i pozycji, zdobytych przez dzieci. Przedsiębiorstwo budowlane córki i zięcia, z którym współdziała również syn pana Saka — Jan, zatrudnia około 100 osób i prowadzi duże roboty budowlane na terenie departamentu Aube.

A przecież gdy ojciec Olgi i Jana — pan Jan Sak przyjechał w 1922 z Krakowa do Troyes, było bardzo ciężko. Niemniej Olga, która od dziecka była bardzo zdolna, otrzymała wykształcenie i pracowała już w biurze. Dorabiała się z mężem, przy pomocy i współudziale ojca i brata od początku. I oto dziś wszyscy z satysfakcją patrzą na przebytą drogę, która wcale nie była łatwa.

Państwo Minelli mają dwoje dzieci — Jean-Pierre liczy 17 lat, a Isabelle — 9 lat. Oboje się uczą. Ich start życiowy jest całkowicie odmienny od młodości dziadka, pana Jana Saka, czy nawet matki, ojca i ich pokolenia.

To trzecie pokolenie całkowicie się już zasymilowało, ale warto chyba, by Jean-Pierre i Isabelle wiedzieli, skąd pochodzi ich dziadek, że od chwili przybycia w 1922 roku do Troyes, był znanym społecznikiem wśród miejscowej Polonii, od początku istnienia był

członkiem Towarzystwa Pomocy Oświatowej, wiele zdołał na rzecz polskiej szkoły, a obecnie jest jeszcze prezesem honorowym Towarzystwa. Córka Olga też była członkiem Towarzystwa Pomocy Oświatowej po wojnie i występowała w zespole teatralnym.

— Dla mnie ojczyzną jest Francja — przyznaje pani Olga, tu się przecież urodziłam. — Ale za swoją drugą ojczyznę uważam również Polskę, skąd przyjechał mój ojciec. W swoim sercu muszę jeszcze znaleźć trochę miejsca dla Włoch, skąd pochodzi mój mąż. Tak więc ja już zawiozłam męża w odwiedziny do Polski, a mąż z kolei zawiózł mnie do rodziny do Włoch.

W SOBOTNI WIECZÓR

W ten sobotni wieczór w odwiedziny do państwa Juźbów w St. Maure koło Troyes przyjechał chrzestny ojciec 6-letniej Nathalie — pan Filip Baby wraz z żoną Marią i swą matką, panią Zofią Baby. Nathalie — najmłodszy członek zespołu Towarzystwa Pomocy Oświatowej była szczególnie zadowolona. To sadowiła się na kolanach ojca chrzestnego, to z kolei na kolanach swej starszej siostry — 19-letniej Françoise — również „koleżanki” z zespołu Towarzystwa Pomocy Oświatowej. Najmniej o sobie dawał jeszcze znać maleńki Frédéric, urodzony przy końcu września 1970 roku. Ale gdy jeszcze trochę się poczeka, to i on na pewno, podobnie jak i cała rodzina, będzie członkiem Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes. Bo pan Franciszek Juźba jest członkiem Komisji Rewizyjnej Towarzystwa, a pani Helena Juźbowa skarbniczką. Nie brak ich na żadnym zebraniu, ani na żadnej imprezie Towarzystwa, interesują się wszystkim, co polskie. Są też prenumeratorkami „Tygodnika Polskiego” i gdy do domu „przychodzi” gazeta, pan Franciszek najpierw szuka wiadomości i reportaży z okresu ostatniej wojny, gdyż sam był jej uczestnikiem w Brygadzie Podhalańskiej, walczył pod Narwikim i czasem przeczyta nawet jakieś znajome nazwisko. Pani Helena zaś rozpoczyna lekturę od rubryki „Prosto z Polski”, a Françoise jest czytelniczką felietonów Martine w języku francuskim. Tak więc każdy znajduje w „Tygodniku Polskim” coś dla siebie. Pani Helena, tak zainteresowana Polską, jest urodzona we Francji, w Saint-Malo. Potem rodzice zamieszkali w Troyes i byli również członkami Towarzystwa Pomocy Oświatowej. Raz tylko pani Helena pojechała zobaczyć Polskę — przed 12 laty, świetnie zna język polski i bardzo jest z Polską związana.

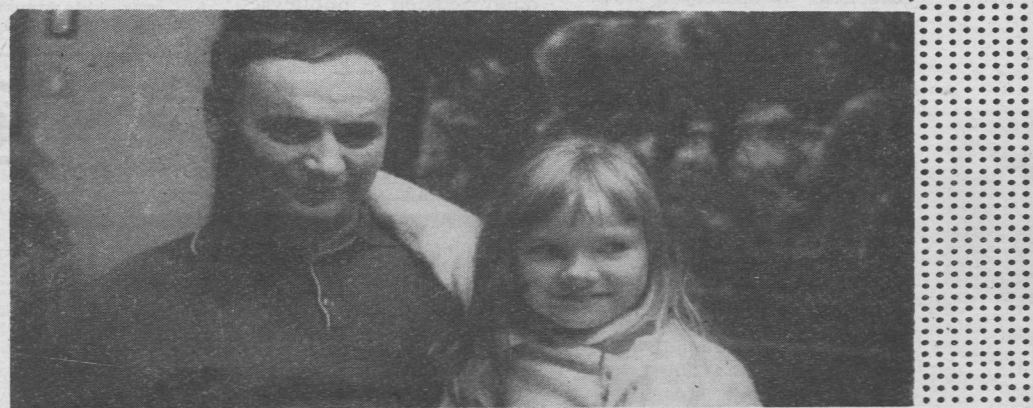
Państwo Juźbowie są po staropolsku gościnni, toteż w sobotni wieczór ucieszyli się z wizyty państwa Baby. Pan Filip — chrzestny ojciec Nathalie, przyjechał do Francji wraz z rodzicami spod Wielunia. We Francji ożenił się z panią Marią, która po okresie deportacji w Niemczech, przyjechała po wojnie do Francji. Obecnie już mają dorosłe córki — jedna już wyszła za mąż i mieszka w północnej Francji, młodsza uczy się jeszcze zawodu pielęgniarki. Państwo Baby są już dziadkami, ale oddzielne miejsce w ich sercu zajmuje 6-letnia Nathalie Juźba. W tej atmosferze rodzinno-polskiej przyjemnie spędzić sobotni wieczór.

URSZULA KOZIEROWSKA

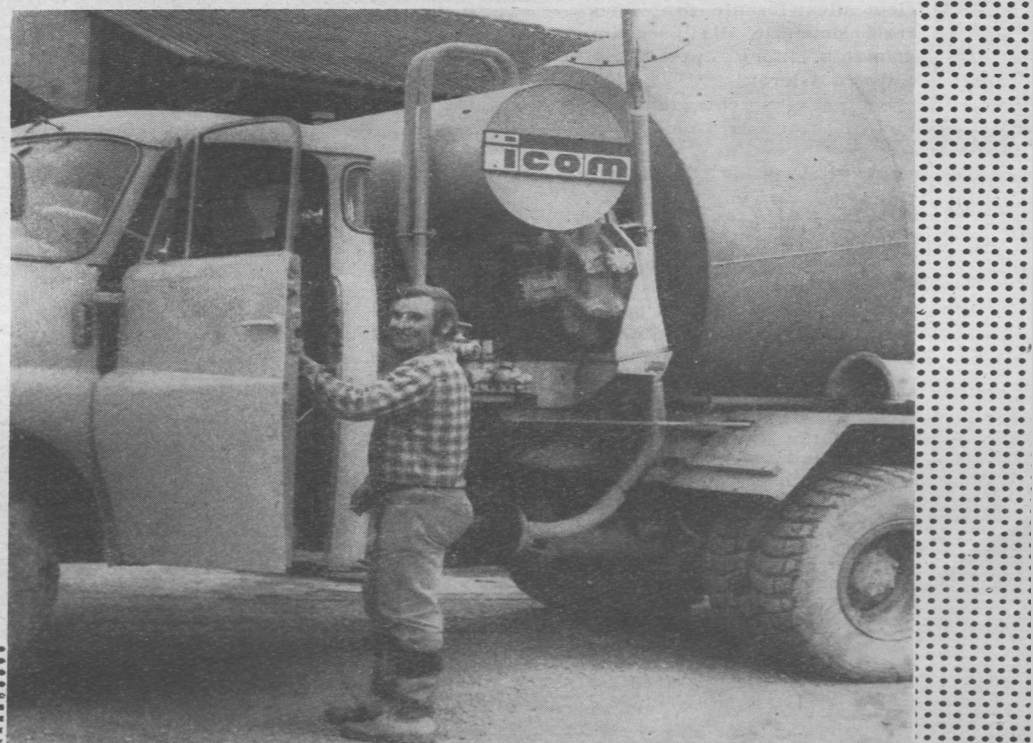


Państwo Pierre i Olga Minelli wybudowali obok biurowca dom dla siebie

Pan Filip Baby, ojciec chrzestny Nathalie, jest jej drugim kochanym tatą



Młody Jan Sak jest dostawcą betonu dla przedsiębiorstwa pana Minelli



PROSTO Z POLSKI

● Kierunki najważniejsze: stosunki wewnętrzne, budownictwo mieszkaniowe, lepsze zaopatrzenie rynku, perspektywy motoryzacyjne

W pierwszym miesiącu od objęcia kierownictwa partii przez nowe Biuro Polityczne z Edwardem Gierkiem na czele, znacznie zmienił się styl stosunków między najwyższymi czynnikami partyjnymi i państwowymi — a społeczeństwem. Notuje się ogromne zainteresowanie spotkaniami, które Edward Gierek wraz z premierem Jaroszewiczem odbywa z przedstawicielami różnych środowisk.

Największe zainteresowanie wzbudziło spotkanie, jakie odbyło się w Szczecinie, gdzie robotnicy Stoczni Szczecińskiej przerwali pracę. Załoga prosiła o przybycie Edwarda Gierka, który w niedzielę 24 stycznia br. udał się na spotkanie, w którym uczestniczył także premier Jaroszewicz oraz gen. Jaruzelski, wicepremier Franciszek Kaim, sekretarz KC PZPR Kazimierz Barcikowski oraz kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych Franciszek Szlachcic. W szczerych wypowiedziach robotnicy stoczni przedstawili swoje problemy oraz swój punkt widzenia w sprawach mających dla nich, dla ich zakładu i całego Kraju istotne znaczenie. Mówili dużo o przykrych i bolesnych sprawach, które doprowadziły Kraj do poważnego kryzysu politycznego, a którego tragicznym finałem były wydarzenia grudniowe. Sprawozdawcy prasowi podkreślali, że „wszystkie głosy cechowała głęboka odpowiedzialność za losy swego zakładu pracy i Kraju”. Załoga stoczni postanowiła odrobić powstałe straty produkcyjne i podjęciem niezwłocznie pracy wyrazić poparcie dla programu działania, który przedstawił Edward Gierek.

Podobnie przebiegało spotkanie, które z delegatami stoczni i wielkich zakładów przemysłowych w Gdańsku i Gdyni odbyli: Edward Gierek, sekretarz KC PZPR Edward Babiuch, Piotr Jaroszewicz i kier. min. spraw wewnętrznych Franciszek Szlachcic. W obszernej dyskusji, w której zabierało głos 23 mówców, przedstawiono opinie i postulaty załóg robotniczych Wybrzeża. Zgłoszono postulaty, które zabezpieczyłyby szybkie zapewnienie rozwiązania najbardziej nabrzmiałych problemów i chroniłyby przed powtórzeniem się podobnego kryzysu — jaki powstał w grudniu ub. roku.

Po spotkaniu Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz przyjęli zaproszenie do zwiedzenia Stoczni Gdańskiej, mimo go-

dzin wieczornych. Odbyli tam bezpośrednie rozmowy z pracującymi na drugiej zmianie stoczniovcami; odwiedzili także na zakończenie wizyty w Gdańsku Stocznia Północną.

Rząd podjął ostatnio szereg decyzji dotyczących zwiększenia tempa budownictwa mieszkaniowego. M. in. poprzez uruchomienie wytwórni prefabrykatów budowlanych, zwiększenie produkcji surowców budowlanych (cement) itd. Poszczególne gałęzie przemysłu m. in. chemia analizują możliwości zwiększenia produkcji towarów rynkowych poszukiwanych w sklepach. Podjęto także wstępne decyzje dotyczące perspektyw motoryzacyjnych. Jest to o tyle interesująca nowością że myśli się o masowym samochodzie. Dotychczasowy Fiat 125 P produkowany będzie w FSO-Zerań w ilości perspektywicznej ponad 100 tys. sztuk rocznie. Unowocześniona Syrena polskiej konstrukcji produkowana będzie na Śląsku (dotychczas FSO-Zerań) aż do czasu, gdy podejmie się masową produkcję samochodu popularnego, dostępnego szerokim kręgiem społecznym. Na perspektywy motoryzacyjne bardzo żywo odpowiedzieli publicyści i czytelnicy gazet.

● Nowa Huta rozsadziła plany urbanistów

Nowa Huta liczy dziś już niemal 170 tys. mieszkańców, za kilka lat dojdzie do czterech milionów. W tej dzielnicy Krakowa staje się coraz ciasniej. Przed dwudziestu laty zarządy jej osiedli i centrum dostosowywane były do ówczesnych założeń produkcji projektowych kombinatu. Urbanisci i architekci stworzyli strukturę miasta kilkudziesięciotysięcznego, ukształtowały też współmierne plany administracyjne i handlowe.

Tymczasem dynamika rozwoju rozsadziła koncepcje planistów. Urbanisci nie przewidzieli, że wielki kombinat hutniczy rozrośnie się tak, że obecnie rewizji wymagają najbardziej podstawowe założenia. Mówi się już, na razie w formie wizji urbanistycznej, o przyszłej zabudowie, obiektach kilkunasto- lub nawet kilkudziesięciopiętrowych. Przewidzono roboty komunikacyjne, wyburzenia i system włączania linii tramwajowych zawierają już pewne elementy przyszłych rozwiązań tzw. ronda Czyżyńskiego.

Równocześnie, w najbliższym czasie zniknie jedna z zasadniczych zapór, zagradzająca dotąd drogę projektantom — linia kolejowa przecinająca dzielnicę. Po jej likwidacji pod dalszą zabudowę dzielnicy otworzą się rozległe, nie wykorzystane dotąd tereny.

● W 72 godziny „operacja most”

Operacja otrzymała nazwę „most”. Kryje się pod nią niezwykle skomplikowana wymiana 1.200-tonowego przęsła mostu kolejowego w Tezewie. W ciągu 72 godzin prowadzonej „non stop” pracy odbywającej się przy niskich temperaturach i podniesionym stanie wody na Wiśle przygodom PKP-15 z Warszawy oraz kolejarzom udało się pomyślnie wykonać trudne zadanie.

TYGODNIOWA GAWĘDA

W wydanych w końcu ubiegłego wieku „Wewnętrznych dziejach Polski za Stanisława Augusta” Tadeusza Korzona, znakomitej, benedyktyńskiej wielotomowej pracy ówczesnego historyka (dziś zapewne pracowałby nad zmodernizowaniem i opracowaniem takiego materiału wielki zespół przez szereg lat) znalazłem wykaz „większych lub znakomitszych miast polskich”. W wykazie tym podana jest liczba ludności tych miast mniej więcej 200 lat temu.

W Koronie (tzn. poza „Wielkim Xięstwem Litewskim”) Korzon m. in. wymienia: Warszawę, Gdańsk, Kraków, Poznań, Toruń, Lublin, Kalisz, Sandomierz, Częstochowę i Płock.

Zastanowiłem się, jak na przestrzeni dwóch wieków wymienione miasta urosły, porównując ówczesną liczbę mieszkańców z dzisiejszą. Wyniki okazały się dość zaskakujące: niektóre miasta w ciągu ostatnich dwustu lat przeżyły ogromny i burzliwy wzrost, inne jakby „stały w miejscu”.

Największy awans przypadł Częstochowie, której ludność wzrosła niemal 70-krotnie! (od 2.700 do 187.000 mieszkańców), najmniejszy Sandomierzowi, gdzie w tym samym czasie ludność wzrosła tylko pięciokrotnie (od 3.700 do 16.200 mieszkańców). A oto, jak przedstawia się wzrost w pozostałych wymienionych miastach:

Gdańsk	wzr. 10-krotny	(od 38.000 — 380.000 mieszk.)
Toruń	12-	(„ 11.000 — 128.000 „)
Kalisz	16-	(„ 5.000 — 82.000 „)
Warszawa	22-	(„ 60.000 — 1.300.000 „)
Lublin	25-	(„ 11.000 — 70.000 „)
Płock	28-	(„ 2.500 — 250.000 „)
Kraków	29-	(„ 20.000 — 580.000 „)
Poznań	46-	(„ 10.000 — 465.000 „)

To w skali dwustu lat; jak widać rozwój był nader nierównomierny, na co składało się wiele czynników. Nie będę ich analizował, moi Miłi, to wykraczało by poza ramy tej gawędy, może do tego wrócimy. Ale zasmakowałem w tych porównaniach, i postanowiłem sprawdzić, jak to kształtowało się w okresie dziesięciokrotnie krótszym, na przestrzeni — ostatnich

▲ Miasta większe lub znakomitsze ▲ 200 i 20 lat ▲ Prężny kraj

20 lat, jeżeli chodzi o te same miasta. Oczywiście: 20 lat — to nie 200, i różnice muszą być mniejsze. Ale i tu wygląda to rozmaicie. Przyjrzyjcie się kolejnej tabelce:

Miasto	Ludność w roku 1950	Ludność dziś	Wzrost
Poznań	321.000	465.000	1,4
Kalisz	56.000	82.000	1,4
Warszawa	804.000	1.300.000	1,6
Toruń	81.000	128.000	1,6
Kraków	344.000	580.000	1,7
Częstochowa	112.000	187.000	1,7
Sandomierz	9.000	16.000	1,8
Gdańsk	195.000	380.000	2,0
Lublin	117.000	250.000	2,1
Płock	33.000	70.000	2,3

Jak widać, proporcje wzrostu są zupełnie odmienne w ciągu ostatniego dwudziestolecia: przodują Lublin i Płock, miasta, w których w tym czasie rozwinął się przemysł na wielką skalę. Największy wzrost w ciągu ostatniego dwudziestolecia wykazuje jednak szereg miejscowości na Ziemiach Zachodnich. Tak np. w Szczecińskim — Swinoujście wzrosło 5,3-krotnie (od 5.400 do 26.500 mieszk.) a Police aż 8,1-krotnie (od 1.400 do 11.400 mieszk.), w Koszalińskim — sam Koszalin — 3,3-krotnie (od 18.900 do 62.900 mieszk.), zaś Kotłobrzeg — 3,7-krotnie (od 6.800 do 24.600 mieszk.); we Wrocławskim — Bolesławiec „urósł” 3,9 razy (od 7.900 do 30.700 mieszk.), a Lubin (za głębie niedzi!) — rekordowo, bo 9-krotnie (od 2.700 do 25.900 mieszk.), wreszcie w Zielonogórskim — Żagań — 4,6-krotnie (od 3.800 do 17.900 mieszkańców).

Tę zabawę porównawczą można by jeszcze długo ciągnąć, nie chcę Was jednak nużyć. Wydaje mi się, Miłi, że przytoczone liczby też już dają sporo do myślenia. Burzliwy rozwój, zwłaszcza Ziemi Zachodnich w ostatnim 20-leciu, ale nie tylko tych ziem, bo np. taki Białystok „potrafił urosnąć” w tym czasie od 68.500 mieszkańców do 165.000 wskazuje, jak prężnym, mimo błędów i trudności — krajem jest dzisiejsza Polska.

CO SĄDZI SPOŁECZEŃSTWO O ODBUDOWIE ZAMKU?

Niezwykle szybko zareagowała opinia publiczna w Kraju na decyzję o odbudowie Zamku warszawskiego. Polska Agencja Prasowa rozpisała wśród 15 tys. osób bliskawiczną, anonimową ankietę w całej Polsce. Na pytanie „czy uważasz odbudowę Zamku Królewskiego za słuszną?” — 86,1% pytanym odpowiedziało zdecydowanie „tak”, a 9,4% „nie”, zaś 4,5% było dla sprawy obojętnych. Równocześnie „Życie Warszawy” przyniosło pierwszy odzew społeczny w formie listów oraz pieniędzy deklarujących składanie co miesiąc 100 zł na odbudowę Zamku ze swojej emerytury, dodał, że po jego śmierci wpłatę w tej samej wysokości aż do pełnej odbudowy Zamku wnosić będzie jego syn. Rzemieślnicy warszawscy m. in. zegarmistrz zadeklarowali odtworzenie mechanizmu i całego zegara zamkowego — „Chronosa”.

● Norwegowie wielkim odbiorcą polskich statków

W latach 1971—1974 według umowy „Centromoru” z armatorami norweskimi polski przemysł okrętowy, m. in. Stocznia Gdyńska dostarczy dwa dostosowane do przeladunków masowych statki o 55 tys. ton, a 13 statków o nośności 26 tys. ton. Zamówienie wynika z doświadczenia, jakie zdobyli stoczniovcy budując pierwszy swój statek tej serii — 55-tysięcznik „Manifest Lipcowy”, doskonale sprawujący się w eksploatacji. Dalszych 16 statków po ok. 3 tys. ton nośności, to jednopokładowe statki drobnicowe, które dostarczy według kontraktu Stocznia Gdańska. Łącznie kontrakt obejmie statki o mniej więcej pół miliona ton nośności. Jest to największy dotychczasowy kontrakt polskich stoczni z krajami zachodnimi.

Jednym ZDANIEM

● Kazimierz Swiatała, dotychczasowy min. spraw wewnętrznych został urlopowany przez premiera, który wniósł do Sejmu o powołanie na to stanowisko Franciszka Szlachcica.

● Polskie Towarzystwo Ekonomiczne wybrało prof. J. Pałkę swoim prezesem.

● W Ursusie pod Warszawą odnotowano pomnik ofiar hitlerowskiego terrorku, rozstrzelanych 9 stycznia 1945 r.

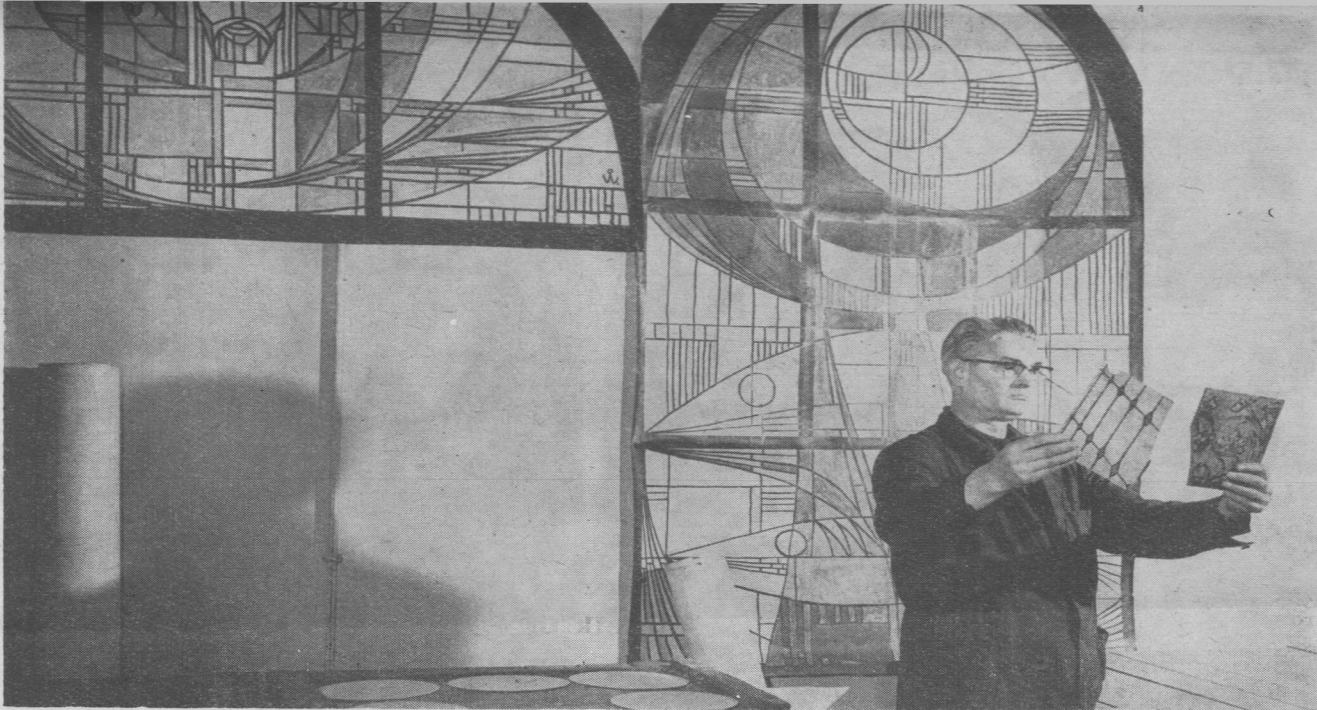
● Zakłady „Iskra” w Kielcach wyprodukowały 100-milionowe lotzko toczne.

● „Kancelerz na czatach” z wizytą w Warszawie

Przewodniczący opozycji frakcji chadeckiej w Bundestagu p. Rainer Barzel zwany jest przez prasę NRF „kancelerzem na czatach”. Przybył on do Warszawy na zaproszenie Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, gdzie wygłosił odczyt. Złożył także wizyty polskim politykom. Zaprezentował swe poglądy, z których wiele było bardzo konserwatywnych w formie i w dodatku nierealnych w treści. Na zakończenie konferencji prasowej oświadczył, że rozmowy były „szczerze i poważne”. Ratyfikację układu podpisanego przez Kancelerza Brandta i min. Scheela o podstawach normalizacji stosunków Niemieckiej Republiki Federalnej z Polską rad by odłożyć na bardzo odległą przyszłość, ale „normalizację” jak ją pojmuje p. Barzel, proponowałby znacznie rozszerzyć — zanim by do ratyfikacji doszło. Jeśli w tym sensie ocenić rozmowy jako „szczerze i poważne”, to p. Barzel miał rację. Strona polska oczywiście szczerze powiedziała, co sądzi o takiej koncepcji wzajemnych stosunków między państwami. Czy więc po powrocie konserwatywny bagaż „kancelerza na czatach” w czymkolwiek się zmniejszył? Należy w to chyba wątpić.

ZMARLI

Izabela ZARUSKA (91 l.) wdowa po generale, znanym żeglarzu-sportowcu, wielkim patriocie, pisarzu. Marian PROMIŃSKI (63 l.) pisarz znany przede wszystkim jako autor „Twarze przed lustrem”, „Cyrk przyjechał”, a także że rzadkiego gatunku w literaturze — noweli sportowych. Stanisław DRABIK (70 l.) niegdyś znakomity tenor operowy, później organizator, reżyser i dyrektor Opery we Wrocławiu, reżyser operowy w Krakowie. Publikował on swoje wspomnienia na łamach naszego pisma.



Jan Rudolf — malarz i witrażysta, jeden z najstarszych pracowników, przygotowuje witraż kościelny — temat: „święty Józef — robotnik”. Dla mistrza problemem jest szukanie właściwego koloru. Tu już kończy się rzemiosło, a zaczyna prawdziwa twórczość artystyczna

JAK POWSTAJĄ NOWOCZESNE WITRAŻE?

Issu du Moyen-Age, l'art du vitrail embellissait davantage encore les merveilleux édifices religieux gothiques. Mosaïque de verre, les vitraux racontaient des histoires bibliques. Leur matière délicate eut plus de peine à résister aux épreuves du temps que la pierre aussi des artistes modernes s'appliquèrent à créer de nouveaux vitraux pour rendre aux églises leur splendeur. En Pologne, Cracovie est le fief de l'art du vitrail. Depuis soixante ans des artisans exécutent des vitraux d'après les cartons de grands peintres comme ils le firent pour des artistes tels Ziembło, Frycz, Mehoffer et surtout Wyspiański, qui créèrent un style nouveau du vitrail. Pour les amateurs et les touristes, ils proposent aussi de ravissants petits vitraux, la première de couverture de ce numéro en présente un bel exemple.



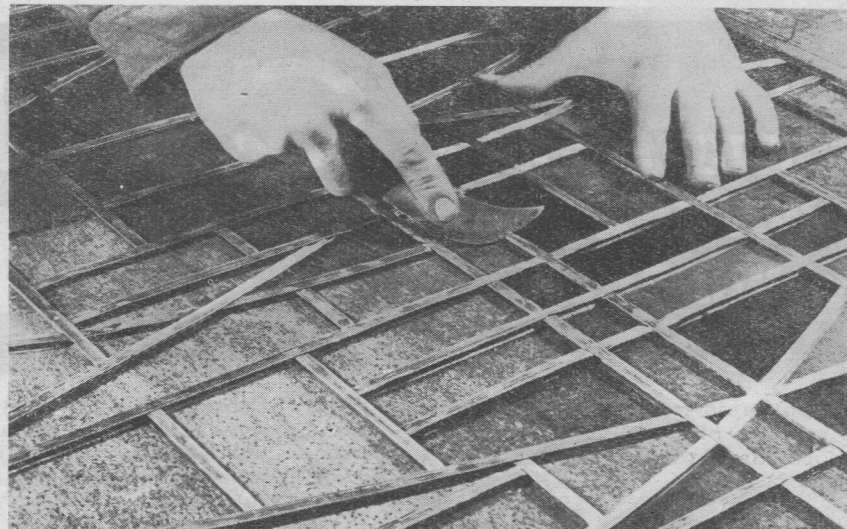
Stanisław Jaworski pamięta jeszcze sławę Mehoffera, bo zaczął pracę 44 lata temu. Nie zmienił specjalności. Ciągłe tradycyjnie wycina kształty z kolorowych szkieł

NA naszej okładce widać, że witraż może być także świecki, chociaż pierwotnie służył do celów wywoływania nastroju, odrywania się wiernych od doczesnego świata. Stwarzał we wnętrzu kościoła, a szczególnie w prezbiterium atmosferę religijnej wyobraźni, której nie miała zakłócać szara powszedniość. Początki witraży są dawne.

Wspaniałe witraże powstały w średniowieczu (Chartres), lecz nowożytni twórcy nie pozostali w tyle. Wybitni artyści polscy Mehoffer, Uziembło, Frycz a przede wszystkim Wyspiański — tworzyli zupełnie nową sztukę witrażową. Mehoffer zyskał duże uznanie także w Paryżu (1925), otrzymując za swój projekt witraży do kaplicy świętokrzyskiej na Wawelu Grand Prix i Legie Honorową. Żaden jednak twórca nie zdziałaby wiele, gdyby w ślad za jego kartonem, który wykonuje się wielkością naturalną, nie szła praca artystów-rzemieślników.

Większość witrażystów polskich wywodziła się z Krakowa, i tam także już przed 60 laty, istniał doskonały warsztat specjalizujący się w wykonywaniu współczesnych witraży. Dziś istnieje nadal jako „Zakład Witraży i Oszkleń Artystycznych”, co jest trochę skomplikowaną nazwą, ale robota, a to jest najważniejsze, odbywa się najzupełniej tradycyjnie. Szkło barwione majstrowie kupują albo barwią sami. Wymagania w tej dziedzinie są duże, bo artyści stosują więcej niż 300 odcieni. Nie wystarczy więc produkcja hut szkła „Jasło” — trzeba barwić w warsztacie sobie znanymi sposobami. Chcą oni stwarzać cechy szkła antycznego, wykonywanego ręcznie, z błędami, bo na tym polega cały artystyczny smak. Kawałki dokładnie ciętego szkła łączy się tradycyjnie — ołowiem. Tak samo produkuje się całe witrażki, przeznaczone na artystyczne (piękne!) pamiątki dla turystów od wiedzających Kraków — reprodukcja na okładce. W „Desie” notuje się duży popyt na nie.

Witrażystom krakowskim nie brak zamówień dla nowoczesnych kościołów, jak i lokalnych świeckich. Według projektu p. Urszuli Weber wykonano ostatnio wielki (12 m²) witraż dla Muzeum Martyrologii w Łambinowicach, gdzie zginęły tysiące jeńców wojennych.



Wstawione w ramki z ołowiu szkiełka przygina się ręcznie. Ołów łatwo ustępuje pod naciskiem, nie kalecząc szkła. Równocześnie uszczelnia

Młodych następców pięknego rzemiosła nie brakuje, bo praca ciekawa



Rama powstaje z rurek, które wspierają taśmy z ołowiu. Witraż musi koniecznie zachować starą technikę





W czasie spotkania humor dopisywał wszystkim Czytelnikom — naszym Przyjaciołom

Pani Helena Majdaniec i pan Witold

NA NOWOROCZNYM SPOTKANIU W REDAKCJI

CORAZ LICZNI CZYTELNIKÓW „T

Spotkania noworoczne w redakcji stały się już tradycją. I ci, którzy dotąd w nich uczestniczyli bezpośrednio, i ci, którzy tylko czytali o nich w „Tygodniku”, wiedzą, że do redakcji przychodzi się jak do kogoś bliskiego i atmosfera na tych spotkaniach jest prawdziwie rodzinna. Toteż tym razem pani Roger-Kmita z Reims postanowiła za wszelką cenę przyjechać do Paryża. Tak też zrobiła. A była to cała wyprawa. O drugiej po południu przyjechała już pociągiem z Reims na Gare Saint-Lazare, trochę posiedziała w poczekalni i koło w pół do czwartej była już w redakcji. Wszyscy byli jeszcze zajęci przygotowaniem, więc usiadła sobie skromnie w kątku i kończyła czytać swój „Tygodnik”. Zaledwie minęła czwarta, a w redakcji zjawił się Slimak z Burgundii. On też odbył na spotkanie podróż z Dijon. Potem już tłumnie zaczęli napływać redakcyjni goście. Koło piątej już było pełno i tłoczno w skromnym lokalu redakcyjnym. Najliczniej reprezentowana była rodzina Hałysów. Przyjechał bowiem pan Stanisław Hałys z Athis-Mons, z synem Henrykiem i synową, oraz krewni — państwo Hałysowie z Bobigny. Przyjechali i państwo Guzowie z Argenteuil, zabrali ze sobą sasiadkę, panią Gil, przyjechali państwo Włodarczykowie z Pontoise, państwo Krzysioscy z Drancy, państwo Michalscy z synem z Orly i wielu, wielu innych. Pani Frączkiewicz przyjechała aż z Villers-sur-Mer w Normandii. Po raz pierwszy przyjechała na nasze spotkanie pani Irena Petit z Aubervilliers, pani Kotfila z Bures-sur-Yvette, pani Chrupek z córką, również z Aubervilliers, młodzi Dąbrowscy z Paryża, Stokłowski z Créteil, Bączkowie z Asnières, Mrozkowie z Osny, Bartnikowscy z Paryża, dwóch

młodych Skwarów z Savigny-sur-Orge, prowadzących biuro podróży „NO TO CO” i wielu innych. Ponad setka ludzi w skromnym lokalu redakcyjnym — tego jeszcze nie było!

Nie było długich przemówień na początku uroczystości. Było tylko serdeczne powitanie ze strony Redaktor Naczelnej „Tygodnika Polskiego” Urszuli Kozierowskiej i złożenie przez nią wszystkim obecnym najlepszych życzeń na rok 1971. „Zdrowia, szczęścia, pomyślności!” — wniosła ona toast, a z sali padło: „I coraz więcej Czytelników dla „Tygodnika Polskiego”!

Polską piosenką powitano na redakcyjnym spotkaniu Nowy Rok 1971. Wystąpiła znana już naszym Czytelnikom miła i sympatyczna polska piosenkarka, pani Helena Majdaniec oraz zaśpiewał także, zyskując również sympatię i duże uznanie, polski piosenkarz, pan Witold Antkowiak. Oklaskom i podziękowaniami za występy nie było końca. Najchętniej goście „Tygodnika Polskiego” zatrzymaliby piosenkarzy w redakcji na jeszcze dłużej, tak podobały się znane, stare piosenki „Filon i Laura”, „Miała baba koguta”, „Piosenka o Warszawie”, czy też duet „Szła dziewczynka do laseczka, lub podchwycona przez wszystkich wesoła piosenka „Był kapitan dzielny chwata”...

Po tych występach artystów jednak, trzeba było „popracować” — jak powiedziała red. Kozierowska. Zapropnowała ona wszystkim uczestnikom spotkania wspólne zredagowanie „na żywo” jednego numeru „Tygodnika Polskiego”. Nastąpiła lekka konsternacja. Nikt się nie spodziewał, że „zapropnuje mu się pracę w redakcji” na noworocznym spotkaniu. Wkrótce jednak wszystko się





Antkowiak zebrali dużo oklasków

Bywały chwile skupienia, gdy trzeba było się zastanowić nad „planem redakcyjnym”

„BIEJSZA RODZINA TYGODNIKA POLSKIEGO”



1 Pani Roger-Kmita pierwsza zjawiała się na spotkanie redakcyjne, już półtorej godziny przed rozpoczęciem. Na temat „kto z francuskich mężów stanu odwiedził przy końcu 1970 roku Polskę i gdzie był” — od razu odpowiedziała, że tym mężem stanu był Jacques Chaban-Delmas.

2 Ślimak z Burgundii przyjechał z Dijon na nasze spotkanie redakcyjne. On więc nakreślił „swoją” list do spotkaniowego numeru „Tygodnika Polskiego” na temat „Jak zdobyłem nowych Czytelników „Tygodnika Polskiego”. Otóż zdaniem Ślimaka, trzeba zawsze mieć na podorędziu egzemplarz „Tygodnika Polskiego” czy „Almanachu” i gdy na spacerze czy w podróży spotka się Polaka, można mu wtedy opowiedzieć o „Tygodniku” i pokazać egzemplarz. Osobiście Ślimak tak pozyskał „Tygodnikowi” już wielu czytelników.

3 Pani Halys z Athis-Mons w ramach „Listów Czytelników” poruszyła temat, który wywołał dyskusję. Jej zdaniem, „Tygodnik Polski” zbyt dużą wagę przywiązuje do ówczesnej wizyty Generała de Gaulle’a w Polsce i obecnie premiera Chaban-Delmas. Dla niej jest rzeczą normalną, że Generał de Gaulle i Francja wypowiedziały się na rzecz polskiej granicy na Odrze i Nysie i że wybijając to na łamach „Tygodnika Polskiego” nie podkreśla się, że we Francji panuje odmienny ustrój społeczno-polityczny niż w Polsce i zapomina się o konflikcie tych ustrojów.

4 Ta wypowiedź wywołała dyskusję. Pan Bączek z Asnières podkreślił, że „Tygodnik Polski” jest „naszym wspólnym pismem emigranckim” i w sprawy ustrojowo-społeczne nie powinien się mieszać. Słusznie natomiast, zdaniem pana Bączka, podkreśla „Tygodnik Polski” uznanie przez de Gaulle’a i Francję polskiej granicy na Odrze i Nysie, gdyż dla Kraju i wszystkich Polaków rozsianych po świecie, którzy kochają Polskę, jest to sprawa nader ważna i istotna. Zebrani poparli wypowiedź p. Bączka oklaskami, pan Kamiński z Blanc-Mesnil przypomniał jeszcze wypowiedź de Gaulle’a, gdy zwiedzał Zabrze, że jest to jedno z najbardziej polskich miast. Wypowiadał się jeszcze pan Sałęga z departamentu Oise, pani Kotfila i inni. Pan Bączek natomiast „współredagował” jeszcze i później „Tygodnik Polski” i opowiedział „Jak powitał we Francji 1971 rok”. Otóż powitał on go w szpitalu. Małżonka pana Bączka jest bowiem asystentką chirurga i miała w noc sylwestrową dyżur. Na zdjęciu: red. Kozierowska wręcza panu Bączkowi w nagrodę za żywy udział we współredagowaniu „Tygodnika Polskiego” polską płytę.

5 Państwo Bartnikowscy z Paryża (pośrodku) powitali Nowy Rok 1971 wpięrow na Lamandé, w dawnym gmachu liceum polskiego. Następnie, paryskim zwyczajem, pojechali na Champs-Élysées, gdzie wesoło strzelały petardy i prawdziwy koci koncert dawały klaksony samochodowe, potem jeszcze uczestniczyli w polskiej zabawie. Dopiero o ósmej rano w Nowy Rok wypili w domu butelkę szampiana.

6 Pani Chrupek z Aubervilliers przybyła na spotkanie z córką. Pani Chrupek w „Listach Czytelników” postawiła wniosek, żeby przy artykułach w języku francuskim było przynajmniej streszczenie w języku polskim, gdyż pani Chrupek nie zna języka francuskiego. Córka jej Janette, przystąpiła już do kolejnego tematu „Tygodnika” — pamiątek polskich w Paryżu. Jej bardzo się podoba pomnik Chopina w parku Monceau; omówienie pomnika winno się koniecznie znaleźć w takim artykule.





Pan Stanisław Halys z Athis-Mons ucieszył się książką otrzymaną w nagrodę za udział w redagowaniu spotkaniowych artykułów. On to odpowiedział na list Józefa Grzybka, z którym zresztą nieraz koresponduje. „Wszyscy czytamy Grzybka. On jest pieroński patriota, ale też lubi czasem sobie wypić jednego. A ja nie mogę dziś wypić kielicha za jego zdrowie, bo lekarz mi zabronił. A więc proponuję na cześć Grzybka zebrać pieniądze na jakiś szlachetny cel — na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, ja daję pierwszy. Grzybek pochwali i ucieszy się. Niech nam żyje nasz Grzybek i pisze!” — zakończył pan Halas. Apel jego podchwycili uczestnicy spotkania. Na stół posypały się monety i banknoty. Złożono podczas tego spotkania 114 franków na budowę Centrum Zdrowia Dziecka



Przy szklaneczce jeszcze długo toczyły się towarzyskie rozmowy wiernych przyjaciół „Tygodnika Polskiego”



Na temat „mojej najlepszej trasy samochodowej do Polski” zdania były podzielone. Młody Michalski z Orly uważa za bardzo dobrą, wygodną nawet w warunkach zimowych, trasę przez Belgię, gdyż cały czas można jechać bardzo wygodnymi autostradami



Pani Kotfila z Bures-sur-Yvette powiedziała, że wraz z mężem przyjechała w Nowy Rok do Paryża i na grobie Fryderyka Chopina złożyła wiązanek biało-czerwonych kwiatów

Zapalony kibic sportowy, pan Jerzy Sturtz z Champigny szeroko naświetlił fakty z życia Kopaczewskiego



Wypowiedzi były dowcipne, nastrój zgoła rodzinny, humor dopisywał wszystkim, a o to przecież głównie chodziło

wyjaśniło. Było to przygotowany przez redakcję konkurs z nagrodami, a także wysmienita zabawa i możliwość wypowiedzenia się, popisanie swoimi wiadomościami, wiedzą, podzielenia się spostrzeżeniami i odczuciami w rodzinnym, redakcyjnym gronie. Konkurs polegał na tym, że red. Kozierowska przygotowała w ogólnych zarysach jakby plan artykułów jednego numeru „Tygodnika Polskiego” i trzeba było się wypowiedzieć, jak ktoś wyobraża sobie taki artykuł, o czym by w nim wspomniał, jakie przytoczył fakty. A plan artykułów „Tygodnika Polskiego”, redagowanego „na żywo” wespół z wszystkimi uczestnikami noworocznego spotkania, był różnorodny i wcale nietrudny. Wystarczyło, że czytało się uważnie ostatnie numery „Tygodnika Polskiego” oraz „Almanach „Tygodnika Polskiego” 1971 r.”.

A więc był artykuł wstępny na temat coraz liczniejszej rodziny Czytelników „Tygodnika Polskiego”, który zredagowała red. Kozierowska. Przypomniała ona wszystkim, jak to przed trzema laty po raz pierwszy redakcja zorganizowała spotkanie ze swymi Czytelnikami, jak bardzo od tego czasu zacieśniły się wzajemne kontakty między redakcją a Czytelnikami, jak to redakcja starała się zasięgać w sprawach redagowania „Tygodnika Polskiego” opinii Czytelników, jak to oni w ten sposób dawali swój wkład w redagowanie pisma, aż oto na tym spotkaniu współredagują „na żywo” taki spotkaniowy numer „Tygodnika Polskiego”.

Kolejne tematy, składające się na „żywy” numer „Tygodnika Polskiego” były następujące:

- Kto z francuskich mężów stanu odwiedził przy końcu 1970 roku Polskę i gdzie był?
- Listy Czytelników (dowolne tematy).
- Jakie znam pamiątki polskie w Paryżu?
- W 100 rocznicę Komuny Paryskiej — gdzie znajduje się grób jednego z jej polskich przywódców?
- W przyszłym roku UNESCO organizuje Rok Kopernikowski. Gdzie studiował polski astronom Mikołaj Kopernik, w którym mieście w Polsce znajduje się uniwersytet jego imienia i gdzie znajduje się grób Mikołaja Kopernika?
- List Ślimaka z Burgundii — Jak zdobywam nowych Czytelników „Tygodnika Polskiego”?
- Jak powitaliśmy Nowy Rok 1971 we Francji?
- Kto ostatnio z francuskich piłkarzy polskiego pochodzenia otrzymał Legię Honorową?
- Moja najlepsza trasa samochodowa do Polski.
- Moje miasto, wieś w Polsce — zmiany, jakie w nich zaszły w okresie mojej nieobecności.
- Odpowiedź na list Grzybka, w którym pisał o grypie i niemożności wzięcia udziału w spotkaniu redakcyjnym.

Gdy wszyscy zapoznali się z planem artykułów „spotkaniowego” numeru „Tygodnika Polskiego”, prędko pozgłaszali się autorzy. Zabierali głos, wypowiadali się, co by na kolejne tematy w artykułach napisali, jakie fakty by przytoczyli. Były wypowiedzi uzupełniające, prostujące i dyskusje.

Trzeba stwierdzić, że redagowanie tego spotkaniowego numeru „Tygodnika Polskiego” odbywało się bardzo żywo i z humorem. Przeczytajcie zresztą wypowiedzi współautorów, zamieszczone wraz z fotografiami „redaktorów”. Wszyscy, którzy zabierali głos, otrzymali jako „honorarium” upominki od redakcji — płyty polskie, książki, serwetki ludowe, laleczki, wycinanki, znaczki pocztowe. Najbardziej bojowy „współredaktor” sportowy p. Jerzy Sturtz z Champigny otrzymał wielką, malowaną chochlę. Śmiechu przy tym i humoru było sporo.

Długo jeszcze trwały rozmowy tygodnikowej rodziny Czytelników i niechętnie rozstawano się. Z powodu ciasnoty w tym roku nie udało się nawet zrobić fotografii rodziny Czytelników „Tygodnika Polskiego”, jak to czyniliśmy dotąd. Nie było na to miejsca. Żegnając się, Czytelnicy postulowali pod adresem redakcji, żeby „takie spotkania noworoczne odbywały się co miesiąc”... Niestety, rok trwa dwanaście miesięcy. A więc do spotkania znowu w styczniu 1972 roku!

REDAKCJA
„TYGODNIKA POLSKIEGO”

UCZESTNICY SPOTKANIA NA BUDOWĘ CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

Apel p. Stanisława Halysa z Athis-Mons, który podczas spotkania noworocznego Czytelników „Tygodnika Polskiego” wezwał zebranych do zbiórki na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, odbił się pięknym echem. Samorzutnie uczestnicy spotkania złożyli na ten cel 114.— franków.

Pieniądze te redakcja przekazała za pośrednictwem Banku PKO do Warszawy. Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.



TUŻ PO REDAKCYJNYM SPOTKANIU

Tuż po redakcyjnym spotkaniu nadszedł list od pana Mieczysława Procha z Troyes, który pisze m. in. „a więc dziś po południu odbywa się redakcyjne spotkanie z czytelnikami. Gdybym nie był tak zbity z mózg, przyjechałbym, bo ciekawi mnie, o czym tak ci czytelnicy mówią”...

Pan Witold-Edmund Nowak z Billy-Montigny zaś powiedział nam w rozmowie telefonicznej, że chciał zrobić kawał Grzybkowi, który pisał w felietonie na spotkanie redakcyjne, iż pan Nowak nie będzie mógł wziąć

udziału w spotkaniu redakcyjnym, i już zamierzał przyjechać do Paryża i zjawić się w niedzielę w redakcji. Z powodu mgły i złej drogi nie mógł jednak namówić ani żony, ani przyjaciela, żeby z nim pojechali samochodem do Paryża. Niestety, trochę za daleko...

Slimak z Burgundii też już nadesłał list do redakcji z Dijon. Gratuluje on redakcji tak dobrej i pożytecznej imprezy i pisze, że nie myślał, iż spotka aż tylu młodych Czytelników w redakcji.

1 Państwo Asseeff z Marcoussis zabierali głos podczas redagowania na żywo artykułów do „Tygodnika Polskiego”. Pani Asseeff aż rozplakała się, gdy opowiadała o zmianach, jakie zastała odwiedzając po kilkudziesięciu latach Polskę. „30 lat nie byłam w Warszawie — powiedziała pani Asseeff. Pierwszy raz pojechałam dopiero w 1959 r. Nie mogłam rozpoznać Warszawy. Wiedziałam, że była zniszczona, ale odbudowana została w sposób piękny i nowoczesny. Stała mi się jeszcze droższa.”

2 Na temat sportowy „Kto z francuskich piłkarzy polskiego pochodzenia otrzymał ostatnio Legię Honorową” zabrał głos pan Stokłosa z Créteil. Naturalnie, że chodzi tu o Kopaczewskiego, zwanego popularnie Kopą z Reims.

3 Dla pana Zielińskiego z Paryża ważne jest, żeby nie zapomnieć o nazwach polskich miast na Łuku Triumfalnym a przede wszystkim Pułtusk, skąd sam pochodzi. To bardzo ważna pamiątka w Paryżu! Naturalnie mówiono jeszcze o wielu pamiątkach. Pan Orlicki z Paryża wymienił grobowiec króla Jana Kazimierza w Kościele Saint-Germain-des-Près, pomnik Mickiewicza i wiele innych pamiątek, pani Bartnikowska zaś przypomniała o słynnej Szkole Batignolskiej, nazywanej obecnie Liceum Polskim na rue Lamandé.

4 Pan Związek z Paryża opowiedział, jak powitał Nowy Rok 1971. Należąc do organizacji kombatanckiej ZUPRO noc sylwestrową spędził na pięknym balu zorganizowanym przez ZUPRO. Na temat zmian, jakie zauważył w swojej miejscowości podczas wyjazdu w odwiedziny do Polski — pan Związek opowiedział kilka słów o wsi Popów koło Częstochowy. Nie mógł jej w ogóle poznać. Poprosił redakcję o „reportaż na życzenie” — z Popowa.

5 Pan Henryk Hałys z Athis-Mons swego czasu zapoczątkował ciekawą ankietę turystyczną na łamach „Tygodnika Polskiego”. Obecnie postuluje, by dla ruchu turystycznego z Francji otworzyć punkt graniczny (samochodowy) w Zgorzelcu, który istnieje tylko dla ruchu kolejowego.

6 Pani Irena Petit z Aubervilliers zgłosiła się do współredagowania wielu artykułów. M. in. szeroko wypowiedziała się na temat 100 rocznicy Komuny Paryskiej i jej polskich przywódców. A więc mówiła o generale Jarosławie Dąbrowskim, o grobie Walerego Wróblewskiego na cmentarzu Père-Lachaise i ścianie Komunardów.

7 Pani Helenka Majdaniec była już na ubiegłorocznym spotkaniu z Czytelnikami w redakcji „Tygodnika Polskiego”. Bardzo się już wtedy podobała i sama zachowała miłe wspomnienie z niego. Chętnie więc przyszła do redakcji i w tym roku. W 1970 roku była w Kraju, występowała w Ameryce, a obecnie przyjechała znowu do Paryża, by nagrać kilka piosenek u „Philipsa”.

8 Pan Witold Antkowiak po raz pierwszy spotkał się z Czytelnikami „Tygodnika Polskiego”. Ale podobnie, jak pani Helenka Majdaniec, podbił ich serca. Swym pięknym głosem odnosi zresztą sukces nie tylko w Paryżu, lecz popularny był już od lat w Kraju, w Związku Radzieckim i Findandii.

9 Pan Orlicki z Paryża (na zdjęciu) otrzymuje od red. Kozierowskiej polską lalczkę za aktywny udział w spotkaniu. Wypowiedział się szeroko na temat polskiego astronoma Mikołaja Kopernika, na cześć którego obchodzony będzie specjalnie Rok Kopernikowski.

10 Pan Sałęga z departamentu Oise, ucieszył się bardzo płytą otrzymaną w nagrodę od red. Kozierowskiej. I on przyłączył się do nakreślenia artykułu „Moja wieś w Polsce — zmiany jakie w niej zaszły w okresie mojej nieobecności”. Opowiedział on o Kamieniu w powiecie Nisko w województwie rzeszowskim, skąd tylu ludzi przed wojną musiało emigrować za chlebem. Obecnie wieś jego tętni życiem, są piękne domy i drogi, a młodzież jest wykształcona.



3 tysiące listów każdego dnia

SAMARYTANIE NIESPOKOJNEGO ŚWIATA

(Korespondencja z Genewy)

W genewskiej centrali Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża odbyła się konferencja prasowa, na której prezes Komitetu, Marcel Naville, przedstawił bilans działalności w ubiegłym roku. Obejmuje on sto stron maszynopisu i dotyczy pomocy udzielanej przez MCK na terenie 13 krajów.

Na czołowym miejscu wymienił on wkład Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w uratowanie od śmierci głodowej półtora miliona dzieci i kobiet w toku wojny domowej w Nigerii. Raport roczny MCK uwypukla też szeroką stałą akcję pomocy udzielanej w **Jordanii milionom uchodźców arabskich**, wysiedlonych z terenów okupowanych przez Izrael.

Marcel Naville przypomniał również krótko rolę spełnianą przez MCK w czasie ostatniej wojny światowej. Centrala MCK zatrudniała wówczas 4 tys. pracowników. Dziennie nadchodziło 3 tys. listów. W niektóre dni MCK otrzymywał 18 tys. zapytań względnie informacji. Obecnie rocznie MCK załatwia ponad 40 tys. spraw.

25 lat po drugiej wojnie świat nadal potrzebuje dobrych usług Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w konsekwencji istniejących ciągle konfliktów — stwierdził Naville. Podkreślił on pomoc świadczoną MCK na całym świecie przez 128 narodowych stowarzyszeń Czerwonego

Krzyża, Czerwonego Półksiężyca i Czerwonego Lwa.

Działalność Międzynarodowego Czerwonego Krzyża oparta jest dzisiaj na czterech konwencjach genewskich z sierpnia 1949 r. Określają one traktowanie osób cywilnych w okresie wojny, jeńców wojennych oraz dotyczą poprawy losu rannych, chorych i zagubionych członków sił zbrojnych stron wojujących.

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża wbrew swojej nazwie jest właściwie instytucją czysto szwajcarską. Zatrudnia tylko obywateli neutralnej Szwajcarii a rząd szwajcarski łoży głównie na jego budżet, wynoszący 6 milionów franków szwajcarskich rocznie.

180 pracowników w genewskiej centrali MCK i kilkunastu w delegaturach zagranicznych realizuje ogromną i odpowiedzialną pracę — ocenia prezes Naville. Jest ona możliwa jedynie dzięki społecznej pomocy 200 milionów czynnych członków narodowych towarzystw Czerwonego Krzyża na całym świecie, których w Genewie nazywa się samarytanami niespokojnego świata. W centrali MCK nad Lemanem często słyszy się powiedzenie: „Najważniejszego celu naszej działalności ciągle jeszcze nie udało nam się zrealizować — uczynić zbyteczną naszą działalność i nasze istnienie”.

Jan MOSZCZEŃSKI

Kraków, Katowice, Bałtyk

MINI-STOCZNIA pod WAWELEM

Krakowska Stocznia Rzeczna przestawia się w tym roku na nową produkcję. Będzie nią tabor techniczny, tak bardzo potrzebny w utrzymaniu sprawności żegludowej polskich rzek.

Podwawelska stocznia nie jest wielka, ale buduje statki bardzo interesujące, jeśli nie powiedzieć unikalne. Do nich należą przede wszystkim statki pasażerskie na trasę, która jest swoistym curiosum w Europie: mowa tu oczywiście o szlaku wodno-lądowym łączącym Elbląg z Ostródą.

Z Krakowskiej Stoczni Rzecznej pochodzą też cieszące się dużym powodzeniem statki jednopokładowe, dostosowane do obsługi autokarowego ruchu turystycznego na dużych zbiornikach wodnych, m. in. „Biesz-

czadzkim Morzu” — Solinie. Krakowskie statki zapuszczają się też na morze, choć niezbyt daleko, służąc Żegludze Gdynskiej.

Osobny rozdział w produkcji mini-stoczni pod Wawelem stanowi towarowy tabor rzeczny, barki i pchacze różnych typów.

Warto podkreślić, że wiele jednostek budowanych w Krakowskiej Stoczni Rzecznej jest eksportowanych i z tej racji w Krakowie istnieje placówka Polskiego Rejestru Statków, zaś biuro Lloyda mieści się w Katowicach.

W dokumentację konstrukcyjną podwawelska stocznia zaopatruje się w Biurze Projektów i Studiów Taboru Rzecznego we Wrocławiu oraz w gdańskim Biurze Konstrukcyjnym Taboru Morskiego.

PKO

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

BANK

POLSKA KASA OPIEKI S.A.

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.

- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wkłady na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

Ceny

niskie Na żądanie wysyłamy próbki

PŁYTY ◆ PŁYTY ◆ PŁYTY ◆ PŁYTY ◆ PŁYTY

la boutique polonaise

25, rue Drouot
PARIS 9^e

téléphone: 770-83-37

c.c.p. Paris: 189.46.68

poleca następujące płyty po cenach najniższych

XV-739 — XV-740 — Nagranie z widowiska „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę”

Układ

Przysięga • Dziś do Ciebie przyjść nie mogę • Pierwszy człowiek • A jeśli będzie wiosna • Zrzut przyjmujemy dziś albo nigdy • Natalia • Warta • Asturia • Listy • My ze spalonych wsi • Szturmówka • Czekam cię • Dobij mnie • Smutna rzeka • Pogrzeb • Wo sind die Banditen • Hej chłopcy • Moja mała • Ballada o Jastrzębiu • Serce w plecaku • Matka • Marsz Mokotowa • Wigilia • Zagłada Oddziału • Czerwone maki na Monte Cassino • Oka • Finał.

Wykonawca: Zespół Teatru Klasycznego • Reżyseria: Ireneusz Kanicki.

Cena obu płyt w kolorowej poszetce 46,00
przesyłka pocztowa 2,65

XL 0406 ADAM MICKIEWICZ — BALLADY.

Romantyczność • Czaty • Lilje • Alpuhara • Switezianka • Powrót Taty • Pani Twardowska.

Recytują: Danuta Michałowska i Ignacy Gogolewski.

Cena 23,00 przesyłka pocztowa 1,65

XL 0348 ŚLĄSK — vol. 3.

Pije Kuba do Jakuba • Marcin • Tam na błoni • Górnicze dziewczęta • Walczyk górniczy • Wiązanka pieśni górniczych • Kołysanka górnicza • Do Krakowa jadę • Hej, te nasze góry • Gaiczek zielony • W poniedziałek rano • Czary • Gronie nasze gronie • Pieśń o wietrze • Idzie bacia groniem.

Cena 23,00 przesyłka pocztowa 1,65

XL 0580 ORKIESTRA ULICZNA Z CHMIELNEJ.

Tango Apaszowskie • Czy tutaj mieszka panna Agnieszka • Augusta • Tango Andrusowskie • Już taki jestem zimny drań • Jadziem panie Zielonka • Stachu • Nie ma cwaniaka dla Warszawiaka • Malowana lala • U cioci na imieninach • Panna Anna ma wychodne • Cyk Walenty.

Cena 23,00 przesyłka pocztowa 1,65

Oprócz wymienionych posiadamy stale na składzie duży wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.



La semaine des Jeunes

vous savez. Comment? Vous me demandez si je suis en train de me moquer de vous? Nullement. „Les amoureux — a écrit un des meilleurs auteurs français du siècle dernier, savoir Barbey d'Aure-

humain, Chamfort, nous assure qu'„un homme amoureux est un homme qui veut être plus aimable qu'il ne peut". Et: „voilà pourquoi tous les amoureux sont ridicules" — s'empresse-t-il d'ajouter...

phrase sur mon nez. Ou même sur mon cou ou sur mes genoux — je ne suis pas difficile. Las! je suis presque sûre que cela n'arrivera jamais. En effet, pour qu'une telle chose puisse se produire, il faudrait que je rencontrais un nouveau César ou un nouvel Antoine. Or, aujourd'hui, les César et les Antoine ne courent pas les rues. Au lieu de viser à la gloire, de chercher à accomplir des actions d'éclat et d'essayer de dire des phrases comme „Veni, vidi, vici", les garçons d'aujourd'hui s'hypnotisent sur les voitures et sur les navires de plaisance. Quelle époque! Je me demande où nous allons?! Ma grand-mère dit que du train où vont les choses, les hommes ne tarderont guère à trouver plus de plaisir à laver la carrosserie de leur automobile que le dos de leur femme. Saint Valentin, vous entendez? Faites quelque chose! Ayez pitié de nous! Dites au moins à ces coquefredouilles d'hommes qu'ils sont bêtes à manger du foin!

SAINT VALENTIN, SECONDEZ-NOUS!

Par exception, le présent numéro de „La Semaine des Jeunes" peut être mis entre toutes les mains. Si votre mère, votre tante ou votre grand-père expriment l'envie de le lire, ne le leur défendez pas. Cette semaine, la petite place que „La Semaine des Vieux" nous a octroyée est accessible à tous. Même les patriarches qui frisent la quarantaine peuvent venir y promener leurs rhumatismes et leurs souvenirs. Pourquoi suis-je aussi libérale? Vous verrez bien. En attendant, permettez-moi de vous poser une question. Dites-moi, est-ce que votre jambe gauche a la faculté de voir? Et vos omoplates? Non? Vous en êtes sûrs? Vérifiez tout de même. Vous êtes certains que même votre abdomen ne voit rien? Ni votre thorax? Il ne voit même pas un petit nudiste maflou qui s'apprête à tirer à l'arc? Tiens. C'est curieux. Vous devriez aller consulter un médecin. Cela peut être grave,

villy — les amoureux sont comme les somnambules; ils ne voient pas seulement avec les yeux, mais avec le corps tout entier". Vous, vous ne voyez qu'avec les yeux, donc vous n'êtes pas amoureux. En tout cas vraiment, pas tout de bon. Dommage. Tant pis pour vous. J'allais justement me mettre à parler amour, voyez-vous...

Plait-il? Vous jurez que vous êtes réellement éperdument amoureux? Hum! je ne sais pas si je dois donner créance à vos dire, tout au moins en ce qui concerne les garçons. „Le serment d'un amoureux n'est pas plus valable que la parole d'un cabaretier-dit Shakespeare. — L'un et l'autre se portent garants de faux comptes". Il me semble pourtant que cette fois vous-vous, les garçons-êtes presque sincères. Pourquoi est-ce que je crois cela? Parce que vous voulez paraître plus gentils que vous ne l'êtes. Or, un grand connaisseur du coeur

Mais cessons de taquiner les garçons. S'ils n'existaient pas et s'ils ne prenaient pas feu sur le passage des filles, la vie, l'histoire et la littérature seraient aussi tristes, aussi ennuyeuses que les émissions de variétés de la Saint-Sylvestre à la télévision. Si! si! Si les garçons n'existaient pas — rien que d'y penser j'éprouve l'envie de me mettre à sangloter — Phèdre se serait — elle jamais écrite:

„Ariane, ma soeur, de quel amour blessée
Vous mourûtes aux bords
où vous fûtes laissée!?"

Hein? Ou bien Héloïse. Aurait-elle trouvé place dans l'histoire? Ou Cléopâtre. Si elle n'avait pas connu César et Antoine, Pascal se serait-il jamais avisé d'écrire que son nez, „s'il eût été plus court, eût changé la face du monde"?

En ce qui me concerne, j'aimerais beaucoup qu'un génie tel que l'auteur des „Pensées" écrivit un jour une

Heureusement, pour le moment l'épiderme féminin est fort prisé chez les hommes. Il faut en profiter. Non pas pour le leur montrer en entier, bien sûr (ma grand-mère affirme que c'est vraiment la dernière chose à faire), ni même pour nous faire laver le dos par le premier venu, mais pour prendre encore plus d'empire sur les garçons et pour les contraindre à devenir des César, des Antoine et des Abélard — ne fût-ce qu'en miniature. Saint Valentin, secondez-nous!

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

ITV mozesz zostać zdobywcą jednej z licznych atrakcyjnych nagród jakie oczekują uczestników tradycyjnego

GRAND CONCOURS AVEC NOMBREUX PRIX

trwającego do 3 maja 1971 roku!

Wystarczy tylko zwerbować spośród swoich znajomych, rodziny lub przyjaciół co najmniej jednego abonenta TYGODNIKA POLSKIEGO, i przesłać pod adresem „La Semaine Polonaise" (23 rue Taitbout, Paris 9-ème) mandat z roczną prenumeratą (dla Francji — 25 F, dla Belgii — 250 fr) z zaznaczeniem „WIELKI KONKURS" i podać swoje imię i nazwisko i adres.

Jeśli zwerbujesz trzech nowych prenumeratorów — weźmiesz pięciokrotnie udział w losowaniu nagród (otrzymasz 5 bons de participation)

Jeśli zgłosisz co najmniej pięciu nowych abonentów — otrzymasz 10 bons de participation — czyli będziesz miał dziesięciokrotnie większe szanse!

C'est devenu déjà une tradition

„La Semaine Polonaise" organise à l'occasion des fêtes de Noël

un grand concours avec de nombreux prix

Chacun peut y prendre part, chacun a une chance de remporter l'un des nombreux prix. Peut être ce sera une voyage en avion PLL „LOT" Paris — Varsovie et retour, 10 jours en Pologne en été 1971 avec visite de Varsovie et Cracovie?

Chacun des abonnés actuels de „La Semaine Polonaise" peut participer au tirage au sort des prix, à condition de recruter parmi ses parents, amis ou connaissances au moins un nouvel abonné à „La Semaine Polonaise". Pour trois abonnés nouveaux, il multiplie ses chances non part trois mais par cinq! En recrutant au moins cinq abonnés nouveaux il participe dix fois au tirage des prix!

nym rzadką czuprynką — budził wrażenie odstręcające. Uśmiech miał nieszczerzy, chytry, spojrzenie zawsze niepewne.

Przepowiednie Prackiego po części się sprawdziły — Nielękowski był nader dla Władysława uprzejmy, do pewnego stopnia uważającym, pryncypałom zaś od pierwszego dnia zaczął okazywać niebywałą czolobitność, na jaką nawet Werda ani razu zdobyć się nie umiał. Gędźba i Miłecki byli zachwyceni nowym pomocnikiem, podwyższyli mu i tak sutą już pensję i obsypywali względami. Bo też nikt tak nie umiał na nie sobie zasłużyć. Nielękowski pochwycił w lot wszystkie słabostki Gędźby i Miłeckiego. Oto Gędźba, starając się o pannę Pakę, posażną jedynaczkę byłego właściciela apteki, wykształconą i utalentowaną, usiłował tu i ówdzie połapanymi wiadomościami uzupełnić liczne braki swego wykształcenia. Między innymi przynosił z sobą do apteki zeszyty metody francuskiej Olendorfa i przerzucał je na pulpicie, szepcząc pod nosem podczas zgiełku ekspedycyjnego: *j'étais, tu étais, il était, nous étions, vous étiez, ils étaient* *. Po tygodniu pobytu u Gędźby i Miłeckiego Nielękowski na drugim pulpicie rozkładał niemiecką metodę Olendorfa i gdy ruch w aptece ustawał, wtórował Gędźbie: *ich bin, du bist, er ist, wir sind, ihr seid, sie sind* **.

Poza tym Nielękowski na każdym kroku starał się przyznać słusność chlebodawcom i każde życzenie ich uprzedzić. Więc takse odręcznej sprzedaży podwyższył na własną rękę, nie doważając kupującym; zwrócił uwagę Miłeckiemu, że... pan Władysław jest zepsuty, bo dostaje za... dobre „życie", że „tyranom"... zamiast czterech funtów cukru na miesiąc należy dawać dwa; że szafki z ozdobnymi pudełkami należy zamykać na noc, bo, choć złodziei nie ma... ale to kosztowna rzecz itd. A ponieważ prócz Nielękowskiego innego stałego pomocnika w aptece nie było, więc on stał się wkrótce jedynym panem i władzą najwyższą, bo ciągle obecną, apteki. On podjął się dyżurów i nawet w dni wychodnie zastępcy nie żądał. Przy tym, ilekroć sobie który z współwłaścicieli życzył, zawsze gotów był wyrzec się dnia wolnego i w aptece pozostać. Wszystko to zjednało mu Gędźbę i Miłeckiego. Nielękowski stał się dla nich wyrocznią — i gdy dawniej Władysław mógł niekiedy apelować do chlebodawców w razie starcia z pomocnikami, teraz co powiedział pan Antoni, było zawsze święte.

* *J'étais, tu étais...* (franc.) — ja byłem, ty byłeś...

** *Ich bin, du bist...* (niem.) — ja jestem, ty jesteś...

(c.d.n.)

Zdarzyło się, iż pewnej środy kompania nie dopisała. Przedstawienie skończyło się wcześniej niż zwykle, Floger i Strzyżeczki siedzieli w obcym mu towarzystwie. Władysław wyszedł bezmyślnie na ulicę, nie wiedząc, co z ostatnią półgodziną do zamknięcia apteki zrobić. Na dworze było wilgotne, przejmujące powietrze. Młody farmaceuta czuł się znudzonym; wiele by dał za to, gdyby mógł teraz już wypocząć. Wtem na skrajce wąskiej uliczki zarysowała się przed Władysławem niewyraźna sylwetka kobiety, a do uszu jego doszło przeciągłe, bezzwonne: „choź do mnie!" — i poszedł.

Poza środą Turkowski marzyć nie mógł o wolności. Niekiedy wymykał się po zamknięciu apteki, ale to zdarzało się dopiero w drugim półroczu, kiedy zapałał afektem do utrzymującej dystrybucję wdowy i gdy zdołał wśród pomocników wyrobić sobie pewną samodzielność.

W święta próbował niekiedy uwolnić się, motywując prośbę jakąś mniej więcej ważną uroczystością rodzinną — ale rzadko mu się to udawało. Pryncypałowie nie rozumieli, aby ucznia ciągnęło lato, aby poza określonym czasem mógł myśleć o wypoczynku.

Turkowski wyniósł z domu bardzo religijne zasady i miał szczerą ochotę uczęszczania do kościoła; pierwsze kroki w tym celu u chlebodawców trafiły na nieprzewidywany opór, przyznać należy, nie dlatego, że Gędźba i Miłecki byli protestantami, lecz po prostu to nie było... przyjemnym. I w ogóle pomiędzy bracią farmaceutyczną kwestia religii po większej części w nader niezwykłym była stadium. Pomocnicy ateuszami, liberałami czy bezwyznaniowcami nie byli, atoli, oderwani obowiązkami od wszelkiej styczności z kościołem za czasów uczniowskich, odzwyczaili się i od modlitwy, i od obrzędów religijnych. Żyli życiem jałowym i nie wdając się w żadne dyskusje na temat religii, nie byli ani przeciw niej, ani za nią. W swych czynach rządili się jakąś skoszlawną etyką, stanowiącą bezładną mieszaninę zasad wpojonych przez matki-chrześcianki i wolnomyślnych naleciałości bruku, tu i ówdzie bezkrytycznie przyjętych.

W takiej atmosferze i Władysław wkrótce, a mimowalnie może, przestał myśleć o kościele.

Z wielką przykrością dla Władysława w trzy miesiące po jego wstąpieniu do apteki Pracki odszedł, przenosząc się do

JAK KOMUNARDZI POCHOWALI SWOJEGO POLSKIEGO PRZYWÓDCĘ

*„Nie dla laurów, nie dla nagrody,
Nie dla cześci, zachwalej przygody,
Kiedy na wierzch go burza wyniosła
Walczył tutaj Dąbrowski Jarosław.*

*Lud warszawski czy lud paryski
Jednakowo sercu był bliski.
On w Paryżu o Polskę Ludową
Walczył, usta zaciąwszy surowo.*

*Jego serce zdradzać nie umie,
Do ostatka wierne Komunie
I jak Wisła od wierzb rozplakana
Lśni mu łuną pożarów Sekwana.*

*A gdy z polskim wiatrem we włosach
Padł od błędnej kuli Jarosław,
Szeptął: „Serce na wieki tu kładę...
Bo i z serc można wzniesić barykadę”.*

*Komunardzi odważni płaczą
Nad Polaka śmiercią tułaczą,
Ulicami Paryża żałobny
Sunie kondukt, do chmury podobny”.*

czytamy we wierszu współczesnego polskiego poety Włodzimierza Słobodnika zatytułowanym „Duma o śmierci Jarosława Dąbrowskiego”.

Jarosław Dąbrowski był, jak wiadomo, jednym z najwybitniejszych polskich komunardów. Urodził się Dąbrowski w r. 1836

POLACY W KOMUNIE PARYSKIEJ

w zaborze rosyjskim. Pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej. Celem oszczędzenia mu trwającej dwadzieścia pięć lat służby wojskowej w armii carskiej, ojciec posłał go do szkoły korpusu kadetów w Brześciu Litewskim. W czasie, kiedy był on jej uczniem, szkołę tę wizytował raz pewnego nienawidzący Polaków car Mikołaj I. Krajowy historyk Jerzy W. Borejsza pisze w swojej zatytułowanej „Patriota bez paszportu” książce o Waleym Wróblewskim (1), że car zwrócił wówczas uwagę na zgrabnego, dziesięcioletniego chłopca. „Podniósł go do wysokości swej twarzy i zapytał o nazwisko i pochodzenie. W odpowiedzi usłyszał: — Dąbrowski, Polak.

Car rzucił podobno chłopca na ziemię z taką siłą, że ten zemdlał”.

Tym Dąbrowskim był oczywiście przyszły głównodowodzący wojsk Komuny Paryskiej.

W r. 1859 Jarosław Dąbrowski został przyjęty do Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu. W stolicy carskiego imperium wstąpił do koła oficerskiego, założonego przez słynnego rewolucyjnego demokratę Zygmunta Sierakowskiego. Koło to było jednym z ośrodków lewicy Czerwonych, to znaczy radykalnego obozu politycznego, który przygotował powstanie styczniowe i dążył do połączenia walki wyzwolenczej przeciwko caratowi z reformami chłopskimi. W lutym 1862 r. wyjechał Dąbrowski —

już jako kapitan sztabu generalnego — do Warszawy, i jął pełnić funkcje tajnego naczelnika stolicy, ale już w kilka miesięcy później — dokładnie 14 sierpnia — został aresztowany i osadzony w Cytadeli warszawskiej. Władze carskie skazały go na zesłanie, ale w drodze na Sybir udało mu się zbiec na emigrację.

W Paryżu działał Dąbrowski w Komitecie Reprezentacyjnym powstałego w r. 1866 Zjednoczenia Emigracji Polskiej — najpoważniejszej organizacji, jaką założyli dawni powstańcy. W 1871 r. przystąpił do powstania ludu paryskiego. Był jednym z dowódców, a przejściowo naczelnym wodzem wojsk Komuny. Zmarł na pięć dni przed jej upadkiem, 23 maja 1871 r., śmiertelnie ranny na barykadzie.

Komunardzi wyprawili swojemu polskiemu przywódcy wspólny pogrzeb. Z ulicy Myrrha, gdzie dosięgła go śmiertelna kula, zwłoki jego przeniesiono najpierw do Ratusza, do sali tronowej. Oficerowie, którzy po nie przybyli, płakali. Na barykadach, przez które musieli z nimi przechodzić, sfederowani prezentowali broń. W nocy z 23 na 24 maja ciało generała przewieziono na cmentarz Père-Lachaise.

„Po drodze, na placu Bastylli, rozegrała się wzruszająca scena — opowiada uczeń i historyk Komuny, Prosper Olivier Lissagaray. Walczący na tamtych barykadach sfederowani zatrzymali kondukt i ułożyli ciało

u stóp kolumny Lipcowej. Dookoła ustawili się mężczyźni i z trzymany w ręku pochodni utworzyli kaplicę, a sfederowani podchodzili jeden po drugim i składali pocałunek na czole generała. W trakcie tej defilady wybijano na bębnach werbel”.

Niezwykle wzruszająca ceremonia żałobna odbyła się także i na cmentarzu Père-Lachaise. Oto, jak relacjonuje ją w swojej „Historii Komuny 1871 r.” Lissagaray:

„Owinęte czerwonym sztandarem ciało powierzone jest teraz trumnie. Vermorel, brat generała, jego oficerowie i około dwustu gwardzistów stoją obok z odkrytymi głowami. «Oto ten, którego oskarżano o zdradę! — wołał Vermorel. — Oddał on jako jeden z pierwszych życie za Komunę. A my, co my tutaj robimy, miast wstąpić w jego ślady?». Zdania jego, zazwyczaj zagmatwane, biegną, rozgrzane żarliwością, jak strumień roztopionego metalu. «Przysięgnijmy, że wyjdziemy stąd tylko po to, aby umrzeć!». Było to jego ostatnie słowo; miał go dotrzymać. Chwilami zagłuszały jego głos odległe dwa kroki armaty. Wielu było wśród tych ludzi takich, którzy nie zapłakali”...

¹⁾ Obszerne omówienie tej książki zamieściliśmy w numerze 686 z 13 grudnia ubiegłego roku.

ojca, który prowadził jedną z aptek szpitalnych. Z przykrością, bo puer serdecznie polubił Prackiego, mimo całą jego pozorowaną szorstkość i chopowatość i mimo psikusy, jakie Pracki płał niekiedy Władysławowi. Oto, na przykład, Turkowski, nie gorszy nowicjusz od innych, upodobał sobie bardzo bardzo miętowe pastylki, a że maszynię trawienia miał prawidłową, spżywał tedy niepomierną ilość pastylek bez szkody dla zdrowia, a z wielkim stosunkowo dla apteki uszczerbkiem. Pracki postanowił Władysława odzwyczaić od pastylek — i w tym celu niepostrzeżenie pewną liczbę wysmarował gumą arabską, rozartą z emetykiem*, wysuszył i w naczynie apteczne nasypał... Skutek na drugi dzień był nadspodziewany, bo Władysław cały dzień przeleżał w pudle... ale w stosunkach aptekarskich nie było to ani grzechem, ani występkiem. Śmieli się wszyscy z figla, śmiał się i Władysław... gdy emetyk dręczył go przestał.

W rezultacie jeden Pracki reprezentował sympatycznie koleżeński nastrój.

Miał jeszcze czas jakiś pan Kazimierz przychodzić na zastępstwa, bo i Werbel się wynosił. Ten znów, straciwszy nadzieję zdobycia kiedykolwiek stopnia prowizora, porzucał farmację, spodziewając się posady na kolei. Smaczyński niebawem miał rozpocząć przygotowania do zdawania egzaminu na pomocnika. Werda zabierał się do żeniactwa. Słowem, cały personel miał się zmienić. Władysław nie wiedział, czy się z tych zmian ma cieszyć, czy nie. Dokuczali mu, irytowali go, lecz poznał już ich na wylot i wiedział, jak postępować. Dopiero mu Pracki kwestię wyjaśnił.

— Nie zawróć, puer! — mówił pan Kazimierz. — Cóż, u cholery, dobrze jest, i koniec! Nad tymi pan przewodzić nie będziesz, bo cię znają od aptekarskiego urodzenia, a tych, co przyjdą, to pan sam będziesz uczył! Zanim się obznajmią z ekspedycją, już ich będziesz trzymał za łeb!...

Władysław nabrał otuchy i pewności siebie — i kiedy ostatecznie dowiedział się, że „starzy” przyjęli nowego pomocnika, Nielękowskiego, mało go to obchodziło. Nielękowski, według opisu Prackiego, był to „stary pomagier”, który od lat dziesięciu obcinał się na egzaminach prowizorskich, sympatią kolegów się nie cieszył.

* Emetyk — środek wywołujący wymioty.

Werda i Werbel w zupełności potwierdzili zdanie pana Kazimierza.

Chwila zmiany personelu zbliżała się. Werda od tygodnia fabrykował po kątach eliksiry, pudry, proszki do zębów, fiksatyry, chcąc najwidoczniej zaaprowidować wybraną swego serca na dłuższy przeciąg życia. Werbel kręcił tylko pomadę chinową dla swej dobrze urodzonej babci, choć za to w tak poważnej proporcji, że bez wątpienia, po najdłuższym jej bytowaniu, lwia część pomady figurować by musiała w pośmiertnym spisie inwentarza.

I naraz pokoiak za apteką się opróżnił, a jednakonna dorożka przywiozła pana Antoniego Nielękowskiego, jego małą, płocinną walizkę, poduszkę skórzaną, kołdrę i siennik.

Gędzba i Miłecki wzięli na oszczędność i postanowili pozostać na jednym uczniu Władysławie i pomocniku Nielękowskim. W czasie wychodni miał tego ostatniego zastępować Pracki, zaś Smaczyński po zdaniu egzaminów miał później otrzymać miejsce drugiego pomocnika. W tych warunkach robota się zwiększyła w stosunku do rąk pracujących. Miłecki podjął się niby prowadzić laboratorium po Werblu, ale odwyktemu od systematycznego siedzenia pryncypałowi szło niesporo, wołał tedy do pomocy Władysława. Niby pod pozorem nauki, uczeń grzebał się po całych dniach w farmakopei i preparatach dla wyrczenia Miłeckiego. Nielękowskiemu także przy napływie recept było ciężko, więc i on ze swej strony zasadał Turkowskiego do recept.

I tak rwał się po całych dniach puer pomiędzy apteką, laboratorium i materialnią. Ze swojej uczniowskiej roboty nie mógł się nigdy wy dostać; wieczorami całymi, gdy w aptecę ekspedycja cichła, fasował w kapsułki maście, proszki, zawijał plastry, wycinał z arkuszy sygnatury, pociągał gumą kartki z napisami, zawijał watę w paczki, obwiązywał butelki z kropkami, terpentyną, olejem i gliceryną, pomady rozdzielał w słoiki, rozlewał eliksir do zębów i wodę kolońską we flaszki, nalepiał etykiety na wina lecznicze, stemplował firmową reklamą bibułę do zawijania, spełniał szereg czynności wymagających nie znajomości fachu, ale tylko pewnej fizycznej zręczności.

Nielękowski na pierwszy rzut oka nie podobał się Władysławowi. Szczupły, średniego wzrostu, o twarzy żółtej, wyniszczonej, o rzadkim, ciemnym zarostie i o czole niskim, okolo-

En courant...

⊗ Les Ateliers de l'Industrie du Jouet à Częstochowa, ont eu l'heureuse idée d'ouvrir un Musée du Jouet dans leurs murs. Il a été aménagé une salle d'une surface de 80 m² dans ce but et la première exposition portera comme titre „Vingt cinq années de jouets”.

⊗ Un musée folklorique va être installé dans la vallée Partecznika. Il réunira tout ce que la veille culture des Beskides a de plus intéressant, tel des maisons montagnardes classées monuments historiques, l'ancien matériel domestique et les créations de l'art populaire. Des équipes de conservateurs et d'ethnographes des musées de Silésie, travaillent à son installation.

⊗ A Kutno, deux hommes comparurent devant le tribunal pour braconnage. Le verdict de la cour fut surprenant. Il condamnait les braconniers à... s'occuper des bêtes! Les condamnés ont déjà remis un quintal de fourrage chacun au cercle de chasse de l'endroit, et, dans les bois environns, ils ont construit quelques mangeoires où est déposé justement le fourrage pour le gibier, durant l'hiver. Bien entendu le cercle de chasse veille à la bonne exécution du verdict.

⊗ Un accord portant sur l'échange de chevaux, a été passé avec la France. Le contrat d'exportation est de 35 000 dollars et il prévoit l'envoi de trois étalons arabes. Le contrat d'importation est de 25 000 dollars et il porte sur cinq étalons anglo-arabes.

⊗ A Sieradz, les recherches archéologiques ont mis au jour les restes d'une tour de défense du XIII^e siècle dont les murs sont d'une épaisseur de 1 m 50. Actuellement, sur ce terrain, un musée folklorique est en cours d'aménagement. De plus, une auberge offrira aux touristes des spécialités de la cuisine de la région de Sieradz.

⊗ En Pologne, cinquante artisans se consacrent à la construction d'orgues d'après leurs propres projets. Un des plus célèbres spécialistes est Tadeusz Rajkowski de Włocławek qui, durant 26 années construisit treize orgues magnifiques. Dernièrement il a mis au point une nouvelle technique de construction d'orgues.

⊗ A Poznań du 25 au 28 février, se déroulera un Festival des Films pour les Enfants et la Jeunesse. Plus de cinquante films seront présentés par les maisons de production du pays, avec une prépondérance de films d'animation. Dans le même temps se tiendra également à Poznań, un séminaire consacré aux films pour la jeunesse.

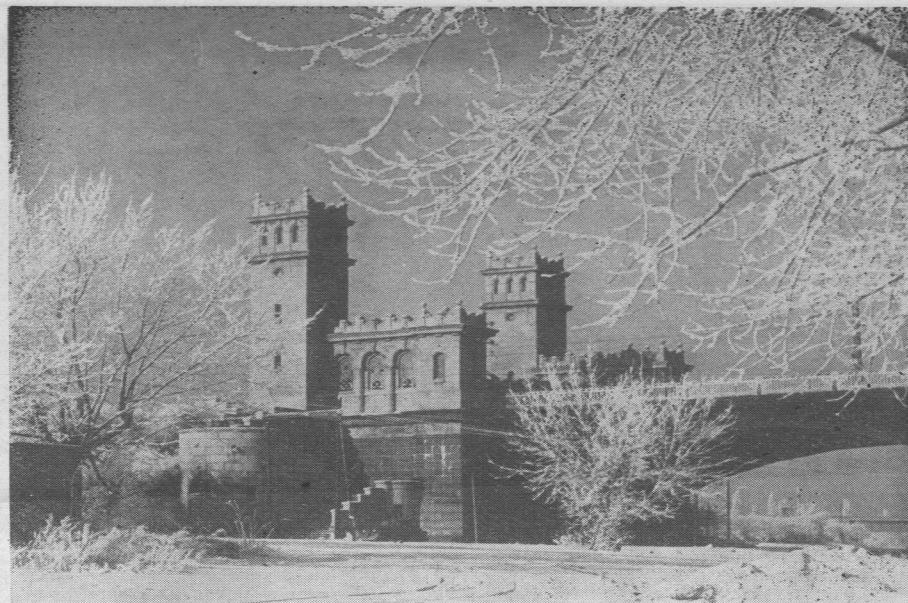
⊗ Bien que l'hiver ait conservé toute sa force, le printemps prévoit la venue sur le marché de nouvelles crèmes glacées. Elles se nommeront „Domino” et on dit qu'elles seront bien meilleures que celles existant jusqu'alors.

D'UN ROND-POINT A L'AUTRE PAR LE PONT PONIATOWSKI

Il n'est pas nécessaire de quitter la ville pour connaître une promenade vivifiante et porter loin le regard sur une languissante Vistule. Pour cela, il suffit d'enfiler un épais passe-montagne et de passer à pied le pont Poniatowski, laisser derrière soi la Varsovie rive gauche pour gagner la rive droite. Le pont Poniatowski n'est pas un pont comme les autres: un kilomètre de viaduc d'abord au-dessus du quartier d'habitation des bords du fleuve agrémenté d'un parc, et un kilomètre de pont environ. A loisir, le panorama de la ville peut-être détaillé, il surprend, séduit. Si l'on porte la vue en amont du fleuve, la plaine, la campagne se laissent deviner et le vent, qui n'a rien d'un courant d'air anodin, renforce le sentiment d'une promenade hors de la cité.

Ce pont célèbre n'est pas d'une âge respectable, mais sa courte histoire est si fournie qu'il fait figure de vétéran dans sa ville.

Trente cinq années de discussions ont précédé la décision de sa construction, en 1905. Il fut ouvert à la circulation en 1914 et fut baptisé du nom de Nicolas II officiellement, mais les



Varsoviens préféraient le désigner sous l'appellation de „troisième pont” (en vérité le quatrième dans la capitale)

Sa première existence fut de courte durée. En battant retraite, l'armée russe le fit sauter en août 1915. Une fois l'indépendance de la Pologne reconquise, pour être reconstruit, le pont dû attendre que cessent les différends à son sujet entre la municipalité et le gouvernement, chacun voulant charger l'autre des frais de la reconstruction.

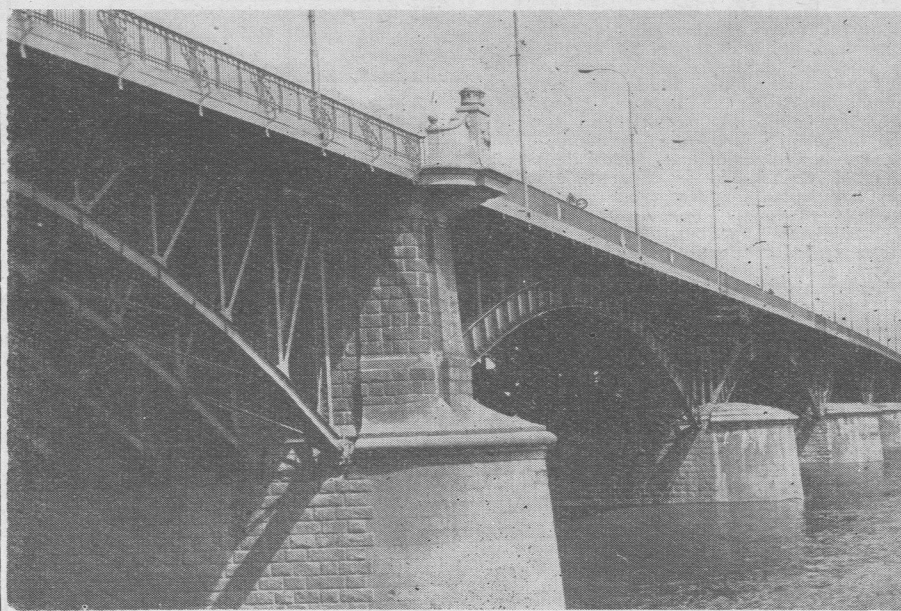
La poire fut coupée en deux, la municipalité assura une moitié des frais et le gouvernement l'autre moitié. Commencés en 1921, les travaux prirent fin en 1927. Le pont fut nommé Josef Poniatowski.

Le temps de la guerre, l'insurrection de 1944. Les Allemands font sauter le pont, (les autres pont de la capitale connaissent le même sort). La libération. Pour passer la Vistule, il faut emprunter des barques ou le ponton construit par l'armée.

Pendant un temps, les urbanistes et les architectes veulent construire un pont ailleurs, mais l'attachement des Varsoviens pour leur pont prévaut, il retrouvera son aspect premier au même endroit. Mais comment rebâtir dans un pays ravagé par la guerre où les éléments de construction manquent? Au nom des fonderies de Silésie, la fonderie Kościuszko propose ses services. Un an plus tard, le 22 juillet 1946, le premier pont routier de la capitale relie de nouveau la rive gauche de la Vistule à la rive droite.

Les années ont passé tranquilles jusqu'au moment où il s'est avéré que la chaussée, sur le pont, était trop étroite. Pendant plusieurs années des travaux d'élargissement ont été accomplis sur le pont, puis sur le viaduc, les arrêts des tramways et autobus ont été modernisés sans que jamais la circulation n'ait été interrompue.

Et voilà comment le pont Poniatowski est devenue, dans la Varsovie resurgie de ses cendres, le plus vieux pont de la capitale.



DES STIMULANTS DU COEUR

Fixé sous la peau, un tout petit appareil veille le travail du coeur, assure son fonctionnement régulier. Ce stimulant est un dernier recours pour les grands malades; quand la pharmacologie est inapte à soulager le patient, on a recours au stimulant du coeur.

Excessivement coûteux, ces stimulants sont importés de l'étranger et le Ministère de la Santé consacre par an environ six millions de zlotys pour leur achat. Tout malade pour lequel le seul salut est le stimulant électronique, reçoit gratuitement l'appareil. A travers le pays, dix centres médicaux assurent la greffe de cet appareil. La „banque” des stimulants du coeur existe auprès de l'Institut de Cardiologie, à Varsovie.

Cet appareil électronique a un seul défaut: la durée de son „existence” est relativement courte puisqu'elle est de trois ans au maximum, il faut donc procéder à une nouvelle greffe. Il est des patients à avoir subi trois greffes successives. Actuellement des recherches sont menées sur des stimulants atomiques dont la durée de fonctionnement serait alors de dix ans, mais pour l'instant ces recherches n'ont pas dépassé le stade expérimental.

En Pologne, environ 500 personnes dont les fonctions biologiques du coeur connaissent un ralentissement qui provoquait des crampes du coeur, n'ont la vie sauve que grâce à cet appareil.

Par an, environ 300 grands malades subissent l'opération de la greffe de ce stimulant du coeur.

UNE PETITE ERREUR...

Il suffit d'une toute petite erreur au moment de la naissance pour trainer, sa vie durant, une tracasserie comique pour autrui.

Avant la guerre, en Pologne, les naissances étaient enregistrées par l'église. Dans un village de la région de Lodz, un petit garçon, Marian, est baptisé. Dans l'euphorie générale, personne ne songe à vérifier le prénom inscrit par le curé sur le registre des naissances. Le baptême fut peut-être somptueux, le curé ému, toujours est-il qu'il y porta „Marianna”.

Les premiers ennuis commencèrent quand Marian fut inscrit au lycée. La direction du lycée de garçons informa les parents que le dossier avait été transmis au lycée de filles. Le certificat de naissance était l'erreur, „Marianna” y figurait en toutes lettres. Le tribunal effaça l'erreur et reconnut à Marian son appartenance au sexe masculin ce qui lui permit par la suite de prendre femme et d'être père.

Mais Marian vint à divorcer. Il voulut convoquer une seconde fois en justes noces et se procura de nouveau un certificat de naissance sur lequel il lut de nouveau „Marianna”. Il s'avéra que le jugement du tribunal rendu avant la guerre avait été égaré avant le parvenir à la paroisse et Marian resta Marianna.

Par chance, sa fiancée se montre patiente et ne doute pas de lui voir bientôt retrouver, par voie juridique, son appartenance au sexe masculin. Lui espère que ses ennuis seront une fois pour toutes terminés, bien qu'avec ce coquin de sort, on ne sait jamais!

L'air du temps

A PRÈS les froids tombés sur l'Europe en début de saison, un dégel même momentané est accueilli avec une satisfaction générale. C'est une trêve, elle permet de reprendre forme, les dos redeviennent droits, les coups ressurgissent des profondeurs des cols, surmontés d'une tête curieuse avec le nez au vent. Le pas ralenti son allure et retrouve son élasticité. Oui, le dégel a du bon.

Les enfants sont moins satisfaits. Les patinoires de fortune créées dans les cours d'immeubles ont perdu leur glace, les pentes fameuses pour la luge affichent une teinte sale, terreuse, ils ne restent que les flaques. Les flaques, mares ou étangs, où il fait bon barboter nanti de hautes bottes en caoutchouc.

Pour d'autres, été, hiver, les saisons n'existent pas. Ils se baignent dans l'eau tiède ou glacée avec la même satisfaction. Se sont les adeptes du sauna. La ville de Tempere en Finlande, a offert un sauna à Łódź. A l'intérieur, la température atteint 140° (au — dessus de zéro s'entend!), aussi après dix minutes dans cette douce chaleur, courir dévêtu dans la neige, se jeter à l'eau et s'y livrer à des évolutions de joyeux phoque n'est vraiment qu'une délicieuse bagatelle. Aucune douleur dans le dos, pas le moindre nez-ruisseau, les coups de froid sant impuisants devant les adeptes de la discipline du sauna. Voilà une résistance qui laisse rêveur alors que froid ou dégel précipitent au lit grands et petits où ils doivent ingurgiter médicamenteusement sur médicament.

C'est décidé. Si Helsinki offre un sauna à Varsovie, je m'inscris et vous raconterai mes expériences. En attendant excusez-moi, j'ai des gouttes à prendre.

LISTY Józefa Grzybka

O języku polskim Mikołaju Reju i Marianie Falskim

PANIE REDAKTORZE!

Sztukę czytania i sztukę pisania uprawiamy machinalnie, automatycznie, bezwiednie. W trakcie czytania gazety czy książki nie myślimy o tym, że oto dokonujemy rzeczy prawdziwie cudownej: rozróżniamy znaki graficzne zwane literami, łączymy je w wyrazy i dzięki temu zapoznajemy się z poglądami innych ludzi, obcujemy i zespalamy się z myślami, które niekiedy zrodziły się na kilkaset lat przed naszym zjawieniem się na Ziemi. W trakcie pisania listu do krewnych czy znajomych nigdy nie przychodzi nam na myśl, że oto przy pomocy zespołu znaków graficznych, zwanego alfabetem, utrwalamy nasze przeżycia, nastroje, troski i radości, że w równoległym sznureczku czarnych czy niebieskich liter zamykamy przełotne chwile i każemy im trwać. Czytamy i piszemy trochę tak, jak oddychamy. Nie zastanawiając się nad tym, ile w tych dwu czynnościach tkwi rozkoszy, wielkości i piękna.

Ale czasem w trakcie czytania odrywamy na chwilę wzrok od książki i popadamy w zadumę. Czasem w trakcie pisania pióro zawisa w powietrzu, i wówczas toniemy niekiedy oczami wyobraźni w owych zamierzonych czasach, kiedy sztukę pisania i czytania posiadali tylko nieliczni, a mowa, której używamy, znajdowała się jeszcze w powiśniętych. W takich momentach odnosimy wrażenie, że stoją obok nas wszyscy ci, którzy kiedyś dawno posługiwali się myślą i językiem i wydaje się nam, że z przeszłości dochodzi nas skrzypienie ich gęsiich piór i że nasza własna zaduma tchnie ich przedwiekowym oddechem.

Właśnie nasza mnie taka chwila. Zasiadłem do pisania i zaczęłam myśleć o tym, jaką piękną rzeczą jest język, w którym każdego tygodnia moźdżek, nienawyknięty do pióra ręką układał swoje „Listy”, o tym, ile to w dawnych wiekach świętych, wytrawnych piór pracowało nad wydoskonaleniem polszczyzny, a także i o człowieku, który stworzył pierwsze

polskie książki, mianowicie o Mikołaju Reju.

Rej urodził się lat temu 466, w lutym 1505 r. W Polsce panował wówczas Zygmunt Stary, król, który był chwilami tak dowcipny, że wcale, a wcale nie byłbym zdziwiony, gdyby któregoś dnia uczeni odkryli, że żył on w bliskich stosunkach z osiadłą od niepamiętnych czasów w Wielkopolsce kmiącą rodziną Grzybków. Czytałem gdzieś, że kiedy raz pewien magnat, chcąc zostać kanclerzem, rzekł do tego wielkiego monarchy, pragnąc go wybadać: „Ludzie plotą, że mam zostać kanclerzem”, Zygmunt Stary odpowiedział mu na to: „Nie turbuj się waszmość, czego to ludzie nie plotą!”. Miał także król Zygmunt dobre serce: Rejowi za zasługi na polu rymotwórczym nadał wieś i tytuł sekretarza królewskiego. Dobrze zrobił. Należała się Rejowi nagroda. Uczniowie powiadają, że niestosownie nazywa się go „ojcem literatury polskiej”, gdyż wyprzedził go jacyś pisarze z Krakowa. Może i wyprzedził. Ale przecież to on pierwszy obwieścił światu, „iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”.

Rej zmarł w 1569 r. a więc w sześćdziesiątym czwartym roku życia. Nie wiem, jak po jego śmierci dawni wieczni nasi rodacy uczyli się czytać po polsku. Może za podręcznik służyły im utwory Reja, bo elementarzy chyba wtedy nie wydawano. W każdym bądź razie takiego ładnego elementarza jak my — tego, którego bohaterką jest Ala, która ma kota — nie mieli nasi szesnastowieczni rodacy na pewno, a to dlatego, że elementarz ten powstał dopiero w naszym stuleciu: pierwsze jego wydanie ukazało się w Krakowie w 1910 r. Niedawno znalazłem ciekawy artykuł na ten temat w jednej krajowej gazecie. „Ala i kot wkraczają w sześćdziesiąty pierwszy rok życia — informuje autor tego artykułu. — Na trop swej oryginalnej metody (przeciustawiającej się dawnemu sylabizowaniu), natrafił Falski (jak wiadomo Alę i kota wymyślił pan Marian Falski — J. G.) przypadkiem. Inżynier z wykształce-

nia, działacz PPS — lewicy, znalazł się w 1907 r. w Krakowie, gdzie któregoś dnia zastąpił pewną panią uczącą czytać. Rozmowa z dzieckiem dała mu do myślenia... Tak nasunął się pomysł ułożenia nowego elementarza”.

Ala i jej kot nauczyli czytać po polsku miliony dzieci, i to nie tylko w samej Polsce, ale także i we Francji, Belgii i wielu innych krajach Europy i innych kontynentów. To, że nasze dzieci i wnuki znają język polski, zawdzięczamy w pierwszym rzędzie tej właśnie sympatycznej parce. Oby była ona także — ta parka — towarzyszem lat dziecinnych naszych prawnuczków. Dbajmy o to, aby znajomość języka polskiego nie zanikała. Posługujemy się tym językiem nie zauważając jego urody, mówimy, piszemy i myślimy po polsku trochę tak, jak oddychamy, to znaczy machinalnie, bezwiednie, automatycznie, ale przecież my, starzy, wiemy, a jeśli nie wiemy, to czujemy, instynktownie, w momentach zamyślenia odgadujemy, że ta mowa, w której przed czterema wiekami Mikołaj Rej powiedział „narody postronne” o powstaniu literatury polskiej, jest naprawdę piękna i bogata, że w sedno trafił poeta, który napisał:

„Mowa polska, groźniejsza niż burza i od słowików miększa...”

Dołóżmy więc wszelkich starań, aby ta piękna mowa rozbrzmiewała we Francji także i wtedy, kiedy nas, starych już nie będzie.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

POLAK NA KATEDRZE UNIWERSYTETU W CANBERZE

Na Uniwersytecie Narodowym w Canberze powierzono nowoutworzoną katedrę socjologii prof. dr Jerzemu Zubrzyckiemu. Prof. Zubrzycki urodził się w 1920 r. w Krakowie, gdzie ukończył gimnazjum im. Jana Sobieskiego.

W czasie wojny był instruktorem spadochroniarzy „cichociemnych” w Wielkiej Brytanii, a po wojnie uzyskał doktorat w Londyńskiej Szkole Ekonomicznej. Wykładał na polskim uniwersytecie w Londynie. W 1965 r. wydał książkę o Polonii brytyjskiej. Z Londynu wyjechał do Australii, gdzie wyniki badań prowadzonych pod jego kierownictwem spowodowały zmianę polityki rządu w stosunku do emigrantów. Przekonał on władze australijskie, że zachowanie języka ojczystego i wartości kulturalnych oraz swoboda organizowania się — sprzyjają zachowaniu równowagi psychicznej przez grupy napływowe i ich naturalnemu wchodzeniu w życie kraju osiedlenia.

We wrześniu ub. roku prof. Zubrzycki przewodniczył delegacji australijskiej na Międzynarodowy Kongres Socjologiczny w Warnie.

PLAC POLSKI W CAMPO LARGO

Campo Largo (Brazylia) centrum wyrobów porcelanowych i ceramiki w Paranie, obchodzić będzie w 1971 r. 100-letnicze swego założenia. W związku z tym obchodem, jak również ze względu na liczną tam zamieszkujejącą Polonię — zarząd miasta postanowił uczcić również i 100-lecie emigracji polskiej w Paranie. W tym celu rada miejska wyznaczyła teren, który nazwany będzie „Placem Polskim”. Prefekt tamtejszy, Emigdio Pianaro — wielki przyjaciel Polaków — wyznaczył inż. Ramon Campos do opracowania planu tego placu. Niemniej prefekt przyjmie również plany, względnie wskazówki innych inżynierów zainteresowanych tym placem.

Gest ten jest niedwuznacznie skierowany do inżynierów Polonii kurtybskiej, która posiada szereg wybitnych inżynierów, jak np. pp. Janusz i Lubomir Ficińscy, Piękarski, Skalski, Juliusz Jankosz i wielu innych. Warto jeszcze nadmienić, że z okazji inauguracji najpiękniejszego gmachu w Kurtybii — Telepar — prawdziwy triumf święcił inż. Lubomir Ficiński projektodawca tej wspaniałej budowli.



DROGA PANI ANNO!

Nigdy nie miałam śmiałości pisać do pani, ale bardzo często czytam pani rady. Ja jestem mniej więcej w takiej sytuacji, jak ta pani, która pisała w numerze świątecznym. Chcę się także uzależnić od mojej bóle, cierpienia osobiste i rodzinne. Od 1944 roku jestem bez męża. Zostałam z trójkiem dzieci. Ciężko dla nich pracowałam. Posyłałam też do wyższych szkół, bo jak człowiek ma trochę wykształcenia to ma także lepszy poziom życia. Co roku wysyłałam na wakacje, żeby poznał świat i życie. Ja jestem zwykłą robotnicą, nie chciałam więc, żeby moje dzieci tak się męczyły, jak ja. Moje życie poświęcałam dla nich. Miałam niejedną okazję wyjścia za mąż, ale nie chciałam, żeby przybrany ojciec im miał dokuczać. Ale dziś nie ma to żadnego znaczenia ani wartości. Niedawno na przykład musiałam zmienić mieszkanie. Tyle pracy, malowanie i przeprowadzanie a jeszcze w dodatku byłam chora. Pani myśli, że ktośś z dzieci przyszło pomóc? Oby ludzie mieli lepsze serca i nie mogli się nadziwić... Ja jestem już w starszym wieku, ale jeszcze pracuję i nie chcę od dzieci ani grosza. Tylko trochę dobrej chęci, a wiem, że mogłoby mi pomóc. Napłakałam się jak mały dzieciak. A jeszcze nieraz przy takiej okazji, to mi wymawiają, że mi brak inteligencji. I co pani na to? Może mi pani wierzyć, że czasem ogarniają mnie złe myśli. Poszłabym nie wiem dokąd, żeby o tym nie myśleć. Nawet wnuki do mnie nie przychodzą. Zebym mogła poznać jakiegoś uczciwego mężczyźnego, to bym chętnie zgodziła się wyjść za mąż. Wiem, że dzieciom byłoby to nie na rękę.

Na tym kończę, a na imię mam tak jak pani

CZYTELNICZKA ANNA

SZANOWNNA MOJA IMIENNICZKO!

Ogromnie przykro czytać takie listy i przykro także słuchać o podobnych historiach. Niestety, coraz częściej mamy do czynienia z przejawami nieludzkiego traktowania starych rodziców przez dorosłe dzieci. W tym świecie współczesnym, gdzie jest tak wiele zła, okrucieństwa, cierpienia jakże ważne stają się przyjaźń, miłość, życzliwość, zwłaszcza w stosunkach między najbliższymi. Najbardziej ze wszystkiego jednak irytują mnie przykłady lekceważenia rodziców, obrażania ich godności, wymawiania im braku wykształcenia itd. To jest po prostu obrzydliwe. Na pani miejscu nie zwróciłabym się już nigdy za żadną sprawą do swoich dzieci. Napisałabym tylko list, że nie życzę sobie ich widzieć i znać. Jeśli pani pracuje i jest niezależna materialnie, jeśli ma pani trochę życzliwych sąsiadów, niech pani oświadczy dzieciom, że na nie nie liczy. Może się opamiętają. Serdeczne pozdrowienia. Dziękuję za przesłane mi życzenia noworoczne.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mój mąż strasznie pije. Wiem, że nieraz już pani ten temat poruszała na łamach „Tygodnika”, wiem, że wiele żon na to samo się skarżyło, ale ja nie widzę dla siebie wyjścia z tego położenia. Mąż przepija wszystko, cały dom jest na molim utrzymaniu, chociaż ja zarabiam niewiele, a mąż bardzo dużo. W domu jest nędza, często jemy suchy chleb. Ale to nie jest najgorsze. Najgorsze są awantury, a nawet to, że mąż rzuca się na mnie z pięściami i bije mnie. Raz tak pobił, że musiałam wzywać lekarza. Lekarz nie chciał wierzyć, że to rodzony mąż tak mi dogodził. Nie mam żadnej rodziny. Jestem zdana na jego łaskę i niełaskę. Nasze troje dzieci, od sześciu do 10 lat, są niedożywione, chorowite, bardzo nerwowe. Błagam panią o radę. Co robić? Tak dłużej nie mogę żyć.

ZONA PIJAKA

KOCHANA PANI!

Wydaje mi się, że trzeba podjąć jakieś kroki bardziej zdecydowane. Może zasięgnąć porady adwokata, może udać się do opiekuńki socjalnej, może spowodować posłanie męża na leczenie? Jeśli nie ma innej rady, lepiej byłoby wystąpić o rozwód i żyć samotnie, ale spokojnie. Będzie pani ciężko, ale przynajmniej będzie pani wiedziała, że na nikogo nie może liczyć, tylko na siebie samą. Trzeba by wtedy spowodować, żeby mąż wyprowadził się z domu i przestał was prześladować. Ale sama pani tego nie przeprowadzi. To musi być załatwione formalnie. Adwokat najlepiej poradzi. Niech się pani nie zalamuje, wierzę, że da sobie pani radę w życiu, gdy pozbędzie się pani tego ciężaru. Pozdrawiam.

ANNA

§§ MECENAS RADZI §§

Pani P. J. — departament (Marne)

Mąż sprowadził sobie z Polski znajomą, z którą zamieszkał niedaleko ode mnie. Obecnie wszczął procedurę sądową o rozwód. Czy może mnie zmusić do podpisania rozwodu? Jakie jest prawo we Francji w tej sprawie?

W myśl zasad prawa francuskiego, każde z małżonków może żądać rozwiązania małżeństwa przez rozwód, niemniej żadna ze stron nie ma prawa zmuszenia drugiej do podpisania zgody na rozwód. Żona ma prawo żądać rozwodu z przyczyny cudzołóstwa męża. Ponadto Sąd ma prawo orzec rozwód na wniosek jednego z małżonków na skutek bezprawia (excès), złego obchodzenia się (séVICES), lub ciężkiej zniewagi (injures graves) jednego małżonka wobec drugiego, jeżeli te fakty stanowią pogwałcenie praw i obowiązków, wynikających z małżeństwa. A zatem francuskie prawo nie zezwala na rozwód za wspólną zgodą małżonków, a rozwód może być orzeczony na skutek wyłącznej winy jednego z małżonków lub też z winy wspólnej. Dla Pani będzie najlepiej w tej sprawie poprosić o pomoc sądową (assistance judiciaire), i w razie wezwania do sądu bezwarunkowo należy się tam zgłosić, by wyrok nie zapadł podczas Pani nieobecności. Ponieważ oboje posiadacie naturalizację, wobec tego rozwód będzie rozpatrywany według prawa francuskiego.

Dla Czytelników, których to może interesować, należy dodać, że w myśl konwencji, zawartej między Polską i Francją o prawie właściwym, jurysdykcji i wykonywaniu orzeczeń w zakresie prawa osobowego i rodzinnego, podpisanej w Warszawie dnia 5 kwietnia 1967 r., ogłoszonej w Journal-Officiel dnia 22 lutego 1969 r., rozwód orzeka się zgodnie z prawem Państwa, którego obywatelami są małżonkowie w chwili wniesienia pozwu. Jeżeli jedno z małżonków jest obywatelem jednego umawiającego się Państwa, rozwód orzeka się zgodnie z prawem Państwa, na którego terytorium małżonkowie mają lub mieli ostatnie miejsce zamieszkania. Ponieważ prawo francuskie nie zezwala na rozwód za wspólną zgodą małżonków, orzeczenie z tego tytułu, wydane przez sąd polski w stosunku do obywateli francuskich, nie mogłoby uzyskać „exequatur” we Francji. Podobnie dla tych samych przyczyn, ze względu na porządek publiczny, sąd francuski nie może wydać rozwodu obywatelem polskim, za ich wspólną zgodą.



MEDALIŚCI PRACY

BILLY-MONTIGNY. Ostatnio w rejonie Billy zostali odznaczeni srebrnymi medalami pracy: p. Bruno Bąk, p. Paweł Barczyk, p. Czesław Brej, p. Julian Bresa, p. Franciszek Grzymalski, p. Jan Hudy, p. Lech Polaczek, p. Franciszek Szczeciński, p. Leonard Szatkowski, p. Paweł Szerbowski, p. Henryk Armata. Duży medal złoty i medal vermeil otrzymali p. Józef Kostosz i p. Andrzej Urbański, obydwaj z tytułu wypadku w pracy kopalnianej.

DAWCY KRWI

AUBY. W ramach walnego zebrania stowarzyszenia dawców krwi „Donneurs de Sang des Asturies” srebrnymi medalami honorowymi zdrowia zostali m. in. odznaczeni: p. Henryk Dukiewicz, p. Bernard Bąk, p. Tadeusz Kapcia, p. Daniel Karpus, p. Roman Kruszewski, p. Daniel Nowak, p. Józef Smekowski, p. Jan Kowalkowski, p. Florian Radojewski, p. Antoni Studański, p. Ferdynand Lapawa, p. Tadeusz Waszczyński. Medal złoty otrzymał p. Marcel Skrzyszowski za 20-krotny dar.

NA CELE SPOŁECZNE

Z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyli datki na cele dobroczynne: Irena Miśkowiak — Henryk Checki w Sanvignes-les-Mines, Gisłaine Marchand — Serge Kapusta w Lallaing, Thérèse-Marie Wzorek — Vito d'Orazio, Anna Zdrażnik — Robert Thomas w Noyelles-sous-Lens; Evelyne Klapka — Henryk Kokoszko, Myriam Buchwald — Philippe Gluchowska, Christiane Majchrowska — Jean-Marc Briez, Claudine Mikołajczak — Jacky Simon w Liévin.

B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TEUMACZKA PRZYŚLEGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5^e)

TELEFON ODEON 41-17
METRO PONT-MARIE

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LIÉVIN: Christine Umek, Emmanuelle Zurek, Christian Skrzypczak, Henryk Wojtowicz, Edward Zwolak (Stargard). **DOUAI:** Patricia Ryba, Katarzyna Janoszka, Dawid Breński, Sandrine Ławniczak, Zofia Poślednik, Sandrine Wostkowski, Natalia Jaroniak, Laurent Grodzki, Samuel Lesnowski, Olivier Serwatka. **DECHY:** Nadege Nowak, Olivier Wybicki, Jan Siwak, Ryszard Wosiński. **LE CREUSOT:** Marianna Piątkowska (Rosny-sous-Bois), Fryderyk Antoniak. **SANVIGNES-les-MINES:** Jean-Philippe Misiak. **BEUVRY:** Patrick Noga. **METZ:** Ewa Smiarowska. **AVION:** Christophe Chruściel. **ST. ETIENNE:** Olivier Stanisław Jedynek. **BRUAY-en-ARTOIS:** Waleria Piechowiak. **HERSIN-COUPIGNY:** Sylvie Nowicka. **ARRAS:** Sylvie Kostrzewa. **SAINS-en-GOHELLE:** Laurence Klupsz. **BETHUNE:** Frédéric Bart, syn Noëla i Teresy z domu Kaczmarek, Anna Riccio, córka Salvatore i Jadwigi z domu Kłuj.

Szczęśliwym Rodzinom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

SANVIGNES-les-MINES: Krystyna Andrys i Jacques Nuguet. **SOMAIN:** Ainsie Delafontaine i Leon Klimek. **LIÉVIN:** Francine Waligóra i Joël Ramez, Evelyne Klapka i Henryk Kokoszko, Myriane Buchwald i Filip Gluchowski, Christiane Majchrowska i Jean-Marc Briez. **LALLAING:** Liliane Szczepaniak i Guy Popek. **COURRIERES:** Christine Buzula i Edward Jakubowski. **DECHY:** Joëlle Bończyk i Gérard Beclin. **GUESNAIN:** Christiane Wolsztyniak i Christian Łuczak. **MEURCHIN:** Ma-

16 wnuków

ZŁOTE GODY WESELNE

SANVIGNES - les - MINES. LES ESSARTS. Wśród pierwszych górników, którzy zjawili się we Francji w roku 1919 znajdował się p. Józef Łuczak. Przez lat 31 pracował p. Łuczak jako górnik w szybie Laugerette. W roku 1920 zawarł p. Łuczak związek małżeński z p. Marcelle Lhenry, który ostatnio został uroczysto uczczony w tuł. merostwie z okazji 50-lecia. Dwie córki i dwóch synów oraz 16 wnuków są chlubą jubilatów. Liczne życzenia zdrowia i pomyślności ze strony rodziny i przyjaciół napłynęły na ręce jubilatów.

NOYELLES-sous-LENS. Mer miasta p. Cerf podejmował uroczystość w obecności wszystkich radnych miejskich małżeństwo Agnieszka z Majewskich i Walentego Wybierała. W obecności mera odnowili jubilatów swój związek małżeński. Mer miasta składając życzenia p. Agnieszce Wybierała ofiarował jej duży bukiet kwiatów, a jubilatowi tradycyjny upominek pieniężny. Jubilaci są już 6-krotnie pradiadkami i 7-krotnie dziadkami. Własnych dzieci państwo Wybierałowie mają czworo. Jubilatka jest urodzona w roku 1901 w Kremolicach, a jubilat w 1895 w Grabkowie. Małżeństwo zawarli w Polsce w 1921 r., a od roku 1923 przebywają na północy Francji, gdzie p. Wybierała pracował jako górnik, zyskując sobie powszechny szacunek u koleżków i przełożonych.

POLSKIE IMPREZY

LES GAUTHERETS. Tutejsza młodzież polska urządziła swoje noworoczne spotkanie, którym kierował p. Jędrzej Ratajczak. Gościem honorowym spotkania był p. Kończak — prezes miejscowych polskich stowarzyszeń i ks. Czapla.

HAILLICOURT. Z okazji nowego roku miejscowy komitet stowarzyszeń polskich urządził tradycyjnie spotkanie miejscowej Polonii. Występy folklorystyczne dzieci uprzyjemniły to spotkanie. Kierownikiem spotkania był p. Smektała, prezes miejscowych stowarzyszeń polskich, a gościem honorowym był mer miasta Beauvois.



Zasłużeni działacze Stowarzyszenia „Odra-Nysa” odznaczeni dyplomami honorowymi. Pośrodku p. senator-mer H. Terré i konsul p. J. Łukomski

ODZNACZENIE DZIAŁACZY „ODRY-NYSY” W TROYES

W ratuszu w Troyes (Aube) odbyła się uroczystość dla upamiętnienia dwudziestej rocznicy istnienia Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Zorganizował ją działający w tym mieście dynamiczny komitet departamentalny stowarzyszenia, który poszczycić się może bardzo okazałym dorobkiem.

Dla wyrażenia uznania i wdzięczności swym najofiarniejszym działaczom z Troyes i całego departamentu Aube, Komitet Krajowy „Odry-Nysy” przyznał im dyplomy honorowe. Wśród odznaczonych znajdują się: p. Henri Terré — senator-mer Troyes, p. Jacques Schweitzer i p. André Masson — zastępcy mera oraz pp.: Bernard Balestre, Françoise i Albert Klimerek,

Weronika i Wincenty Drzewiecy, p. Bąk, p. Franciszek Kucharski wraz z małżonką, p. Władysław Baut, p. Stanisław Urbanik, p. Józef Rola, p. Piotr Szczechura, p. Mieczysław Proch — prezes Towarzystwa Pomocy Oświatowej i jego syn z małżonką pp. Kazimierz i Zofia Prochowicz, p. Józef Szkuclarek, p. Pęcherz, a także — pośmiertnie — p. Tyc.

Na uroczystości w ratuszu obecny był konsul PRL w Paryżu p. Jerzy Łukomski i sekretarz generalny „Odry-Nysy” p. Aleksy Krakowiak. P. A. Krakowiak złożył podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do rozwoju stowarzyszenia, do szerzenia prawdy o polskiej granicy zachodniej i informowania opi-

nii publicznej Francji o życiu polskich Ziemi Zachodnich i Północnych. Do zebranych przemówił również p. konsul Łukomski, Podkreślając, jak wielką wagę ma fakt uznania granicy przez rząd zachodniemiecki p. konsul stwierdził, że działalność na rzecz tej granicy jest nadal konieczna, aż do momentu ratyfikowania jej przez parlament. Wymaga tego bezpieczeństwo Europy.

P. senator-mer Terré mówił z wielką serdecznością o przyjaźni polsko-francuskiej i związkach łączących oba narody. Przemówienie swe zakończył zapewnieniem, że miasto Troyes będzie nadal pracować dla dalszego utrwalenia i zacieśnienia tej przyjaźni.

ILU NAS JEST?

ANNY-sous-LENS. Ogłoszone ostatnio zestawienie liczby zamieszkałych na terenie tutejszej gminy obcokrajowców wykazuje, że mimo licznego ubytku z powodu naturalizacji, przebywa tu jeszcze 77 obywateli polskich. Polacy stanowią liczbą największą grupę wśród 246 obcokrajowców.

NOEUX-les-MINES. Bułiści ze stowarzyszenia „Trouble Fête de la Croix-Ricart” odbyli swoje walne zebranie. Po omówieniu ubiegłorocznej aktywności oraz planów tegorocznych, wybrany został nowy zarząd. Prezesa został —

SUKCESY AKORDEONISTÓW

MACON-MONTCEAU. W tutejszym Domu Młodzieżowym odbył się ostatnio 13 z rzędu międzynarodowy konkurs akordeonistów, w którym wzięło udział przeszło 500 uczestników z całej Francji, Szwajcarii i Włoch. W kategorii „préparatoire B” pierwszą nagrodę otrzymał p. Niedzielewski z Montceau. W kategorii „elementarnej” wy-nagrodzeni zostali Jean-Luc Włodarczyk i Jean-Luc Kowalewski z Montceau. W kategorii „seconde-danse” główną nagrodę uzyskał J. L. Kowalewski.

W kategorii „seconde-danse” główną nagrodę uzyskał J. L. Kowalewski.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH TOWARZYSTW

p. Boban, zastępcą prezesa — p. J. Zieliński, skarbnikiem — p. Siliwinski, sekretarzem — p. Rozkowski.

MONTCEAU-les-MINES. Miejscowi footballiści z klubu „Entente” wykorzystali przerwę w rozgrywkach mistrzowskich do zorganizowania turnieju belota. Konkurs wygrał p. Zawada przed p. Walomym.

BRUAY-en-ARTOIS. Bezczynni z powodu okresu zimowego, bułiści z klubu „Rue des Myosotis” zorganizowali duży konkurs w zakresie flesztów i strzelania młotkami. Konkurs flesztów wygrał p. Jan Szyszka przed p. Feliksem Kwiatkowskim. W konkursie strzelania p. Jan Król zajął pierwsze miejsce, p. Gerard Marek — 2, p. Sylwester Lewandowski — 3, p. Jan Szyszka — 4 i p. Wiktor Kwiatkowski — 5. Spotkaniem kierował prezes klubu p. J. Zieliński. W konkursie wzięło udział 75 zawodników.

ACHEL. Miejscowe stowarzyszenie górnicze „Ste Barbe” odbyło ostatnio w sali p. Pawłowskiego swoje doroczne walne zebranie. Zebraniem kierował prezes honorowy p. Srodecki. Po omówieniu programu tegorocznej działalności wybrany został ponownie na prezesa p. Edward Malik, p. Ludwik Wesolek — na zastępcę prezesa, p. Franciszek Stangret — na sekretarza, p. T. Florczyk na zastępcę sekretarza, p. Leon Rutkowski — na skarbnika i p. Józef Pijarczyński — na zastępcę skarbnika.

AVION. Miejscowi szachiści, zrzeszeni w klubie „Le Fuite du Roy”, zorganizowali swoje tradycyjne spotkanie noworoczne. Prezes klubu p. Robert Quageber w swym przemówieniu podziękował serdecznie pani Pawlikowej za smaczne ciastka, które ona przygotowała i ofiarowała klubowi na zebranie oraz p. Marcelowi Marciniakowi za całoroczne sprawne kierowanie spotkaniami szachowymi. Oba podziękowania przyjęte zostały licznymi i długotrwałymi oklaskami.

LA LANDE. Miejscowe stowarzyszenie Amicale de la Lande postanowiło zorganizować swoje pierwsze tegoroczne spotkanie w dniu 7 marca. Stroną gospodarzą zebrania zajmie się p. Jan No-

wakowski, pełniący funkcje skarbnika klubu.

MONTCEAU-les-MINES. Miejscowy syndykat górniczy C.F.T.C. stracił ostatnio swojego długoletniego działacza i członka zarządu w osobie p. Józefa Gryglika. W dniu 14 stycznia członkowie syndykatu i miejscowa Polonia odprawili Zmarłego na wieczny spoczynek na cmentarzu Bois du Verne. P. Grygiel zmarł w wieku lat 84.

SALLAUMINES. Miejscowe stowarzyszenie Amicale Laïque de l'Ecole de Bassy zorganizowało pod koniec ubiegłego roku swoje trzymiesięczne strzelanie. W kategorii seniorów p. P. Grzeszkowski zajął 2 miejsce, p. Omer Pietraszkiewicz — 3, p. Józef Lepczyński — 4 i p. Rudolf Więciak — 5. W kategorii seniorów zwyciężyła p. Antoinette Serafinowska przed p. Mireille Pietraszkiewicz i p. Raymonde Michalska. W kategorii chłopców ponad 12 lat Jean-Claude Jawilowicz uplasował się na pierwszym miejscu, a Stefan Lepczyński na 2. W kategorii poniżej 12 lat Daniel Pietraszkiewicz zajął pierwsze miejsce, a Jean Furtak drugie. W kategorii dziewcząt powyżej 12 lat konkurs wygrała Maryline Furtak przed Marie-Christine Zorko i Christiane Lepczyńska. W kategorii poniżej 12 lat na pierwszym miejscu uplasowała się Colette Pietraszkiewicz, a Fabienne Pietraszkiewicz na 3.

OGŁOSZENIE MATRYMONIALNE

Kawaler, Polak, lat 57, średniego wzrostu, spokojny, bez nałogów, pracujący w fabryce jako robotnik, posiadający własny dom na wsi, z braku znajomości pragnie poznać pannę lub wdowę w wieku 40 do 50 lat, robotnicę, narodowości obojętnej, lubiącą życie na wsi. Rozwódki wykluczone. Zgłoszenia przysłać bezpośrednio na adres: Franciszek KWIAŃKOWSKI, SAINT-BERNARD par Villé, lechote (21) — France.

rie-Paule Martin i Jan Zygarcowicz. **BRUAY-en-ARTOIS:** Eugenia Leston i Ryszard Kasperek. **NOYELLES-sous-LENS:** Thérèse-Marie Wzorek i Vito d'Orazio, Anna Zdrażnik i Robert Thomas.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

NOYELLES-sous-LENS: Aleksander Zieliński, lat 38, Marie-Thérèse Świątkowska z domu Gumez, Jan Kozłowski, lat 36, Tomasz Szygalski, lat 67, Jan Szkuclarek, lat 53. **LIÉVIN:** Kamila Waś z domu Skalska, lat 80. **LOISON-sous-LENS:** Marianna Siakowska, z domu Skrzypczak, lat 41. **LENS:** Stanisław Marciniak, lat 66, Józef Trzeciak, lat 43. **AVION:** Edmund Karp, lat 56. **BEUVRY:** Edmund Trelat, lat 50. **DOUAI:** Maria Rybka z domu Dobrzyńska, lat 64, Piotr Kuczka, lat 64. **NOYELLES-GODAULT:** Genowefa Belkiewicz z domu Wróblewska, lat 59, Maria Wacziarg z domu Komorniczak, lat 62, Weronika Wiśniewska z domu Zielińska, lat 72. **BETHUNE:** Henryk Musielak. **MARLES-les-MINES:** Cecylia Frackowiak z domu Bachorz, lat 50, Leonia Krysiak z domu Bryl, lat 50. **METZ:** Bruno Kwiatkowski, lat 87. **SIN-le-NOBLE:** Guillaume Biesok, Jeanne Zawisz z domu Degogne. **BRUAY-en-ARTOIS:** Franciszek Maczkowiak. **AUCHY-les-MINES:** Alfons Wrześniowski. **ST. ETIENNE:** Juliette Gabrielska z domu Demeure, lat 49, Zofia Mogilany z domu Adamik, lat 75, Jan Mastalarczyk, lat 42 (Firminy). **ROCHE-la-MOLIERE:** Jan Paździór, lat 88 (Beaulieu). **LA TALAUDIÈRE:** Józef Listwan, lat 78.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	
12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35
36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47
48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59
60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71
72	73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83
84	85	86	87	88	89	90	91	92	93	94	95
96	97	98	99	100	101	102	103	104	105	106	107
108	109	110	111	112	113	114	115	116	117	118	119
120	121	122	123	124	125	126	127	128	129	130	131
132	133	134	135	136	137	138	139	140	141	142	143
144	145	146	147	148	149	150	151	152	153	154	155
156	157	158	159	160	161	162	163	164	165	166	167
168	169	170	171	172	173	174	175	176	177	178	179
180	181	182	183	184	185	186	187	188	189	190	191
192	193	194	195	196	197	198	199	200	201	202	203

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 22 wyraży w kluczu pomocniczym o podanych niżej znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krótkich rysunków oznaczonych liczbami od 1 do 103 należy wpisać z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą fragment wiersza Marii Konopnickiej.

- KLUCZ POMOCNICZY:**
- 37 — 62 — 2 — 65 — 25 = broń kłująca pszczoły,
 - 43 — 3 — 1 — 13 — 27 = przednia część statku
 - 16 — 24 — 12 — 15 = szumowiny społeczne,
 - 14 — 7 — 52 — 9 — 30 = są firankami oczu,
 - 42 — 38 — 6 — 5 — 26 = łobuz, szelma albo rąkacz
 - 49 — 56 — 51 — 50 = krążełki kielbasy,
 - 22 — 4 — 47 — 57 = słodka przynęta dla much,
 - 20 — 29 — 19 — 87 — 18 — 35 — 46 — 8 = żona Piasta,

ROZWIĄZANIE

- 41 — 23 — 66 — 53 — 17 — 59 — 11 = traktor,
 - 33 — 44 — 95 — 21 = szkło powiększające,
 - 61 — 101 — 74 — 84 — 68 = bicie serca, puls,
 - 63 — 36 — 45 — 58 — 40 — 83 = wierzchołek góry,
 - 97 — 69 — 64 — 98 — 72 = męskie kąpielówki,
 - 28 — 77 — 71 — 76 = lepszy niż nic,
 - 75 — 70 — 93 — 92 = wełna owcza,
 - 55 — 34 — 88 — 32 = zwój materiału,
 - 80 — 85 — 60 — 102 = wyścig sportowców,
 - 31 — 73 — 78 — 91 — 54 = zabalsamowane włókno,
 - 90 — 96 — 10 — 79 = jest srebrem,
 - 67 — 100 — 86 — 81 — 39 = larwa pszczoły,
 - 82 — 99 — 94 = papuga o pięknym, kolorowym upierzeniu,
 - 89 — 48 — 103 = matka rodu ludzkiego.
- Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki**

umysłowe. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozdane

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 4

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

CZAS NAJLEPSZY LEKARZ.
ZNACZENIE WYRAZÓW:
 1) koncert, 2) kasztan, 3) kolacja, 4) kruszec, 5) krynica, 6) kazanie, 7) krojczy, 8) królowa, 9) konewka, 10) kompres, 11) kieszon, 12) koszula, 13) krzyżyk, 14) kielnia, 15) kaseta, 16) konkury, 17) konanie, 18) kaprysy, 19) korzyć.

WIROWKA

ZNACZENIE WYRAZÓW:
 1) Kopernik, 2) rezewat, 3) wrzeszcz, 4) słuchacz, 5) scalenie, 6) kinkiety, 7) taternik, 8) dostatek, 9) uchodźca, 10) sytuacja, 11) detektyw, 12) minister.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

ESTEVELLES. Wśród wyróżnionych podczas dorocznej wystawy gołębiarskiej stowarzyszenia „L'Hirondelle” znajdują się Dr. Władysław Piechowiak, który otrzymał pierwszą nagrodę w kategorii jednorodnych gołębi, druga w kategorii gołębi starszych oraz nagrodę excellence za obie kategorie.

NOYELLES-sous-LENS. Pan F. Cieślak otrzymał w ramach ze-

szłorocznych zawodów stowarzyszenia Union Colombophile nagrodę 5 w kategorii „premiers inscrits”, 4 w kategorii „vieux premiers inscrits”, oraz 3 w kategorii „trois premiers inscrits”.

ORCHIES. Wyróżnienia podczas dorocznej wystawy gołębi, zorganizowanej przez stowarzyszenie „Le Vengeur”, otrzymał w kategorii gołębi jednorodnych (5 i 7) i w kategorii młodych gołębi (8 i 10) p. Stanisław Pietrzyk.

MAZINGARBE. P. Józef Konury wyróżniony został za wyniki, osiągnięte przez jego gołębie w kategorii zawodów „au dessous de Paris” oraz „au dessus de Paris”, zorganizowanych przez miejscowe stowarzyszenie Société des Colombophiles.

EVIN-Malmaison. Ubiegłoroczne zawody gołębiarskie, zorganizowane przez stowarzyszenie „Les Rapides d'Evin” zakończyły się pełnym sukcesem p. J. Kaczmarska i p. L. Kwiatkowskiego, których gołębie we wszystkich kategoriach zajęły czołowe miejsca.

HAINES-lez-LA BASSEE. W ramach wystawy stowarzyszenia „La Revanche” kilkakrotnie wysokie wyróżnienia otrzymali p. René Szkułdarek oraz p. Henryk Mróz.

MARCHIENNES. W ubiegłorocznych zawodach gołębiarskich stowarzyszenia „La Rapide” wyróżnili się gołębie p. Józefa Mazurczaka, które zajęły pierwsze miejsce w kategoriach „au plus grand nombre de prix”, „aux trois premiers inscrits vieux”, i drugie miejsce w kategorii „au trois premiers inscrits jeunes 70”. P. Mazurczak otrzymał również tytuł mistrza stowarzyszenia za ubiegły rok oraz puchar dziennika „La Voix du Nord”.

SALLAUMINES. Zgrupowanie hodowców gołębi okręgu Lens i Ballaunines zorganizowało ostatnio w sali Epinette dużą wystawę gołębi, gdzie wystawionych zostało przeszło 150 ptaków. Główną nagrodę za największą ilość premii w kategorii gołębi otrzymał p. Stanisław Podjaski — prezes zgrupowania Union de Sallaunines. P. Podjaski otrzymał nagrody i dyplomy honorowe we wszystkich 6 kategoriach wystawianych gołębi. W kategorii młodych gołębi p. Bujak otrzymał 3 nagrody.

NAGRODY za trafne rozwiązania krzyżówek

W wyniku losowania za trafne rozwiązania krzyżówek zamieszczonych w numerach 34 (670) — 49 (685) „Tygodnika Polskiego” nagrody książkowe otrzymują następujące osoby:

PP. 1. Stanisław BABULA, Houdain; 2. Maria BACHOT, Gargesses-Gonesse; 3. Edmund BARANOWSKI, Bouzonville; 4. Piotr BECELEWSKI, Champigny; 5. Sophie BEVANDA, Amneville; 6. OGODANOFF, Hauthalen; 7. Eugenia BORKOWSKA, Paris; 8. Barbara BOSEK, Villemombe; 9. Krystyna BRZEZIŃSKA, Marcinelle; 10. Scholastyka BRZECKA, Oignies; 11. Zaneta CHRUPEK, Aubervilliers; 12. Paweł DALGAN, Montigny s/Sambre; 13. Stanisław DANIEL, Roubaix; 14. Meme DELEUZE, St. Martin de Valgauges; 15. R. DRZEWIŃSKI, Hannover; 16. Daniela DYCZKO, Rombas; 17. Edmund FRANCKE, Arnouville les Gonesse; 18. Irena FRANKIEWICZ, Ostricourt; 19. Wacław GORAL, Alençon; 20. Wincenty GORAL, Douchy-les-Mines; 21. Iwona HNATOW, Aubervilliers; 22. Halina JANIK, Dun; 23. Feliksa JAROSIŃSKA, Alès; 24. Zofia JEROME, Bruay-en-Artois; 25. Wiesława JOHNE, Paris; 26. Alexandre JOZWIŃSKI, Chateau du Loir; 27. Józef KIELBA, Argenteuil; 28. Jadwiga KLEIN, Carvin; 29. Tadeusz KOCHOWSKI, La Chapelle s/Crecy; 30. Aleksandra KONIECZNA, Maizières-lez-Metz; 31. Feliks KWASNIŃSKI, Douai; 32. Janina KWIATKOWSKA, Gevrey-Chambertin; 33. Władysław LOS, Bruay-en-Artois; 34. Michalina LOZA, Villers; 35. Christine LUBIŃSKA, Paris; 36. Napoleon

ŁUKASZEWICZ, Zweibrücken; 37. Halina LUSZCZEK, La Chapelle, s/Crecy; 38. Marguerite MARTYNIUK, Choisy le Roi; 39. Brigitte MICHALCZAK, Cocheron; 40. Irena MIZERA, Arnouville les Gonesse; 41. Helène NAWRAT, Harnes; 42. Jan NOWAK, Denain; 43. François NOWAKOWSKI, St. Herblain; 44. Kazimierz NOWOSIELSKI, Montbéliard; 45. Krystyna OBERBEK, Bourbon Lancy; 46. Ryszard OTREBA, Amneville; 47. Maria PAUL, Croix; 48. Maria PEDZWIAR, Lourches; 49. Szczeban PIERZCHAŁA, Wattrelos; 50. Władysław PISARCZYK, Croix; 51. Adam PŁOCHAY, La Grand Combe; 52. Helène POLINSKA, Wattrelos; 53. Aleksandra POŁOWCZAK, Roanne; 54. Władysław RATAJCZAK, Bruay-en-Artois; 55. Chantal RASSE, Villeneuve Flers; 56. François Releuve, Faulquemont; 57. Mathias RUDKIEWICZ, Malo les Bains; 58. Janina SAKWAŁDZIE, Manosque; 59. Grażyna SMOLEŃSKA, Harchies; 60. Zbigniew SOBOCIŃSKI, Croix; 61. Mariette STREBELLE, Bernisart; 62. Nicolas STRUNIEWSKI, L'Hopital; 63. Stanisław SYK, Montsou; 64. Stanisław TRAJDER, Joef; 65. Michał TUCHAJ, Conques sur Orbrel; 66. Marian UCINSKI, Cléry; 67. Władysław WALIGORA, Couillet; 68. Isabelle WELNICKA, Croix; 69. Władysław WIECZOREK, Angoulême; 70. Bronisław WISZKIEL, Wittenheim; 71. Jan WYRZYKOWSKI, Houdain; 72. Helena ZABELSKA, Villeneuve Flers; 73. Stanisława ZABIJAŁK, Oignies; 74. Halina ZAWADZKA, Patigny; 75. Wł. ZABEK, St.-DENIS.

TV DU 14 AU 20 FEVRIER

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00, INFORMATION PREMIERE — 19.45, TELE-NUIT — à la fin du programme
 MIDY-MAGAZINE — 12.30 (sauf le dimanche)
 DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
 VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
 POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
 RIEN QUE LA VERITE — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
 UNE AUTRE VIE — 20.15 (sauf lundi et dimanche)

DIMANCHE 14 FEVRIER
 9.10. Télé-Matin
 12.02. La séquence du spectateur
 12.30. Discorama
 13.15. „Omer Pacha” nr. 10
 13.45. Monsieur cinéma
 14.30. Télé-Dimanche
 17.15. „L'Ami Public Numero Un” (Walt Disney) — une émission de Pierre Tchernia
 19.05. Les trois coups
 20.40. „Trahison sur commande” — un film George Seaton

LUNDI 15 FEVRIER
 12.35. Je voudrais savoir
 14.30. „Fatica” — un film de Jean Boyer (Charles Trenet, Elvira Popesco)
 20.15. France — Inter Magazine?
 20.30. A Armes Egales
 21.20. Jazz

MARDI 16 FEVRIER
 13.20. Télé-Villages
 20.30. „Daktari” (premier épisode)
 21.30. Les étoiles de la chanson
 22.20. Les conteurs — une émission d'André Voisin

MERCREDI 17 FEVRIER
 20.30. Entente cordiale — une émission de Mick Micheyl
 21.20. Les coulisses de l'exploit — une émission de Raymond Marcillac et Jacques Goddet
 22.10. La rose des vents — réal. Claude Deflandre

JEUDI 18 FEVRIER
 15.45. Emissions pour la jeunesse
 20.30. „Mademoiselle de la Ferte” — pièce dramatique de Maxime Weil, réal. Gilbert Pineau
 22.40. Le fond et la forme

VENDREDI 19 FEVRIER
 20.30. „Les Saintes Chéries” nr. 9
 21.00. Le Club de la Presse — une émission de Jacques Sallebert
 22.00. Nuit Blanche — une émission de M. et G. Carpentier avec Francis Blanche

SAMEDI 20 FEVRIER
 16.00. Samedi pour vous — une émission de Mick Micheyl
 17.35. Le Petit Conservatoire de la Chanson
 18.10. Micros et Caméras
 19.25. Accordéon Variétés
 20.30. „Le Misanthrope” de Molière (Jean Rochefort, Jean Desailly, Marie-Christine Barrault, réal. Pierre Dux)
 22.45. Samedi Soir — „Le tableau d'honneur de l'Actualité de la semaine”

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couleur, (CN) — couleur et noir et blanc, (N) — noir et blanc
 AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf lundi et dimanche)
 „MADAME ETES-VOUS LIBRE?” (C) — une nouvelle série — 15.10 (sauf lundi, jeudi et dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
 COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
 24 HEURES SUR LA 2 (C) — 19.30
 24 HEURES DERNIERES (C) — à la fin du programme

DIMANCHE 14 FEVRIER
 14.10. (C) „D'où viens-tu Johnny?” — un film avec J. Hollyday
 15.45. (C) L'Invité du dimanche
 19.05. (C) „Mon fils” nr. 5
 20.30. (C) „Les Papoules”, une émission de M. Lecene et J. M. Coldefy (Lény Escudero, Marc Moro, Les Troubadours, Paco Ibaniez, Monique Leyrac)
 22.30. (C) Anicroches
 23.00. (C) On en parle

LUNDI 15 FEVRIER
 20.30. (C) Annie sur la deux (Annie Cordy)
 21.40. (C) Portrait de l'univers — „Einstein” — première partie
 22.40. (C) Post scriptum

MARDI 16 FEVRIER
 20.30. (C) „La Fuite” — pièce en quatre actes de Mikhaïl Boulgakov,
 22.20. (C) Théâtre d'Aujourd'hui, réal. Nat Lilienstein
 réal. Philippe Joulia

MERCREDI 17 FEVRIER
 20.30. (C) Les dossiers de l'écran:
 (N) „Les Fanatiques” — un film d'Anex Joffé
 (C) Débat

JEUDI 18 FEVRIER
 15.10. (C) „Flipper le Dauphin” nr. 6
 20.30. (C) „Quentin Durward” nr. 4
 21.30. (C) Jeunesse musicale de France
 22.30. (C) Alain Decaux raconte: „L'extraordinaire aventure d'Alain Romans”

VENDREDI 19 FEVRIER
 20.30. (C) „Oasis” — un film d'Yves Allegret (Michèle Morgan, Pierre Brasseur)
 22.05. (C) Spécial Cinéma — aujourd'hui: Jean-Louis Trintignant.
 22.50. (C) On en parle

SAMEDI 20 FEVRIER
 17.15. (C) Télé-Bridge
 17.35. (C) „Pop 2”
 18.15. (C) Le Temps du Sport
 20.30. (C) Les rendez-vous de l'aventure — Aujourd'hui: „Le miracle de l'eau” et „Les hommes de la baleine nr 2”
 21.30. (C) „Departement S” nr. 8
 22.20. (C) Mid Mad Mod — une émission de Daisy de Galard
 22.50. (C) Pourquoi?

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

JOZEF LEWICKI — Chorzów 6, ul. Racławicka 39/17 — pragnie korespondować z młodzieżą robotniczą, pochodzenia polskiego a zamieszkującą we Francji. Interesują go głównie sprawy młodzieżowe.

BOGDAN ONDRA — Lublin, ul. Przyjaźni 34 m 23 — filatelista, poszukuje kogoś z Francji, kto zechciałby wymienić znaczki pocztowe. Z zawodu jest elektrykiem. Ma 35 lat. Oczekuje na propozycję.

SŁAWOMIR KATNER — Łochów, ul. 1 Maja 10, powiat Węgrów, woj. warszawskie — chciałby korespondować z młodzieżą francuską w języku francuskim by w ten sposób pogłębić jego znajomość. Mógłby korespondować na tematy interesujące młodych ludzi oraz wymienić znac-

ki pocztowe i widokówki. Ma 18 lat.

HELENA DUKIEL — Olsztyn, ul. Jarciełowska 75 — Technikum Hotelarskie — Internat — ma 18 lat i jest w XI klasie technikum hotelarskiego. Przyszły zawód hotelarki wymaga znajomości obcych języków. Uczy się więc języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego, esperanto. Zainteresowania: malarstwo, geografia, turystyka, krajoznawstwo. Bardzo chciałaby nawiązać przyjacielską korespondencję z kimś o podobnych zainteresowaniach.

STANISŁAW GAŁCZYŃSKI — Głogów-Nosocice, ul. Krótka 1, woj. zielonogórskie — ma 16 lat i jest uczniem szkoły średniej. Uczy się języka francuskiego. Interesuje się geografią i muzyką. Nawiąże koleżeńską korespondencję.

Tygodnik Polski
 LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20 - 76 Paris

34/7 rue Chauteur, Lodellinsart
 Mme Ol. Kuc
 C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prenumeraty:
 kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
 półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B.
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé
 IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”,
 Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.



Film écrit et réalisé par JACQUES DEMY, d'après le conte de Charles Perrault.

Les Principaux interprètes: CATHERINE DENEUVE (Peau d'Ane), JACQUES PERRIN (Le Prince), JEAN MARAIS (Le 1er roi), DELPHINE SEYRIG (La fée), FERNAND LEDOUX (2e roi), MICHELINE PRESLE (La 2e reine), SACHA PITOEFF (Le ministre), Henri Crémieux (Le docteur).

..SI PEAU D'ANE M'ETAIT CONTE J'Y PRENDRAIS UN PLAISIR EXTREME". (La Fontaine).

LES NOUVEAUX FILMS

D'ANE PEAU

LE SUJET:

Dans un château blanc et or résident un Roi, une Reine et une Princesse.

Un matin d'hiver, La Reine meurt. Dans son dernier souffle, elle fait jurer au Roi de ne prendre une nouvelle épouse que si celle-ci est plus belle et mieux accomplie qu'elle-même. Les ministres du Roi ne voient qu'une seule créature conforme à ce portrait: la Princesse, sa fille.

Désespérée, la Princesse, en larmes, se confie à sa marraine, la Fée des Lilas, qui lui conseille d'utiliser une manœuvre chère aux roués de la politique: émettre des exigences telles qu'elles soient inacceptables par le Roi.

Elle demande au Roi, son père, ce que nulle couturière n'a jamais réussi: trois robes qui aient les couleurs du Temps, de la Lune et du Soleil. Le Roi surmonte chacune de ces épreuves.



Effrayée, la Princesse réclame l'impossible: la peau d'un âne qui alimente le trésor royal en laissant tous les matins sur sa litière des écus et des diamants. Dès le lendemain, la dépouille de cet animal miraculeux est à ses pieds!

La Princesse s'en revêt et fuit, non sans emporter un bagage contenant les trois robes, des bijoux et la baguette magique de sa marraine.

Dans cet appareil modeste, Peau d'Ane se place comme souillon dans une ferme du royaume voisin. Un jour, elle cède à la tentation et revêt sa robe des soleils. Le Prince de ces lieux, passant par hasard, l'aperçoit et en tombe éperdument amoureux.

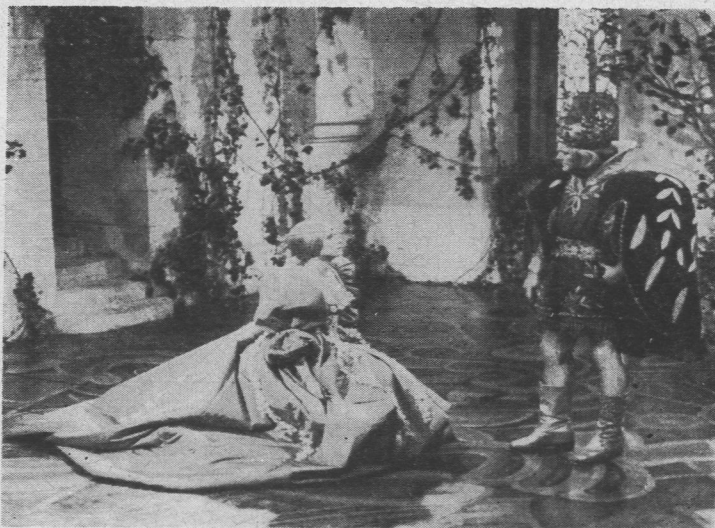
De ce jour, il est consumé par une langueur mortelle à laquelle ses médecins ne trouvent qu'un remède: le mariage. Le Prince accepte et déclare qu'il épousera celle qui

aura le doigt assez fin pour passer un anneau découvert mystérieusement à l'intérieur d'un gâteau. Les Princesses et les jeunes filles des alentours entrent furieusement en compétition et s'acharnent à mettre la bague. Elles échouent toutes piteusement car c'est une bague magique qui ne peut s'adapter qu'au doigt de la Princesse. Peau d'Ane s'avance à son tour...

★

JACQUES DEMY a su conserver à la merveilleuse histoire de Charles Perrault toute sa fraîcheur. PEAU D'ANE enchante non seulement tous les adultes qui ont su garder leur âme d'enfant. Les premiers trouveront dans cette version toute la poésie de l'innocence. Les seconds y découvriront les clins d'oeil et les sourires complices d'un adaptateur plein d'humour qui sait qu'à notre époque, les magiciens n'opèrent plus qu'au cinéma.

Jacques DEMY est né à Pontchâteau en 1931. Il a le don de rendre magique la plus quotidienne réalité et l'a prouvé avec „LOLA”, „La Baie des Anges” et „LES PARAPLUIES DE CHERBOURG” avec lesquels il a remporté de nombreux prix.



HISTORYJKI O 'SNIEGOWYCH BAŁWANKACH...

